Co tu się nie klei?
Grajewska abrakadabra
str. 3

Krzesło dla Ionesco
str. 5

Krzysztof Ochrymiuk:
Życie zaczyna się od parteru
str. 6

Student odsłania **prawdziwe oblicze**
str. 3-6

Eugeniusz Hryniewicki wraca na stare miejsce
KRONIKA PRZEDMIEŚCIA
str. 5

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 254 (11 249) Białystok – Łomża – Suwałki, piątek, 30 X 1987 r. Nakład 242.000 Cena 15 zł

Jesień idzie przez park
Fot. R. Sieńko

Powstają obywatelskie komitety

Reformować – tak! Ale wiedzieć – co

INFORMACJA WŁASNA

O reformie mówi się dookoła. Wielu z nadzieją, niektórzy ze sceptycyzmem. Wszyscy jednak chcą, aby zmiany były widoczne szybko. Stąd bierze się także zainteresowanie referendum, jego treściami, formą przeprowadzenia. Rzecz chyba w uświadamianej przez wiele osób potrzebie pełnego zrozumienia istoty zmian jakie nas czekają. Rzeczywiście – warto zdawać sobie sprawę z konsekwencji określonych decyzji. Piszemy o tym dzisiaj także na stronie 3.

Można więc czekać aż środki masowego przekazu dostarczą stosowne materiały, podadzą informacje... Można też

Ciąg dalszy na str. 2

W trosce o wiarygodność referendum

29 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Centralnej Komisji do spraw Referendum Członkowie komisji otrzymali akty nominacyjne z rąk zastępcy przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierza Barcikowskiego.**

Ciąg dalszy na str. 2

Zakończyły się dwudniowe obrady

Samorząd – twórczą siłą przemian

Choć dotychczasowy okres nie został zmarnowany a samorząd umocnił się i okrzepł, można było niewątpliwie działać pełniej, lepiej i sprawniej. Będzie to konieczne w II etapie reformy, w którym samorząd ma do odegrania znaczną i odpowiedzialną rolę. To przekonanie zdominowało dyskusję podczas drugiego dnia VIII Narady Przedstawicieli Samorządu Załóg.

Potwierdzeniem tej tezy były wystąpienia zarówno przewodniczących rad pracowniczych, jak i uczestniczących w spotkaniu członków Biura Politycznego: premiera **Zbigniewa Messnera** i sekretarza KC PZPR **Mariana Woźniaka.**

Obradom przysłuchiwał się prezes NK ZSL, marszałek Sejmu **Roman Malinowski.**

Kilkunastu mówców przedstawiało swoje racje i poglądy w dyskusji.

Zabrał w niej głos **KRZYSZTOF PUTRA z białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów.** Mówił on o potrzebie ścierania się racji administracji gospodarczej przedsiębiorstw i samorządu. Jest to konieczne, aby praca była twórcza i aby można było wybrać najlepsze rozwiązanie. Jeśli mówimy, że samorząd stanowi siłę napędową reformy i jeżeli na niego stawiamy — to pozwólmy mu działać. Tymczasem nierzadkie są jeszcze przypadki torpedowania jego poczynań przez administrację, a także nieprzestrzegania nadanych mu ustawą uprawnień. Podobnie jak inni mówcy, zaapelował o rozdzielenie spraw ekonomicznych

Ciąg dalszy na str. 2

Szanujcie tę ciszę

W starych kronikach, przechowywanych do dziś w archiwach, znaleźć można zapiski z nagrobków ludzi wielkich, cieszących się sławą i szacunkiem, epitafia pełne powagi i zadumy nad kruchością życia.

Piękny napis kazała wyryć na grobie RAFAŁA LESZCZYŃSKIEGO — ojca króla Stanisława — żona Anna Leszczyńska — „Tu leży jedno serce, tu oboje; Bo dwoje jedno było, jedno dwoje".

Na kamieniu poświęconym pamięci SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO i taki napis pozostał — „Młodość, zdrowie, uroda przy ogromnym mieniu; wszystko czym człowiek szczęśliwym się mienił; Utraciłeś w jednym okamgnieniu; Boś dary Nieba nie tak jak przystało cenił; Chciałem kwiat na grobowiec rzucić twemu cieniu; Ale kwiat nagle zniknął i w łzę się przemienił".

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Posiedzenie w Pradze

PRAGA — W czwartek odbyło się posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw-Stron Układu Warszawskiego. Omawiane były aktualne problemy sytuacji międzynarodowej, wspólne działania państw socjalistycznych na rzecz umacniania bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

Eduard Szewardnadze poinformował uczestników posiedzenia o wynikach moskiewskich rozmów z sekretarzem Stanu USA, Georgem Shultzem.

W. Jaruzelski przyjął G. Spadoliniego

WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął wczoraj w Belwederze przebywającego z wizytą w naszym kraju prezydenta Senatu Republiki Włoskiej Giovanniego Spadoliniego.

Przed rocznicą Października

MOSKWA — Poinformowano tam, że w ramach obchodów 70 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow spotka się z przywódcami bratnich państw socjalistycznych.

Dolar wzmaga nerwowość

TOKIO, LONDYN, PARYŻ, BONN — Kurs dolara spadł w czwartek rano na światowych giełdach walutowych do najniższego poziomu wobec jena japońskiego od 1949 roku wzmagając nerwowość również na rynkach papierów wartościowych. W zachodnioeuropejskich transakcjach międzybankowych płacono w pewnej chwili za dolara zaledwie 137,15 jena. Wobec marki RFN kurs spadł do najniższego poziomu od siedmiu lat: 1,7250 marki za dolara.

(opr. ntl)

Doroczne nagrody NOT za wybitne osiągnięcia

Tęgie (techniczne) głowy

INFORMACJA WŁASNA

Wręczone zostały doroczne nagrody NOT za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki uzyskane w roku 1986. Do międzywojewódzkiej komisji pełniącej rolę jury wpłynęło tym razem 15 wniosków, a więc o siedem mniej, niż poprzednio.

Nagrodę zespołową pierwszego stopnia przyznano **Tadeuszowi Szaniawskiemu, Mikołajowi Wawreszukowi, Dymitrowi Ryszczukowi, Janowi Plewie i Leonowi Tichoniukowi** z koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich działającego przy **Hajnowskim Zakładzie Przemysłu Maszynowego Leśnictwa.** Dzięki ich inicjatywie i wysiłkowi powstała praca pod hasłem „Automatyczne zespoły spalania lub zadawania odpadów drzewnych o mocy 20—100 kW".

O tym rozwiązaniu pisaliśmy obszernie („GW" z 5.09.86 — „W Hajnówce rewelacja" i z 24.08.87 — „Nie na śmietnik, lecz do pieca"); dziś przypomnijmy więc tylko, że urządzenie pozwala na ekonomiczne wykorzystanie dużej ilości odpadów drzewnych w różnej postaci (trociny, rozdrobniona kora, zrębki) w zastępstwie deficytowych paliw (koks, węgiel, olej napędowy, energia elektryczna). Spalenie 3 kg substytutów pozwala zaoszczędzić 1 kg wysokokalorycznego węgla kamiennego.

Zespół koła Stowarzyszenia Elektryków Polskich przy **Politechnice Białostockiej: Jakub Dawidziuk, Stanisław Jałbrzykowski i Wiesław Wiszniewski,** otrzymał nagrodę zespołową II stopnia prezentując „opracowanie i wykonanie pięciu tyrystorowych napędów wózków akumulatorowych". Udało się tym samym uzyskać płynną, regulację prędkości jazdy oraz około 30-procentową oszczędność energii, co wynika z wydłużenia czasu jazdy wózków po każdorazowym ładowaniu baterii. Pozwala to również dwukrotnie wydłużyć okres użytkowania baterii, obniżyć koszty eksploatacji, zwiększyć niezawodność pracy i trwałość urządzeń w trudnych warunkach przemysłowych.

„Kompleksowym unowocześnieniem procesu technologicznego wydobycia kruszywa naturalnego w Zakładzie Górniczym w Sobolewie" skutecznie zajęło się koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych przy miejscowym **Przedsiębiorstwie Produkcji Kruszywa. Paweł Rink,**

Ciąg dalszy na str. 2

Narada regionalnych eksporterów

INFORMACJA WŁASNA

Codzienna „gimnastyka" regionalnych eksporterów przypomina do złudzenia emocjonującą grę. Taka refleksja nasunęła mi się w czasie wczorajszej dyskusji. Naradę, którą prowadził sekretarz KW PZPR w Białymstoku **Józef Grajewski,** zorganizował Wydział Ekonomiczny. Wzięli w niej udział reprezentanci przedsiębiorstw wysyłających swe wyroby za granicę oraz przedstawiciele Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą: wiceminister **Zdzisław Kurowski** oraz dyrektorzy departamentów.

Rozpoczął **Józef Najdek** z MWGZ. Przedstawił reguły

Ciąg dalszy na str. 2

ANATOMIA KONWENTU

Obeszło się bez wytycznych i szeptanych komentarzy, bez nastrojów z typowej personalnej giełdy, jakie towarzyszą zwykle kompletowaniu składów różnych organizacji komisji i ciał. Nie było podobno wytrychów ani kluczy, według których społeczników dzieli się na mądrych i jeszcze mądrzejszych w proporcjach: dwie trzecie mężczyzn, ćwiartka młodzieżowców i co najmniej pół kilograma przynależnych. Jakiż to kolektyw zrodził się więc współcześnie z pełnym lekceważeniem wszelkich reguł klasycznych wyborów i typowań? — BIAŁOSTOCKI KONWENT KONSULTACYJNY.

Ma za sobą jedno zebranie i trzy zachęcające artykuły w „GW". Oczekujemy na pożądany ciąg dalszy; kończy się kredyt społecznej akceptacji i dopingów — pora na sukcesy.

Być może, przyniesie je grudniowa dyskusja nt. „Szansa Ziemi Białostockiej — los jednostki", do której pożywkę szykują w formie opracowania członkowie zespołu: **Władysław Andrzej Serczyk** (Filia UW) i **Krzysztof Wolfram** (Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych). Historyk — prof. Serczyk jest autorem 20 książek, kilkuset publikacji i najkrótszej notki autobiograficznej: *„Duszą i z urodzenia krakowianin, podlasianin z wyboru i potrzeby serca".* Dyplomowany leśnik — Krzysztof Wolfram gros swej energii koncentruje na ochronie przyrody. I nie jest to energia stracona.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej prof. **Marian Szamatowicz** zaprosił do współpracy grono wybitnych ekspertów. 25 fachowców z różnych dziedzin gospodarki, dyscyplin naukowych, ludzi szeroko rozumianej i głęboko uprawianej kultury oraz produkcyjnych praktyków z **Józefem Makarą,** pracującym w białostockim przemyśle od prawie 40 lat, a od lat 27 dyrektorującym szczęśliwie w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych.

Jeśli więc uchwała Rady Państwa z lipca br. otworzyła taką furtkę dla społecznych inicjatyw, szkoda byłoby po sąsiedzku przechodzić przez płot w poszukiwaniu fachowego doradztwa. Nic dziwnego, że w biurach WRN w Łomży i Suwałkach słyszę o próbach zorganizowania podobnych gremiów, o pierwszych dialogach, w których nikt nikogo do niczego nie ciągnie na siłę, lecz przekonuje.

Argumentacja nie może być nijaka, gdyż w tej działalności trudno oczekiwać splendorów i galowych występów. Raczej należałoby liczyć się z dodatkowym obciążeniem, co nie jest bez znaczenia w przypadku osób z terenowego świecznika, o których akces z powodzeniem zabiegano. Nie wiem jakim zegarkiem posługuje się np. doc. dr

Ciąg dalszy na str. 4

Wiedza rolnicza coraz cenniejsza

INFORMACJA WŁASNA

Ogólnopolska inauguracja roku szkolenia rolniczego 1987/88 odbyła się wczoraj w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Szepietowie. Uczestniczyli w niej lektorzy oświaty rolniczej, dyrektorzy szkół rolniczych, rolnicy, z różnych rejonów kraju. Na u-

Ciąg dalszy na str. 2

NA ZDJĘCIU: Delegacje ludowców i zakładów pracy składają wiązanki kwiatów pod obeliskiem ku czci Wincentego Witosa. **Fot: Z. Zaremba**

Wyrósł z ludu żył z ludem

INFORMACJA WŁASNA

„Pochodzę z tych, których losy długie i wieki rzucały pod nogi i na pastwę drugich, tak pod względem politycznym, jak też i materialnym, a więc z klasy chłopskiej" — tak pisał o sobie **Wincenty Witos — wójt z Wierzchosławic.** Słowa te przypomniał prezes Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL w **Wasilkowie — Józef Bychowski** otwierając wczoraj uroczystość odsłonięcia obeliska ku czci wybitnego przywódcy ruchu ludowego,

Ciąg dalszy na str. 2

Tropem sygnału Czytelnika

Tylko krok do... „Amazonii"

SOBOTNI DYŻUR REPORTERSKI. Zapełnia się notes dziennikarski. Każdy telefon czy rozmowa bezpośrednia – to sygnał, sprawa, temat. Jedne znajdą się w rubryce „Z sobotniego dyżuru", do innych dziennikarz wróci w osobnej publikacji. Albowiem z zapisem spraw nurtujących Czytelników, temat wyjątkowy domaga się potraktowania szczególnego.

TAK BYŁO I TERAZ. Marian Cylwik wyłuszcza sprawę z wielkim osobistym zaangażowaniem. Przekonany jest absolutnie, iż „gra jest warta świeczki" czyli szerszego zainteresowania, bicia na alarm, bo trzeba ratować wspólne bogactwo.

— No tak, pisało się o tym nieraz — zgadza się mój rozmówca — ale chodzi o jakiś odzew, o konkretniejsze działania. Mieszkam w Białymstoku, pochodzę z Rogowa, znam wszystkie nadnarwiańskie ścieżki, rzekę, rozlewiska. Serce mnie boli jak patrzę na taką profanację. Woda uciekła, osty jak las na całych hektarach. Zagłuszają wszystko, co kiedyś rosło nad rzeką. W trzcinie, w szuwarach gnieździło się ptactwo, w wodzie były ryby, a co w suchych ostach? Miał być park a nie step!

Pod koniec dyżuru p. Marian zadzwonił ponownie:

— Ja panią tam zawiozę i wszystko pokażę! To warto zobaczyć z bliska! Mój telefon... Będę czekał.

Zgoda. W jednym z ostatnich ciepłych, jesiennozłotych dni znalazłam się w krajobrazie niezwykłym. Malownicze rozlewiska Narwi znałam dotąd z opisów. Pamiętałam z opowieści i przeźroczy **Krzysztofa Wolframa,** z niepowtarzalnych fotografii **Wiktora Wołkowa,** z wystawy barwnych zdjęć-dokumentów, robionych z helikoptera. Błękitno-zielone plamy szczegółowej mapy i szkic rozlewisk rzeki wzbogacały wyobraźnię. Przecież nieraz chciałam to wszystko zobaczyć „z bliska" — jak to dosadnie określił nasz Czytelnik. No więc...

☆

Na szosie warszawskiej zwalniamy dopiero za mostem w Żółtkach. Jedziemy granicą NARWIAŃSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO, wytyczoną przed dwoma laty.

— Po lewej to już park — objaśnia p. Marian. — Jeszcze niedawno z trudem przejeżdżałem tu przez znajome wsie, bo wszystko zaspute było białym tumanem ostowego puchu. Nasiona groźnego chwastu pofrunęły sobie dalej... Teraz przynajmniej lepiej widać dorodne plantacje, jakby ktoś ten oset na pokaz uprawiał...

kręcamy do Rzędzian, a za wsią — nad rzekę. Obraz dokoła nijak nie przystaje do tego z wyobraźni — pejzażu podbiałostockiej „Amazonii". Tama, śluza, wyprostowane koryto rzeki, umocnione brze-

Ciąg dalszy na str. 3

Jutro w „Gazecie"

■ Święto Zmarłych łączy nas z drogimi nieobecnymi. Wracamy myślą do tych, którym winniśmy

PAMIĘĆ

do tych, którzy nauczyli nas inaczej czuć i rozumieć świat, jak pochowany

NA WAGANKOWSKIM

cmentarzu w Moskwie Włodzimierz Wysocki, i tych, których brak dotknął nas najbardziej. To jednak pora na zadumę, nie na rozpacz.

■ Wpadniemy też na chwilę do miasteczka, w którym historia splotła się nierozerwalnie z codziennością. Ładnie w Stawiskach, schludnie; ot żyją sobie

LUDZIE W ZIELENI

■ **MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE.** Aplikant sądowy zarabia 10 079 zł i uważa się, że pracuje z powołania — a nie za pieniądze. Natomiast goniec przewyższa go płacą o 500 zł. **Goniec gonił i przegonił, taka to praca.**

pogoda

DZIŚ — bezchmurnie, temperatura maksymalna od 6 do 8 st. C; minimalna od —5 do —7 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, okresami dość silny, wschodni i południowo-wschodni.

JUTRO — bez większych zmian.

IMIENINY. Przemysława, Zenobii.

(ił)

Tęgie (techniczne) głowy

Ciąg dalszy ze str. 1

Roman Wasiuk, Piotr Sumara, Jerzy Demucha, Edward Świacki, Franciszek Dąbkowski i Mikołaj Bura wprowadzili do procesu produkcji węzeł wstępnego kruszenia z nie stosowaną dotychczas w branży kruszarką oraz innymi urządzeniami towarzyszącymi. Zmodernizowany system uzyskał dużą wytrzymałość mechaniczną, dobrą elastyczność, odporność na ścieranie, trwałość połączeń i szereg dodatkowych zalet sprzyjających oszczędnościom rzędu 45 mln zł (nagroda zespołowa II stopnia).

Laureaci trzeciej nagrody II stopnia **Janusz Szymborski i Michał Grajewski** (koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji przy **Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach**) zastosowali „Układ sterowania sekwencyjnego w manipulatorze do obsługi stanowisk w gnieździe obrączkowania zestawów kołowych".

Nie wdając się w zawiłości technicznej nomenklatury dodajmy, że nowy układ pozwolił na przekształcenie ręcznie sterowanego manipulatora w robot pracujący w cyklu automatycznym. Wzrosła wydajność i niezawodność urządzenia, które pozwoliło na redukcję liczby pracowników obsługi gniazda, poprawiając znacznie warunki bhp.

Sekretarz międzywojewódzkiej komisji do spraw nagród NOT — **Wiesława Gawędzka** podkreśla fakt, że przyznano oprócz czterech nagród także siedem wyróżnień, co nie jest wyrazem nadzwyczajnej szczodrości jurorów, lecz znacznie wyższego poziomu wniosków ocenianych w tym roku. Tak więc mniejsza liczba propozycji (z woj. białostockiego 12, z suwalskiego 2 i z ostrołęckiego 1) nie świadczy o uboższym dorobku regionalnych inżynierów i techników, lecz raczej o staranniejszej selekcji ich ofert trafiających do opiniowania.

Tak jak w poprzednich latach, dominowały rozwiązania z przedsiębiorstw woj. białostockiego. Zupełnie zaś zabrakło propozycji łomżyńskich (poprzednio nie popisali się twórcy suwalscy). Jeśli chodzi o najaktywniejsze w tej dziedzinie stowarzyszenie naukowo-techniczne, tym razem było nim **Stowarzyszenie Elektryków Polskich**, podczas gdy poprzednio dominowali reprezentanci Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa.

Najwyżej ocenione rozwiązanie uhonorowane nagrodą I stopnia trafi jak zwykle do Warszawy pod osąd głównej komisji, a jego autorzy ubiegać się będą o nagrodę centralną i tytuł krajowego mistrza techniki.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Samorząd - twórczą siłą przemian

Ciąg dalszy ze str. 1

od politycznych, gdyż — jak się wyraził — nieprzestrzeganie tej zasady było jednym z istotnych elementów kryzysu. Nawiązując do pytań proponowanych w referendum stwierdził, iż sposób ich sformułowania wyklucza odpowiedź: „nie", natomiast brakuje szczegółów, zwłaszcza jeśli chodzi o skalę niezbędnych zmian cen. Trzeba postawić sprawę jaśniej, gdyż w społeczeństwie pojawiają się różne obawy.

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Marian Woźniak** podkreślił, że obecne spotkanie potwierdza, iż samorządy czują się faktycznie współgospodarzami w zakładach, mają też świadomość ciążącej na nich odpowiedzialności.

Samorządność stanowi nie deklaratywną, ale faktyczną część systemu politycznego w naszym kraju. Jej rozwój zapewnia społeczeństwu uczestnictwo w zarządzaniu, sprzyja podniesieniu efektywności. Czy w stopniu wystarczającym? — zapytał mówca. Do oceny wyników nie można podchodzić w sposób uproszczony, ani nerwowy.

W swoim wystąpieniu premier **Zbigniew Messner** scharakteryzował główne kierunki poczynań reformatorskich, a także warunki startu do II etapu reformy, podkreślając, że stanowi on pogłębienie i zdynamizowanie rozwiązań przyjętych przez IX Zjazd partii.

Konsekwentna realizacja II etapu reformy powinna doprowadzić do jakościowych zmian w gospodarowaniu w roku 1990. Powinny się one wyrazić przede wszystkim zrównoważeniem gospodarki i znaczącym spadkiem inflacji. Ale — powiedział premier — wymaga to konsekwencji i zaangażowania całego społeczeństwa, bo proces ten nie będzie łatwy.

Podsumowując dwudniowe obrady przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Samorządowych — **Stanisław Kania** wyraził zadowolenie z wysokiej temperatury dyskusji, która świadczyła o wyjściu samorządu z okopów obronnych i przejściu do działań ofensywnych. (PAP)

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

27 bm. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznało się z opiniami społeczeństwa, w tym członków partii i organizacji partyjnych na temat uchwalonych przez Sejm pytań do listopadowego referendum. Wywołało ono znaczne zainteresowanie wśród ludzi pracy. Świadczą o tym przeprowadzone badania opinii publicznej, dyskusje na spotkaniach i zebraniach, bardzo liczne listy i telefony kierowane do organizacji partyjnych i społecznych, do środków masowego przekazu.

Ludzie pracy, pozytywnie oceniając postęp w życiu politycznym, domagają się szybszych i głębszych zmian w mechanizmach funkcjonowania gospodarki, likwidacji licznych nieprawidłowości i skutecznego usuwania codziennych uciążliwości.

Wśród członków partii jak i w całym społeczeństwie rośnie gotowość aktywnego uczestnictwa w reformatorskich przemianach gospodarczych. **Towarzyszy temu jednak wiele obaw i niepewności wyrażanych między innymi w pytaniach o skutki wzrostu cen.** W niemałej części społeczeństwa występują nastroje zmęczenia i zniecierpliwienia. Wskazuje się na konieczność konsekwentnego usprawniania zarządzania, wzrostu produkcji i zaopatrzenia rynku, wiązania dochodów z dobrą pracą, umacniania samorządności, dyscypliny i odpowiedzialności.

Oczekuje się nie tylko na przyszłe rezultaty projektowanych reform gospodarczych i politycznych, lecz także na bieżące konkretne działania przynoszące na co dzień odczuwalne rezultaty. Zgłaszane są też liczne propozycje i uzupełnienia do objaśnień pytań referendum. Jest to bardzo cenna pomoc do pracy nad założeniami II etapu reformy, a także do konkretnych działań.

Biuro Polityczne poleca instancjom i organizacjom partyjnym koncentrowanie całej uwagi na popularyzacji i wyjaśnianiu zagadnień związanych z referendum. Obowiązywać muszą wysokie wymagania zwłaszcza wobec członków partii. Należy zdecydowanie eliminować niedomagania i braki we własnych szeregach. Wszyscy członkowie partii, cała nasza partia, muszą swoją działalnością, swoimi czynami i postawami potwierdzać konsekwentny, reformatorski kurs partii określony decyzjami IX i X Zjazdu.

Biuro Polityczne omówiło skuteczność przedsięwzięć oszczędnościowych podejmowanych we wszystkich dziedzinach gospodarowania i życia społecznego w minionym i bieżącym roku. Oceniono realizację podjętej w tej sprawie uchwały Biura Politycznego z grudnia 1985 r. oraz stosownego programu rządowego.

Podkreślono, że wiele zrobiono dla upowszechnienia zadań w nich zawartych, a także naświetlenia ścisłej współzależności między oszczędnym gospodarowaniem wszystkimi czynnikami produkcji a rozwojem gospodarki.

Biuro Polityczne podkreśliło, że realizacja programu poprawy efektywności i wykorzystania zasobów materiałowych i paliwowo-energetycznych przyniosła wiele korzystnych zmian gospodarczych.

Działaniami oszczędnościowymi objęte zostały także ministerstwa, urzędy i instytucje centralne oraz administracja terenowa, organizacje społeczne i zawodowe.

Ze wstępnych ocen wynika, że w urzędach centralnych zmniejszono liczbę samochodów służbowych o 26 proc., zaś w urzędach wojewódzkich o 21 proc. Wydatki na krajowe podróże służbowe ograniczono o 10 proc. w stosunku do planu na rok bieżący, a wydatki na służbowe wyjazdy zagraniczne — od 5 do 40 proc.

W administracji zrezygnowano z około 6 tysięcy telefonów, z których jednak (według stanu na dzień 31 sierpnia 1987 r.) zagospodarowano zaledwie 63 proc.

Biuro Polityczne podkreśliło, że kolejne znaczące oszczędności powinny być uzyskane w wyniku reorganizacji centrum rządowego.

Korzystne zjawiska nie mogą jednakże przesłaniać faktu, że w wielu dziedzinach nadal sytuacja jest niepokojąca. Tegoroczna długotrwała, ostra zima spowodowała znaczący wzrost energochłonności produkcji przemysłowej, a także poważnie zwiększone zużycie paliw dla celów pozagospodarczych.

Kontrole — stwierdzono — wykazują liczne przypadki marnotrawstwa i niegospodarności. W ubiegłym roku inspektorat gospodarki materiałowej w zaleceniach pokontrolnych przekazał ponad 6,3 tys. wniosków organizacyjno-porządkowych, technicznych i kadrowych; w ponad 400 przypadkach nałożył sankcje finansowe. Szczególnie wysokie jest zużycie materiałów przez budownictwo. W tym dziale gospodarki nie wykonuje się zadań obniżenia materiałochłonności.

Ponieważ rozwój gospodarki założony w planie na lata 1986—1990 opiera się w dużym stopniu na uzyskaniu znacznych oszczędności surowcowo-materiałowych, podkreślono, że konieczne jest sięgnięcie po wszystkie możliwości poprawy efektywności, przede wszystkim dzięki lepszemu wykorzystaniu posiadanych zasobów.

Biuro Polityczne uznało, że rozwiązania dotychczasowego systemu ekonomiczno-finansowego, w tym szczególnie układ cen oraz wysoki poziom dotacji niedostatecznie premiują oszczędnych i racjonalnie gospodarujących. Niezbędne jest zatem wzmocnienie siły oddziaływania mechanizmów ekonomicznych. Szansę taką stwarzają przyjęte efektywnościowe rozwiązania w II etapie reformy.

Duże znaczenie mieć będzie także odpowiednio prowadzona działalność środków masowego przekazu. Należy systematycznie popularyzować wartościowe przykłady w dziedzinie, a jednocześnie konkretnie piętnować wszelkie zaniedbania.

Instancje i organizacje partyjne powinny co najmniej raz do roku, dokonywać oceny realizacji terenowych i zakładowych programów oszczędnościowych. Wnioski z tych ocen należy uwzględniać w trakcie przeglądów kadrowych i w opiniach pracowniczych.

Za zaniedbania płacą wszyscy. Ciągle jeszcze sprawy zaniedbań są anonimowe, ponoszą zbyt małą odpowiedzialność za lekceważący stosunek do swojej pracy. Ku... **szczególnie finansowe, są mało dolegliwe, często symboliczne.** Odpowiedzialność musi być egzekwowana do końca, także wobec przełożonych pobłażliwych w stosunku do współnych.

Zbliżająca się zima stawia przed odpowiednimi służbami administracją państwową, gospodarczą, komunalną, spółdzielczą, przed transportem i handlem obowiązek przewidywania się na rytm prac gwarantujący należyte zaspokojenie potrzeb społecznych. **Ale tu również są duże możliwości oszczędności, choć nie niedopuszczalne uzyskiwanie ich kosztem obywateli o obniżania poziomu świadczonych usług.**

Administracja lokalna wszystkich szczebli musi twardo egzekwować właściwe przygotowanie do eksploatacji zimowej sieci instalacji komunalnych, transportu, łączności, służby drogowej oraz osiedli i budynków mieszkalnych.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem i rezultatami 43 nadzwyczajnego posiedzenia sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i aprobowało działalność naszej delegacji polskiej.

Stwierdzono, że podjęte przez sesję Rady uchwały rozpoczęły proces przebudowy mechanizmu współpracy w ramach RWPG. Niezbędne jest teraz opracowanie szczegółowego planu realizacji przyjętych postanowień natychmiastowe i aktywne przystąpienie do ich wcielania w życie. (PAP)

Reformować — tak!

Ciąg dalszy ze str. 1

podejść do sprawy aktywnie, poszukiwać możliwości poznania realiów życia społeczno-politycznego. Takie są — ujmując rzecz w skrócie — przesłanki powstawania obywatelskich komitetów do spraw referendum. Dziś mamy dwa takie przykłady.

Zakładowy Obywatelski Komitet do spraw Referendum powołany został **w białostockim WPHW.** Inicjatorem była Rada Zakładowa PRON. W skład komitetu weszli przedstawiciele organizacji — sygnatariuszy Deklaracji PRON i osoby nie działające dotychczas społecznie; gremium to liczy 30 osób z rejonów handlowych **w Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Łapach, Siemiatyczach i Sokółce.**

Wczoraj omówione zostały zasady działania Komitetu. Uczestnicy spotkania wysłuchali też wykładu dra **Edwarda Hościłowicza** z Filii UW, który przedstawił znaczenie referendum dla szybkich przemian gospodarczych w Polsce.

(m-i)

WIEDZIEĆ ZNACZY ROZUMIEĆ

W Studium Nauczycielskim w Łomży powołano wczoraj Obywatelski Komitet do spraw Referendum. Przewodniczy mu opiekun samorządu studenckiego — **Mariola Czarnecka.**

— Z inicjatywą powołania komitetu wystąpiły organizacje młodzieżowe. Słuchacze Studium to młodzież w wieku 18—20 lat, która jeszcze nie spotkała się z taką formą decydowania o sprawach państwowych. Zadaniem komitetu, w skład którego wchodzą wykładowcy i studenci, jest upowszechnianie celów i zasady referendum.

Przyjęliśmy konkretny program działania. Poprzez spotkania i dyskusje w grupach studenckich i organizacjach młodzieżowych chcemy zapoznać słuchaczy z uchwałą sejmową, zasadami i trybem przeprowadzenia referendum oraz celami i metodami drugiego etapu reformy gospodarczej.

Służyć temu będą także spotkania w ramach Wszechnicy Młodej Inteligencji, m. in. z posłem na Sejm — Anatoliuszem Miszakiem. W Domu Studenta utworzymy bank informacji, gdzie na bieżąco wyjaśniane będą wszelkie wątpliwości i udzielane odpowiedzi na pytania zgłaszane przez młodzież. Przygotowujemy także specjalne wydanie biuletynu wewnętrznego.

(jtb)

W trosce o wiarygodność referendum

Ciąg dalszy ze str. 1

W roboczym trybie omówiono zakres działania Centralnej Komisji w świetle postanowień Sejmu o przeprowadzeniu ogólnonarodowego referendum, podzielono zadania pomiędzy członków prezydium i komisji, przyjęto wytyczne w sprawie zadań i pracy komisji ds. referendum — wojewódzkich, podstawowych oraz obwodowych.

Dziennikarz PAP zwrócił się do przewodniczącego Centralnej Komisji, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego prof. **Adama Łopatki** o skomentowanie przebiegu przygotowań do referendum:

— Wszelkie działania organizacyjne i czynności prawne przebiegają zgodnie z kalendarzem referendum ustanowionym przez Radę Państwa. Dotyczy to m.in. sporządzania spisu wyborców, przeglądu obwodów do głosowania, powoływania wojewódzkich i podstawowych oraz obwodowych komisji.

Chcę także dodać, że naszym celem nie jest ani agitowanie za referendum, ani wyjaśnianie treści zawartych w nim pytań, ani informowanie o istocie II etapu reformy. Te ważne zadania Sejm powierzył Patriotycznemu Ruchowi Odrodzenia Narodowego.

Osnową działania Centralnej Komisji ds. Referendum jest natomiast czuwanie nad przygotowaniami techniczno-organizacyjnymi oraz przebiegiem tego aktu demokracji bezpośredniej. Przede wszystkim zaś — nad jego wiarygodnością.

Jednym z ważniejszych dzisiejszych postanowień było więc powołanie Inspekcji Centralnej Komisji ds. Referendum, której pracami kierować będzie członek Prezydium Centralnej Komisji, szef Kancelarii Rady Państwa — **Jerzy Breitkopf.** Do uprawnień tej inspekcji należy m.in. informowanie nas o wszelkich problemach związanych z referendum, o stanie prac związanych z jego przeprowadzeniem, obustronny przepływ informacji między Centralną Komisją a komisjami terenowymi. W skład 55-osobowej inspekcji wchodzą przedstawiciele wszystkich województw.

(PAP)

SKRÓCIE

NIEBEZPIECZNY POŻAR W GEORGII

✲ Gęsty dym, jaki w wyniku wybuchu pożaru w składzie plastiku i materiałów chemicznych, spowił miasto Jonesboro w Georgii, położone na południe od Atlanty, zmusił prawie 15 tys. osób do porzucenia domów, szkół i zakładów pracy. Wysoka temperatura ognia spowodowała nawet stopienie konstrukcji metalowych.

ZMARŁA CZWARTA OFIARA

✲ W brazylijskim mieście Goiania zmarła czwarta ofiara napromieniowania radioaktywnym cezem-137, który został w ub. miesiącu przypadkowo wywieziony na śmietnisko podczas remontu miejskiego szpitala. Agencja Reutera podała, że napromieniowanych zostało ponad 1.000 osób. Obecnie w szpitalu przebywa kolejnych 7 ofiar promieniowania radioaktywnego. Lekarze poinformowali, że stan pacjentów jest krytyczny.

WALKA Z NARKOMANIĄ W BELGII

■ Władze belgijskiego resortu nauki podjęły decyzję w sprawie organizowania kursów dla nauczycieli szkół średnich, przygotowujących pedagogów do prowadzenia specjalnych lekcji na temat przeciwdziałania szerzeniu się narkomanii i toksykomanii wśród uczniów.

RUNĄŁ DŹWIG W LONDYNIE

■ 7 osób zostało rannych, gdy w centrum Londynu runął 28-metrowy dźwig ustawiony na budowie w pobliżu Hyde Parku.

Spadające elementy dźwigu uszkodziły zaparkowane w pobliżu samochody.

BANKNOTY DLA NIEWIDOMYCH

■ Zgodnie z decyzją czechosłowackiego Banku Państwowego, każdy wprowadzany do obiegu nowy wzór banknotów będzie miał oznakowanie, pozwalające na rozpoznanie jego nominału przez ludzi niewidomych lub niedowidzących. Tak jest już na wprowadzonym przed rokiem nowym banknocie 10-koronowym, na którego boku znajduje się wyraźnie wyczuwalne palcami, okrągłe wybrzuszenie.

Tego typu oznakowanie, umieszczane zawsze w lewym dolnym rogu banknotu, jest prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzi mających kłopoty ze wzrokiem.

(Opr. nil)

Radziecki minister przebywał w Białymstoku

W dniach 28—29 października br. przebywał w Białymstoku minister Przemysłu Leśnego ZSRR — **Konstantin Prodojwoda.** Radziecki gość zwiedził **Zakład nr 1 Białostockich Fabryk Mebli** interesując się zwłaszcza rozwojem technologii przemysłu drzewnego, produkcją, jakością wyrobów i zasadami organizacji pracy. Problemy te dominowały także na spotkaniu z aktywem kierowniczym przedsiębiorstwa.

Z tow. K. Prodojwodą spotkał się I sekretarz KW PZPR — **Włodzimierz Kołodziejuk,** który przedstawił problematykę społeczno-gospodarczą Białostocczyzny. W rozmowie uczestniczyli także dyrektor naczelny BFM — **Wiesław Lerman** i członek KC PZPR, I sekretarz KZ partii — **Stanisław Stolarz.** Z radzieckim ministrem spotkał się również sekretarz KW — **Józef Grajewski.**

(h)

Regionalni eksporterzy

Ciąg dalszy ze str. 1

gry, które obowiązywać będą w II etapie reformy. Można je określić skrótowo: tak rozwinąć handel międzynarodowy, by jak najwięcej korzystała z tego gospodarka kraju, przedsiębiorstwa i załogi.

— W stosunku do lat ubiegłych w naszym regionie widać systematyczny wzrost eksportu. — mówił dyr. **Jerzy Feducik** z białostockiego Oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. — W roku bieżącym będzie on wyższy o co najmniej 7,5 proc. niż w roku ubiegłym. Szybciej rozwijają się kontakty z II obszarem płatniczym. W ogólnym bilansie międzynarodowej wymiany towarowej wzrósł udział dostaw przemysłu elektromaszynowego i drzewnego, które charakteryzują się największą opłacalnością.

O konkretnych korzyściach, które region czerpie z wymiany przygranicznej mówił **Władysław Jóźwiuk,** kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Białymstoku.

W czasie dyskusji eksporterzy wykorzystali możliwość uzyskania natychmiastowych wyjaśnień ze strony przedstawicieli MWGZ. Szereg decyzji dotyczących reguł gry w handlu zagranicznym pozostaje bowiem jeszcze w sferze projektów, a producenci już dziś muszą konkretyzować plany na przyszły rok.

Do perspektyw związanych z regionalnym eksportem i jego perspektyw powrócimy w oddzielnych publikacjach. (rb)

Wyrósł z ludu

Ciąg dalszy ze str. 1

trzykrotnego premiera rządu Polski międzywojennej, który całe swoje życie poświęcił walce o godność chłopów i sprawiedliwe warunki życia.

Wyrósł z ludu, żył z ludem i dla niego pracował. To prawda, że nieraz popełniał błędy lecz nie ustawał w swych dążeniach do zreformowania państwa. Po II wojnie światowej, kiedy powstała Polska Ludowa, wezwał chłopów do jej budowy i współpracy z siłami lewicy. ZSL czerpie dziś ze spuścizny ideowej Wincentego Witosa, a jego imię odzyskało właściwy blask w tradycji tej partii. Tego właśnie wyrazem stało się wzniesienie obeliska u zbiegu ulic W. Witosa i Nowej w Wasilkowie, dzięki staraniom Miejsko-Gminnej organizacji ZSL. Przy jego budowie pracował bezinteresownie rzemieślnik-kamieniarz **Grzegorz Szubzda.**

Uroczystego aktu odsłonięcia dokonali: członek NK ZSL, wiceminister Rolnictwa, Leśnictwa, i Gospodarki Żywnościowej — **Kazimierz Dunaj** i prezes WK ZSL w Białymstoku — **Ryszard Niwiński.** Obecni byli też wojewoda — **Marian Gała** oraz przedstawiciele władz miejsko-gminnych. Na obelisku umieszczono tablicę z napisem: „Wincentemu Witosowi wybitnemu przywódcy ruchu ludowego i państwowego społeczeństwo miasta i gminy Wasilków". U jego stóp zapłonął znicz zapalony przez **Danutę Dubiejko,** rolniczkę z **Dąbrówek.** Następnie delegacje ludowców i zakładów pracy złożyły wiązanki kwiatów a orkiestra wojskowa odegrała hymn chłopski „Gdy naród do boju".

W tym samym dniu obradował VII Miejsko-Gminny Zjazd ZSL. W czasie jego trwania zostały rozwinięte sztandary organizacyjne, które wręczono kołom Stronnictwa w **Sochoniach** i **Woroszylach** oraz przy **Urzędzie Miejsko-Gminnym.** Natomiast sztandar Miejsko-Gminnej organizacji ZSL został udekorowany medalem „Za zasługi dla Ligi Obrony Kraju".

(lk)

Żądanie rekordowego okupu

Rodzina uprowadzonego przed prawie dwoma miesiącami przedsiębiorcy holenderskiego **Jana Heijna** żąda od porywaczy dowodu, że jest on nadal przy życiu. Dopiero potem może być wzięte pod uwagę zapłacenie okupu. Porywacze żądają za uwolnienie Heijna **30 mln dolarów.** Suma ta przewyższa dwukrotnie okup zapłacony za uwolnienie porwanego w 1983 r. **Freddy Heinekena,** właściciela wielkich browarów w Holandii i przyjaciela rodziny królewskiej.

(PAP)

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy

✲ BEZ OPTYMIZMU, ALE W FUTBOLU RÓŻNIE BYWA
✲ CIEKAWY POJEDYNEK WŁÓKNIARZA Z AZS KOSZALIN

Wszelkie kalkulacje dotyczące piłkarskiej ligi na nic się z reguły nie zdają. Zespoły raz po raz potrafią zaskoczyć nie tylko widzów, ale również swoich sympatyków. Z nadzieją oczekujemy zatem na sobotni pojedynek piłkarzy Jagiellonii, która zmierzy się o mistrzostwo I ligi z Pogonią w Szczecinie. Początek spotkania w sobotę o godz. 17. Przypominamy, że Polskie Radio w studiu 8 przeprowadzi transmisję z sobotnich pojedynków (m.in. Pogoń — Jagiellonia) w godz. 17.30—18; 18.30—19 w programie I.

Sympatyków sportu w Białymstoku zapraszamy na kolejny pojedynek o mistrzostwo II ligi w koszykówce kobiet, który odbędzie się w sobotę o godz. 16 w hali Jagiellonii pomiędzy Włókniarzem Białystok a AZS Koszalin. Akademiczki z Koszalina lat znajdują się w czołówce tabeli II ligi. Białostoczanki natomiast mają 1-ligowy staż. Nie jest to jednak zespół ten, który walczył w I lidze. Mocno został odmłodzony. Mimo to zapowiada się ciekawy pojedynek.

Przed meczem koszykarek Włókniarza z AZS Koszalin informujemy, że zawodniczki z Białegostoku przez tydzień nie miały okazji trenować w hali Jagiellonii, bo w tym czasie była „Jesień z Teatrem".

III LIGA PIŁKARSKA. Łapy. Sobota godz. 11 — stadion OSiR Pogoń Łapy — Mławianka Mława.

SUWAŁKI. Sobota godz. 14, stadion Wigier, **Wigry Suwałki — Legia II Warszawa.**

Śniardwy Orzysz grają w Warszawie w sobotę z Ursusem o godz. 12.

KLASA „M" JUNIORÓW. Suwałki. Sobota godz. 11 stadion Wigier, Wigry — Warmia Olsztyn.

SIATKÓWKA. Zambrów. Sobota godz. 10, sala SP 9 (ul. Obrońców Zambrowa), klubowe mistrzostwa makroregionu juniorów starszych z udziałem Tura Bielsk Podlaski, Narwi Łapy i Mazowsza Zambrów.

Wiedza rolnicza

Ciąg dalszy ze str. 1

roczystość przybyli przedstawiciele władz centralnych, z wiceministrem Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej — **Wiesławem Młynarczykiem** oraz wojewódzkich: I sekretarz KW PZPR w Łomży — **Mieczysław Czerniawski,** prezes WK ZSL — **Hilary Karwowski,** przewodniczący WRN — **Władysław Puławski.**

Zebranych powitał wojewoda **Marek Strzaliński,** który zaprezentował w swym wystąpieniu dokonania i problemy rolnictwa, będącego wiadącą dziedziną w Łomżyńskiem.

W czasie inauguracji w Szepietowie dyplomy i nagrody wręczono tegorocznym laureatom 15. już edycji tego konkursu na najlepszego lektora szkolenia rolniczego. W grupie 9 najwyżej ocenionych w kraju lektorów znaleźli się: **Barbara Godfreyow** z WOPR Nawojowa — 1 miejsce, **Jan Michalski** z WOPR w Łaziskach — 2 miejsce, **Marek Mosiniak** z WOPR w Kościerzynie — 3 miejsce, a następnie **Elżbieta Ryba** z WOPR w Wysokiej, **Jan Kowalczyk** z WOPR w Rejowcu, **Ferdynand Trojan,** rolnik indywidualny z woj. opolskiego, **Michał Prymka** z Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w woj. kaliskim, **Józef Grygorcewicz** z Rejonowej Lecznicy Zwierząt w Starogardzie Gdańskim i **Genowefa Skoczek** z WOPR w Szepiętowie.

Gratulując wyróżnionym wiceminister W. Młynarczyk podkreślił, że szczególnie przy wdrażaniu II etapu reformy większy zasób wiedzy rolniczej, zdobyte przez producentów kwalifikacje zaowocować mogą konkretnymi, wymiernymi efektami. Tym cenniejsze stają się wszelkie inicjatywy w zakresie edukacji rolników. W kolejnej części obrad zebrani wysłuchali wykładu inauguracyjnego prof. **Adama Wiernego** z Instytutu Zootechniki nt. „produkcji mleka i żywca wołowego w oparciu o pasze z trwałych użytków zielonych".

Z okazji uroczystej inauguracji roku szkolenia rolniczego w Szepiętowie zorganizowano również wystawy specjalistyczne i kiermasz książek fachowych.

(nom)

Doniesienia agencyjne

KOSZYKARZE JAK PIŁKARZE

Eliminacje Mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn: w Poznaniu **Polska** przegrała z **Finlandią** 95:96 (48:49).

FIBAK JAK ZA DAWNYCH LAT

Coraz lepiej spisuje się w tenisowym turnieju w Antwerpii **Wojciech Fibak.** W 1/8 finału 35-letni Fibak pokonał kolejnego młodszego rywala — **Yannicka Noah** 6:3, 6:0 i awansował do czołowej ósemki tego silnie obsadzonego turnieju.

BOKSERSKI PUCHAR ŚWIATA

V Puchar Świata w boksie wkroczył w decydującą fazę. Pierwsza seria półfinałów przyniosła kilka atrakcyjnych, wyrównanych pojedynków. Wydarzeniem dnia była walka mistrza świata **Juana Torresa Odelina** (Kuba) z mistrzem Europy **Mszanem Munczjanem** (ZSRR). Była ona bardzo wyrównana, sędziowie orzekli zwycięstwo Munczjana 3:2. Odelin jest pierwszym Kubańczykiem, który doznał w Belgradzie porażki.

EPILOG MECZU

W dniach 12 i 13 listopada zbierze się Komisja Dyscyplinarna UEFA, by przedyskutować sprawę incydentu podczas środowego meczu w Rotterdamie między Holandią a Cyprem. Jest możliwe, że Cypr otrzyma walkower 3:0.

Mecz w Rotterdamie został przerwany na 56 min. po tym, jak z trybun została rzucona na boisko petarda, której wybuch poraził cypryjskiego bramkarza.

REKORD MARADONY POBITY

Fantastycznym wynikiem zakończyła się 29 bm. w hali „Gryf" w Słupsku próba bicia rekordu Guinnessa w podbijaniu piłki nogą. Dotychczasowy rekord, wynoszący 7 tysięcy podbić, został ustanowiony w 1983 roku przez **Diego Maradonę.** Od 29 października nowym rekordzistą jest 19-letni **Janusz Chomontek,** który w czasie 1 godziny 25 minut i 5 sekund podbił piłkę 14 tysięcy razy!

19-letni rekordzista jest z zawodu mechanikiem w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Grzmiącej, woj. koszalińskie. Gra w piłkę w tamtejszym zespole LZS „Zawisza", w lidze międzywojewódzkiej.

CZWARTY TYTUŁ HEARNSA

Amerykański pięściarz zawodowy **Thomas Hearns** ma zamiar dokonać wyczynu, jakiego nie dokonał jeszcze w profesjonalnym boksie nikt. Zmierzy się on w Las Vegas w walce o tytuł mistrza świata w kategorii średniej z Argentyńczykiem **Juanem Roldanem.** Gdyby zwyciężył, byłby mistrzem w czwartej kategorii wagowej. Poprzednio zdobywał koronę mistrzowską w wagach półśredniej (1980 przeciw Pipino Cuevasowi). W junior średniej (1982 kontra Wilfredowi Benitezowi) i półciężkiej (1986 zwycięstwie nad Dennisem Andersem).

Faworytem bookmacherów jest 29-letni Hearns, chociaż Roldan (68 walk, 63 zwycięstwa, 2 remisy, 3 porażki) to wysoko notowany pięściarz.

(opr. ...)

Gdzie najlepsi żniwiarze?

W Szudziałowie, Wyszkach i Janowie

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w siedzibie białostockiego związku kółek rolniczych podsumowano wyniki tradycyjnej rywalizacji wśród żniwiarzy. W konkurencji kombajnowania najlepszym okazał się **Stanisław Baszko z Szudziałowa,** drugi był **Czesław Markowski z Janowa,** trzeci — **Mikołaj Dawidziuk z Hajnówki.** Zespołowo triumfowała brygada kombajnistów z SKR w **Szudziałowie.** Wśród traktorzystów obsługujących snopowiązałki zwyciężył **Krzysztof Olszewski** z **Wyszek,** przed **Helmutem Sztajnerem** z **Suchowoli** i **Stanisławem Roszkowskim** z **Łap.** Drużynowo zwyciężyli traktorzyści z SKR w **Wyszkach.** Natomiast najwięcej usług polegających na wiązaniu słomy prasą wyświadczyli **Mirosław Jacewicz** z **Janowa, Antoni Sieńko** z **Jaświł** i **Jan Marciniak** z **Brańska.** Najlepiej pracowały brygady z SKR w **Janowie.**

Mistrzowie otrzymali dyplomy i gratyfikacje pieniężne. Podczas podsumowania konkursu na szczeblu krajowym (odbywa się dziś w Warszawie) **Krzysztof Olszewski** dodatkowo odbierze nagrodę za zajęcie drugiego miejsca w rywalizacji ogólnopolskiej. Gratulujemy! (zł)

Szanujcie tę ciszę

Ciąg dalszy ze str. 1

Rywalizacja dwóch poetów żyjących w wieku XVIII — Tomasza Węgierskiego i Józefa Bielawskiego zostawiła po sobie taki oto ślad nagrobkowy — „Tu leży Bielawski, szanujcie tę ciszę; Bo jak się obudzi, komedię napisze".

W starych zbiorach można i dziś odczytać epitafia nie tak poważne. Np. na nagrobku dziewicy wyryto — „Tu leży panna Anna, w swym panieństwie stała; Bo nikomu nie dała; Tylko Bogu duszę, dominikanom ciało; I dobrze się stało".

Humorystyczny, zabawny jak fraszka był też zapis nagrobkowy — „Tu leży pędzichmielnik złożony w tym grobie; Wszystko przepił, dzban tylko zostawił po sobie; Za żywota pił i jadł mocno, hożo skakał; Zmarł wesoło, żaden po nim nie płakał".

Na grobie Elvisa Presleya w Graceland, odwiedzanym przez tysiące fanów, ojciec króla rocka wystawił mu pomnik prosty i bezpretensjonalny. Jego też autorstwa są słowa wyryte na płycie — „Elvis Aaron Presley; Bóg widział, że potrzebował odpoczynku i powołał go do siebie. Tracimy w nim syna i ojca. Dziękuję Bogu, że to właśnie jego dał mi za syna". W dwa lata później Vernon Presley spoczął w spokoju obok Elvisa.

Nie spełnił obietnicy Pablo Picasso, który miał zrobić projekt nagrobka przyjaciela, poety Apollinaire'a Kostrowickiego. Zrobił wiele projektów, lecz z żadnego nie był zadowolony. Położono więc płytę zwykłą, na której wyryto fragment ostatniego poetyckiego monologu Apollinaire'a — „Wreszcie sam siebie uwolniłem; Od wszystkich rzeczy przyrodzonych; Mogę umierać, grzeszyć już nigdy".

Na cmentarzu Montmorency oddalonym o 20 kilometrów od Paryża, w zbiorowej mogile pochowano Cypriana Kamila Norwida, zmarłego w przytułku św. Kazimierza. Miejsce to upamiętnili przyjaciele kamieniem na którym wykuto dwa aforyzmy poety — „Bo piękno na to jest by zachwycało do pracy; praca, by się zmartwychwstało" i „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek".

Na innej zbiorowej polskiej mogile, na cmentarzu Père-Lachaise umieszczono jedną zwrotkę wiersza Marii Konopnickiej — „Groby wy nasze, ojczyste groby; Wy, życia pełne mogiły; Wy nie ołtarzem próżnej żałoby; Lecz twierdzą siły".

W dalekiej mglistej Anglii na cmentarzu w Canterbury znajduje się grób Józefa Teodora Conrada Korzeniowskiego. Na obelisku słowa Edmunda Spensera, które Conrad wybrał jako epigraf Korsarza. — „Sen po trudzie, port po wzburzonych morzach; Śmierć wo wojnie, śmierć po życiu cieszy ogromnie".

opr. ANNA ZAREMBINA

Zuchwała kradzież

Z muzeum w umbryjskim miasteczku Bettona, niedaleko Perugii złodzieje skradli kilkanaście cennych obrazów, w tym dwa płótna Perugina (1446—1523) mistrza Rafaela. Złodzieje weszli do muzeum głównymi drzwiami, korzystając z kluczy, które zostały skradzione... szefowi miejscowej policji drogowej. Kradzieży dokonano w nocy. Rano sprzątaczka podniosła alarm, kiedy po wejściu do sal zobaczyła puste ramy.

(PAP)

Do kogo mamy się zwrócić, skoro producentów kleju jest w kraju dwóch i żaden z jakichś tam względów nie daje rady?

Czwartek, 22 października, telefon od I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w ZAKŁADACH PŁYT WIÓROWYCH — WŁADYSŁAWA KARASIEWICZA. — Przyjedźcie redaktorze i to natychmiast, zobaczcie jak wygląda u nas reforma. Od trzech miesięcy notujemy postoje, dziś znów stoimy, straty rosną, zarobki spadają, ludzie są już tym wszystkim zmęczeni.

Piątek, 23 bm. Jestem pod GRAJEWEM. Już z daleka widoczne w swej wysokości, zastygłe kominy oznajmiają, że jedne z największych tej branży w kraju i Europie zakłady, nie pracują. W godzinę później przekonuję się o tym na miejscu, w ogromnych, wyciszonych halach. Zamarły w bezruchu sprawne, bo niedawno wyremontowane i zmodernizowane (kosztem wsadów dewizowych), ciągi produkcyjne. Tu i ówdzie po dwóch, trzech robotników coś tam poprawia, przegląda, sprząta. Niezbyt skorzy do rozmów, przygnębieni i zniechęceni.

Grajewska abrakadabra

Co się komu opłaca

— Wszystko układało się dobrze do sierpnia — mówi dyrektor **Jan Kowalski.** — Liczyliśmy nawet, że plan roczny w wysokości 185 tysięcy metrów sześc. płyt, uda nam się wykonać z 5-tysięczną nadwyżką. Lecz właśnie w sierpniu nastąpiły zakłócenia w dostawach kleju, które trwają do dziś. Załamany został plan, stoimy z robotą nie godzinami, lecz przez całe dnie, bez nadziei na rychłą poprawę.

Sięga po dane liczbowe obrazujące straty, a sekretarz KZ pokazuje pismo wystosowane w tej sprawie 19 bm. do ministra **Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej. W sierpniu, z powodu braku kleju zanotowano 115,5 godz. postoju, we wrześniu 223,5, od 1 do 16 października 253,5 godz. W konsekwencji nie wyprodukowano 20,5 tys. metrów sześć. płyt.** — Niedoborów tych — oznajmiają — nie uda się już odrobić, a wprost przeciwnie, będą one narastać. Z informacji uzyskanych od producenta kleju, **Zakładów Azotowych w Kędzierzynie** wynika — że dostawy kleju w czwartym kwartale pokryte zostaną w 87 procentach. Zważywszy jednak na fakt, iż Kędzierzyn wysyła klej na bieżąco, gdyż nie ma zapasów oraz wiedząc z doświadczenia, że zwiększą się nieregularne wysyłki w okresie jesienno-zimowym, można spodziewać się większych strat niż wynikają one z bilansu dostaw.

Co zatem stało się w kędzierzyńskich „Azotach"?

— Jak nam wiadomo, bo tak byliśmy informowani — odpowiada dyrektor Kowalski — pierwsze zakłócenia spowodowane zostały awarią. Później mówiono nam o innym remoncie, a następnie powiadomiono o skierowaniu mocznika (jednego z półfabrykatów w produkcji kleju) do rolnictwa pod zasiewy jesienne. Z kolei dowiedzieliśmy się o przerwie na czyszczenie instalacji chłodniczej. Teraz zaś Kędzierzyn tłumaczy się brakiem metanolu z powodu.. braku dostatecznej ilości gazu.

— Czy w takiej sytuacji — pytam — nie możecie zwrócić się do innego producenta kleju?

— A do kogo? — odpowiadają pytaniem. — W Polsce jest tylko dwóch producentów kleju. Naturalnie, pojechała nasza delegacja do Fabryki Tworzyw Sztucznych w **Pustkowie**, która mając nadwyżki, upłynnia je w eksporcie. Zaproponowaliśmy, żeby zrezygnowano z eksportu, a my przekażemy im równowartość dewiz z naszych odpisów. Niestety, nie przyjęto tej propozycji.

Sięgają po ołówki i wyliczają. — **Pustków sprzedaje 1 tonę kleju za 260 marek. Tymczasem my możemy zrobić z tej tony 8 metrów sześc. płyt na eksport, za co dostaniemy 800 dolarów, czyli 1,5 tys. marek. Jeśli zaś z tych płyt zrobi się meble na eksport, to korzyści będą jeszcze większe.**

Ta zdrowa kalkulacja nie zmieniła jednak stanowiska zakładów w Pustkowie. A nie zmieniła dlatego, że **oprócz odpisu dewizowego zakłady uzyskają za eksport ulgę w podatku dochodowym i funduszu wynagrodzeń.** Czyli, niech się wali cała branża i rynek meblowy, byle nam było dobrze. — Taka partykularna samodzielność — komentuje sekretarz Karasiewicz — to nie wspomaganie gospodarki, ale wyciąganie pieniędzy z kasy państwa.

Albo, albo...

Co więc robić? Niestety, w zaistniałej sytuacji jest tylko jedno wyjście: **poczynienie zakupów kleju za granicą, płacąc za 1 tonę 260 dolarów. Porównajmy: sprzedajemy po 260 marek, a będziemy kupować po 260 dolarów.** Ta konieczność wynika z treści pisma **Zrzeszenia Przedsiębiorstw Państwowych, Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapałek,** wysłanego 21 bm. do **Centrali Handlu Zagranicznego „Paged".**

W pierwszych zdaniach pisma dyrektor **Tadeusz Olejnik** powiadamia, że we wrześniu przemysł płyt wiórowych z powodu niedoboru żywic nie wyprodukował 32 tys. metrów sześc. płyt. **Na eksport nie wysłano 7 tys. metrów sześc. płyt o wartości 600 tys. dolarów. Natomiast w październiku straty wyniosły 40 tys. metrów sześc. płyt.** — W tej sytuacji — pisze dyrektor — po wyczerpaniu wszystkich możliwości zwiększenia przydziałów i dostaw żywic w IV kwartale, zwróciłem się do **Centrali Importowo-Eksportowej „Ciech"** o import kleju i dokonanie zakupów w trybie awaryjnym.

Wydawać by się mogło, iż sytuacja jest na tyle alarmująca, że powinna wywołać natychmiastowe zaradcze działania. Lecz „Ciech" ma czas. Wprawdzie potwierdza przyjęcie zamówienia, ale podaje datę 11 listopada jako termin „zbadania" możliwości zakupu towaru za granicą.

Rzecz zrozumiała, że takie ustosunkowanie się do sprawy, nie stwarza żadnych przesłanek na opanowanie sytuacji w listopadzie — czytamy w piśmie Zrzeszenia — i spowoduje tak dotkliwe straty w eksporcie płyt wiórowych, że wpływy dewizowe z eksportu żywic tylko w części zrekompensują straty we wpływach dewizowych z eksportu bezpośredniego płyt, nie licząc strat poniesionych w eksporcie mebli i grożącej utraty rynków na płyty wiórowe.

— Jak już powiedziałem, co też stwierdza w tym piśmie zrzeszenie — mówi dyrektor Kowalski — **trzeba natychmiast radykalnie zmniejszyć a nawet przerwać eksport żywic przy zagwarantowaniu przez naszą organizację pełnego zwrotu wpływów dewizowych dla Pustkowa.** W przeciwnym wypadku trzeba również od zaraz poczynić zakupy za granicą bez względu na koszty, ponieważ straty wynikłe z niewykonania zamówień eksportowych będą i tak znacznie wyższe. Mogą także powstać niepowetowane straty w produkcji mebli na kraj i na eksport.

— Uważam — dopowiada sekretarz KZ — że niezbędna jest interwencja ministerstwa. Przy wszystkich założeniach reformy rozszerzających samodzielność i samorządność, nie można tolerować egoistycznego partykularyzmu, przysparzającego małych korzyści jednemu zakładowi, natomiast powodującego wielokrotnie większe straty w gospodarce narodowej. Nawet w krajach kapitalistycznych, przy całym systemie własności prywatnej, państwo ingeruje, gdy zajdą ku temu okoliczności. Przecież można ustalić takie rozwiązania finansowe, które opłacać się będą fabryce w Pustkowie i skłonią ją do sprzedaży kleju krajowym odbiorcom.

Posłuchać robotników

W słowach przebija żal i złość, słowa są brutalne, jak brutalna jest zakładowa rzeczywistość. — Problem w tym — wyjaśnia Władysław Karasiewicz — że funkcjonujący u nas system uzależnia wynagrodzenie od ilości i jakości produkcji. Jeśli więc mamy postoje, to i zarobki spadają o kilka tysięcy złotych.

Idziemy wzdłuż ogromnej hali i nieczynnego w niej ciągu formowania i prasowania płyt. Gdy dopisuje zaopatrzenie, **produkuje się dziennie od 750 do 950 metrów sześc..** W ostatnich miesiącach notuje się **12, 165, 3, 350 metrów, albo 0.** Po październiku będzie „do tyłu" 13 tysięcy metrów.

Zaglądamy do sąsiednich pomieszczeń. W jednym z nich zastajemy starszego mistrza utrzymania ruchu — **Olgierda Wojtanisa** i brygadzistę smarowników — **Wiesława Piłkowskiego.** Zagaduję, lecz machają ze zniechęceniem rękami.

— Bo co tu mówić? Wszędzie słyszy się o stwarzaniu warunków do wydajnej, opłacalnej pracy, właśnie dzisiaj tak się sprawę stawia w Sejmie, a my bezczynnie siedzimy. I kogo mamy winić, dyrektora, sekretarza? Oni też są bezsilni. Winni są w Warszawie, bo przez trzy miesiące nie potrafią podjąć męskiej decyzji.

— W ogóle obawiamy się, że przy tak rozumianej samodzielności za wiele nie zdziałamy i w drugim etapie reformy. Dlaczego? Bo nie brak przedsiębiorstw, które dla własnych korzyści łamią zasady kooperacji i współpracy. Przykład sprzedawania „za grosze" kleju za granicę kosztem całej branży, nie jest odosobniony. Oto **Koniecpolskie Zakłady Remontowo-Montażowe**, zbudowane wyłącznie do świadczenia nam usług, odmawiają ich teraz, bo znajdują dla siebie bardziej opłacalne zamówienia za granicą. Pytam więc, jak mamy wykonać w I kwartale okresowy remont, gdy nie mamy dostatecznej ilości części zamiennych?

Przechodzimy przez inne „wyludnione" pomieszczenia między innymi przez niemal pusty, również ogromny magazyn wyrobów gotowych i wchodzimy do suszarni. Ustawiacz maszyn **Zbigniew Maj** i obsługujący tzw. atlas — **Wacław Płochocki** regulują poszczególne części skrawarki. — W zasadzie jest ona sprawna, ale coś trzeba z nudów robić... I znów, jak w poprzedniej rozmowie, rozgoryczenie i złość.

— Zamiast więcej zarabiać, bo człowiek się nie leni, pieniądze są potrzebne, gdyż wszystko drogo kosztuje, idzie też zima i święta, to do domu przyniosłem o 6 tysięcy mniej. Żona mi nie wierzy, myśli, że ja straciłem.

Sterownia suszarni, przy biurku sterowniczy **Mirosław Haryś.**

— Co robię? Posprzątałem pokoik i siedzę.

I siedzą, każdego dnia setki grajewskich robotników, wyglądając czy nie jedzie dostawa kleju. Bo jest drewno, inne surowce, sprawne maszyny, na których, po dalszej modernizacji, produkcja ma wzrosnąć do 230 tysięcy metrów sześc. płyt, w tym znacznie na eksport.

Ale... jak to się mówi — jutro, tworzy się dziś. Lecz dziś... Od wtorku bm. zakłady znów stoją.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Od Redakcji: Do problematyki reformy poruszonej w tym artykule powrócimy za tydzień.

Przed referendum

Przybędzie i praw i obowiązków

Za jedno z najważniejszych stwierdzeń Wojciecha Jaruzelskiego uważam sentencję sprzed kilku lat: aby w Polsce było lepiej, musi być trudniej. Kto o tym zapomina, oszukuje sam siebie lub wprowadza w błąd innych. Czasem robi jedno i drugie równocześnie. Obiecanki — cacanki jako metoda przeżyły się w Polsce i należy sprawić, by już nigdy nie pojawiły się w stwierdzeniach naszej partii. Wątpliwy przywilej zapowiadania „drugiej Japonii" lub czegoś w tym rodzaju pozostawmy komu innemu. Naszą szansą i atutem jest realizm. Oznacza on obowiązek mówienia prawdy; bywa ona nieprzyjemna, nawet gorzka. Ale buduje. Mity i złudzenia, wszelka łatwizna i lipa szkodzą zarówno tym, którzy tego słuchają, w jeszcze większej mierze tym, którzy to głoszą. Oto dlaczego sądzę, że w toku pracy przed referendum i w całej przyszłej działalności partii musi obowiązywać zasada nazywania po imieniu spraw trudnych i złożonych.

Pierwsze pytanie referendum doczekało się już wielu wyjaśnień, komentarzy i interpretacji. Popieram wszystko, co w rzetelny sposób przybliża ludziom istotę wyboru, jakiego mają dokonać. Sednem jest w moim przekonaniu odejście od wszechobecności i omnipotencji państwa centralizmu biurokratycznego, które „daje", „przydziela", „załatwia" i „rozwiązuje". Z opóźnieniem, ale na szczęście nie za późno, przypomnieliśmy sobie niezwykle mądre w swej prostocie ostrzeżenie renesansowego mędrca, że kto chce zajmować się wszystkim, ten w istocie nie zajmuje się niczym. Państwo musi być nie ekstensywne, lecz intensywne, działać nie wszerz, lecz w głąb. Skupić się na kwestiach zasadniczych, strategicznych i rozwiązywać je sprawnie oraz skutecznie.

A co zrobić z resztą? Resztę spraw powinno rozwiązywać dobrze zorganizowane, gospodarne i zapobiegliwe społeczeństwo, rozwijając swą inicjatywę i przedsiębiorczość w korzystnych warunkach stwarzanych przez państwo. Na te korzystne warunki składa się przede wszystkim przyzwolenie, by różni ludzie dobrej woli robili wszystko, co nie jest zakazane prawem. Ale co będzie, jeśli biorąc swe sprawy we własne ręce te czy inne zespoły, środowiska czy jednostki nie uporają się ze swym zadaniem lub popełnią pomyłkę? Demokracja daje wiele praw. Jest wśród nich prawo do błędu konkretnej załogi, grupy, społeczności lokalnej czy organizacji. „Sami zawaliliśmy, sami musimy naprawić" — oto jedna z zasad rzeczywistego ludowładztwa, prawdziwej samorządności, faktycznej samoregulacji społecznej i gospodarczej. W demokrację wpisana jest nadzieja, że błąd raz popełniony nie będzie już powtórzony. Ta szansa to jedna z przewag demokracji nad autokratyzmem.

Myśląc tedy o drugim pytaniu referendum, powinniśmy zdawać sobie sprawę, że demokracja nie jest ciastkiem, lecz bardzo trudną formą bytu politycznego i społecznego. Dodaje praw, ale i powiększa obowiązki. Daje szansę, by wiele spraw rozwiązywać samemu. Ale też pozbawia przywileju wygodnego wyczekiwania na to, że co trzeba zrobi „władza" czy „urząd". Społeczeństwo demokratycznie upodmiotowione wyposażone w samodzielność, nie tylko o swych problemach głośno i szczerze mówi, lecz i skutecznie je rozwiązuje.

Obecna faza przemian oznacza definitywne pożegnanie z sytuacją, w której społeczeństwo nie miało dosyć praw, ale też dźwigało za mało obowiązków. Przybędzie i praw, i obowiązków. Poprzednio można było nie przyjść, nie uczestniczyć, nie brać na siebie cząstki zadań wspólnie określonych. Teraz regułą stać się musi obecność.

Proponuję zastanowić się, co to oznacza dla życia wewnętrznego naszej partii i jej oddziaływania na otoczenie. Począwszy od treści naszej argumentacji przed zbliżającym się referendum.

LUDWIK KRASUCKI

...demokracja nie jest ciastkiem, lecz bardzo trudną formą bytu politycznego i społecznego. Dodaje praw, ale i powiększa obowiązki.

Tylko krok do... „Amazonii"

Ciąg dalszy ze str. 1

— lany ostu jak okiem sięgnąć. Kluczymy po drogach ścieżkach, których kiedyś nie było.

— To właśnie fragment parku. Teren po melioracji, odwodniony, wysuszony. Czy da się go uratować? Chciałbym go wiedzieć! Nie tylko ja, bo i mieszkańcy z okolicznych wsi przyjeżdżający tu zainteresowani wędkowaniem czy kąpielami. Latem popłynąłem łódką z turystą, Anglikiem. Zapuściliśmy się w rozlewiska nietknięte melioracją. Facet był z zachwytu i gotów był płacić wielkie sumy, żeby móc tu jeszcze kiedyś wrócić. Ze światem niby obyty, a nad Narwią go „złapało..." Dumny byłem, bo to mój rodzinny krajobraz. A co, miałem mu tłumaczyć dlaczego musimy ratować Narew w Parku Krajobrazowym? Wystarczy, że z tym sami wiemy, że będziemy nad tym łamać głowy, jeśli Park ma w ogóle istnieć... Dlatego zadzwoniłem do redakcji. No, i dlatego tu jesteśmy. Proszę napisać o tym, co dalej?

☆

W paragrafie 2. Uchwały WRN w Białymstoku, z dnia **30 września 1985 r.** w sprawie utworzenia Narwiańskiego Parku Krajobrazowego czytam:

„1. Celem Parku jest ochrona bagiennych terenów doliny Narwi, wyróżniających się występowaniem wielu rzadkich i ginących gatunków ptaków, ryb i roślin oraz wyjątkowymi walorami krajobrazowymi.

2. Walory przyrodnicze i krajobrazowe Parku stwarzają również warunki do prowadzenia działalności naukowej i dydaktycznej oraz rozwijania turystyki i wypoczynku".

Wspomniana uchwała ma paragrafów dziewięć, ale w obu zacytowanych punktach, zawarte jest to, co najważniejsze — cała idea powstania Parku: dlaczego i jak ma nam służyć.

Z drugiej strony — aby wydzielony obszar o kuriozalnych walorach naturalnych spełniał nasze oczekiwania i nadzieje, **muszą „zagrać" wymogi specjalnej ochrony, fachowego zarządzania, gospodarowania na określonej przestrzeni.** Słowem — chodzi o troskę o ten także skrawek mapy regionu („także", gdyż Narwiański Park jest najmłodszy po: Suwalskim, Wigierskim i Mazurskim, a z pewnością nie ostatni).

Zatem: jak te „plantacje" dorodnego ostu — już niemal symbol zagrożenia Parku, tuż od jego powstania — mają się do naszych oczekiwań i nadziei?

— Czy nasz Czytelnik, p. Marian Cylwik miał rację uderzając na alarm? Czy słusznie ten właśnie sygnał z mego sobotniego dyżuru potraktowałam „osobno" i szerzej?

— Czy dobrze, że dałam się „wciągnąć" w temat" nie każdego przecież fascynujący... Nie każdego?

— To prawie krok do raju! — Obrazowo i dobitnie określił zapalony wodniak i miłośnik przyrody, Zbyszek N. Obiecał napisać, co myśli o Parku po swoich włóczęgach wzdłuż narwiańskiej „Amazonii".

☆

Pytaniami, których jest wiele, zasypałam **kierownika Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, Bolesława Bielickiego.** Bądź co bądź, do gospodarza należy głos pierwszy w sprawach podopiecznego obszaru.

— Oczywiście, sygnał Czytelnika jest słuszny. I cenić trzeba taką wrażliwość w sprawach społecznych — mówi inż. Bielicki. — Również z niepokojem obserwuję inwazję ostów. Chwasty wyparły trawy i trzcinę, i ruszyły „w pochód" znad nowego koryta, a właściwie kanału Narwi. Aby nie dopuścić do dalszej degradacji tych obszarów, potrzebne jest nawodnienie przesuszonych gruntów z wykorzystaniem bogatej sieci starorzeczy. Nie wolno bowiem prowadzić melioracji w sposób klasyczny, przez kopanie dodatkowej sieci rowów, gdyż groziłoby to jeszcze większym osuszeniem terenu. Ta część doliny Narwi ma specyficzną budowę geologiczną, ukształtowaną na bazie jezior polodowcowych, poprzedzielanych progami mineralnymi. Z melioracyjnego rozpędu zniszczono jeden z takich progów w okolicy Żółtek. I to głównie przeszkodziło w utrzymaniu stanu naturalnego okolicy Rogowa, Rzędzian, Paniek i innych wsi.

— **Kto skoryguje to „radosne dzieło"?** — Pytam gospodarza Parku.

— Technicy wyznają dewizę: „Wszystko co zepsuła technika, jest do naprawienia"... To chyba jasne, kto naprawi. Trwają już rozważania na temat niezbędnej korekty. Ale trwają nazbyt długo. A tymczasem woda nadal ucieka i chwasty się plenią coraz bujniejsze. Nie taki krajobraz ma tu zwabiać ludzi!

Przecież można i teraz wyruszać na „safari" czy zapuścić się kajakiem do Rzędzian, rozlewiskami w górę rzeki, w kierunku Radul, Waniewa, Topilca, Bokin, Uhowa, Suraża...

— Tak! Będziemy wytyczać szlaki, miejsca biwakowe, zanim jednak będzie można trafić do stanicy czy schroniska — zapraszamy! Co wytrawniejsi wodniacy radzili sobie dotąd i nadal poradzą. Zagospodarowanie turystyczne — pilna sprawa, ale nie możemy pójść na żadne prowizorki. Wszystkie urządzenia muszą mieć sens, wygląd, spełniać oczekiwania.

☆

Z tego co słyszę od inż. Bielickiego, to... — Panie Marianie — zwracam się do naszego Czytelnika — możemy już pomarzyć i „odblokować" wyobraźnię! **Narwiański Park zostanie uratowany!** Ma szansę zasłynąć niczym Amazonia, Delta Dunaju, Spreewald i inne znane rozlewiska pełne cudowności natury.

Temat — otwarty! I tak jak do innych kuriozalnych zakątków w północno-wschodnim obszarze kraju, będziemy wciąż wracać do dużych i małych spraw Narwiańskiego Parku. **To przecież realne, by stał się podmiejską oazą. Fenomenem Białegostoku, skąd tylko krok do... „Amazonii"!**

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Co nowego u Halley'a

W Centrum Badań Kosmicznych PAN opracowano dane zarejestrowane przez polskie przyrządy na sondach kosmicznych „Wega". Sondy rozpoznały istnienie w sąsiedztwie komety Halley'a kilku stref, w których występują odmienne warunki fizyczne.

Występuje tam dwukrotnie większa gęstość zjonizowanego helu oraz obecność elektronów o podwyższonej energii. Zjawiska występujące w sąsiedztwie komety odbiegały od założeń teoretycznych i były zaskoczeniem dla uczonych.

Przy okazji dokonano jeszcze jednego ważnego odkrycia. Okazało się, że polskie urządzenia do badania fal plazmowych reagują na uderzenia cząstek pyłowych. W ten sposób dodatkowo uzyskaliśmy niezwykle cenne informacje o zasięgu pyłowej otoczki komety Halley'a. Nasze urządzenia okazały się bardziej czułe niż zainstalowana na „Wegach" aparatura przeznaczona specjalnie do badania pyłów.

(P)

KRONIKA prawie intymna

GEORGI ANDREEW, lat... zawsze młody, artysta-plastyk urodzony w bułgarskim Swilengradzie, a od dawna białostoczanin, żona Anna — pracuje na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Filii UW, trójka dzieci: 16-letnia Helena — uczennica VI LO i równocześnie klasy skrzypiec Średniej Szkoły Muzycznej, Magda — w tej samej szkole w klasie fortepianu i kończy podstawówkę, trzylatek Bogumił — nadzieja, że będzie kontynuował dzieło ojca; na ogólnopolskim plenerze „Białowieża '87" obraz Andreewa, przedstawiający stado żubrów w poświacie zachodzącego słońca, został uznany za najciekawszy. Kocha malować, jego azyl — w pracowni. Kiedy w niedziele nie maluje — jest po prostu chory.

Georgi (dla przyjaciół Żoro) pasjonuje się historią i tak różnymi jej osobowościami jak Piłsudski czy Dzierżyński. Przy pracy na okrągło słucha muzyki, głównie operowej. W domu przygotowuje (bez receptury) bułgarskie potrawy. Koneserom poleca „oko baranie". Prawdziwe.

TERESA HERNIK, lat 31, mgr inż. chemik ceramik, pracowała w Białostockim Rękodziele Ludowym i Arytystycznym oraz Szkole Podstawowej nr 6, gdzie uczyła chemii oraz prowadziła szczep harcerski, swój staż w ZHP liczy od r. 1965, gdy została zuchem; od dwu tygodni komendantka Hufca ZHP w Białymstoku.

Szczególnie cieszy ją fakt otwarcia nowej bazy harcerskiej w Stańczykach koło Gołdapi, gdzie jednorazowo będzie mogło przebywać blisko 200 dzieci i młodzieży. W tej chwili pochłonięta jest przeglądem drużyn harcerskich, akcją „Grunwaldzkie Wici" oraz przygotowywaniem zimowisk w Gdyni i Przemyślu.

Prywatne zainteresowania: działka o powierzchni blisko 1 tys. m kwadr., gdzie rośnie wszystko co możliwe, łącznie nawet z... rodzynkami. Pasjonuje się też hodowlą ozdobnych kwiatów domowych. Jako komendantka szefuje ponad 7 tys. rzeszy zuchów, harcerzy i instruktorów (dewiza: trzeba do każdego mieć serce).

☆

ROBERT PANEK, lat 54, kapitan MO, absolwent Szkoły Oficerskiej Kapelmistrzów Wojskowych i Wydziału Instrumentalnego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, od 22 lat dyrygent orkiestry dętej WUSW w Białymstoku, pakuje już walizki i... partytury. Wyjeżdża bowiem na Kubę zaproszony przez tamtejszego ministra Spraw Wewnętrznych. Będzie dyrygował sześcioma koncertami reprezentacyjnej orkiestry Policji Kubańskiej. W programie m.in. Polonez A-dur oraz fragmenty „Halki": mazur i tańce góralskie. Będzie to już drugi pobyt na Kubie. W latach 1964—65 jako ekspert tworzył kubańskie szkolnictwo muzyczne oraz występował jako klarnecista w operze w Hawanie.

Zabiera ze sobą: dwa reprezentacyjne białe mundury, gruby brulion do notowania wrażeń, aparat fotograficzny oraz... przepisy polskiej kuchni. Własnoręcznie pitraszenie to — obok filatelistyki (od 26 lat!) — jego wielkie hobby. W kraju pozostawia: małżonkę Krystynę (także artystycznie uzdolnioną) oraz synów harcerzy (tata — instruktor ZHP): Artura — ucznia Technikum Mechanicznego i Piotra — ucznia VIII klasy szkoły nr 7 a także pełne dyspozycje domowe na okres dwóch miesięcy.

Młodzież chciałaby otrzymać po studiach pracę zgodną z kierunkiem nauki. Na drugim miejscu stawia chęć wyjazdu za granicę

Co i jak widzi student?

Jacy są białostoccy studenci? Ogólna wiedza na temat ich poglądów, stosunku do rzeczywistości sprowadza się raczej do stereotypu kształtowanego przez lata, do czego oni sami przyczynili się w niemałym stopniu. Czy student jest taki, jakim się go widzi? Beztroski, nonszalancki, bujający trochę w obłokach?

Kolejną próbę rozeznania rzeczywistych postaw i preferowanych wartości w środowisku akademickim podjęły **Zakłady Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej i Akademii Medycznej,** przeprowadzając w maju bieżącego roku ankietę socjologiczną.

Badaniami, będącymi częścią centralnego problemu „Szkolnictwo wyższe w procesie kształtowania socjalistycznej inteligencji" objęto 1634 osoby — 51 proc. studentów Politechniki i 47 proc. z Akademii ze wszystkich kierunków i roczników.

Metryka studenta obu uczelni niewiele się różni. **W większości jest to inteligent z domu.** Na wydziale architektury nawet w 72 procentach. Średnio ta grupa społeczna stanowi 60 proc. ogółu. **Co dziesiąty ankietowany student legitymuje się chłopskim rodowodem, czwarta część ma pochodzenie robotnicze.** Nawięcej osób z tych dwóch środowisk jest na Wydziale Mechaniki. W Politechnice połowa studentów wywodzi się z Białegostoku i okolic. Natomiast w Akademii większość stanowią zamiejscowi.

Na medycynie przeważają dziewczęta, w Politechnice dominują mężczyźni. Na studia przychodzi dobra młodzież — 48 proc. posiadało oceny punktowane podczas egzaminów wstępnych. Później różnie bywa. Zdarza się, że naszym żakom wcale nie spieszno do dyplomu. Na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska 21 proc. ankietowanych przekroczyło dwudziesty piąty rok życia — wiek trochę po-studencki. W Akademii, mimo wydłużonego okresu nauki i kilkakrotnego ubiegania się o indeks (32 proc.), takich spóźnialskich jest o połowę mniej. **Większa dyscyplina, czy zdolniejsza młodzież?**

12 proc. studentów założyło własne rodziny. Po wakacjach być może ten wskaźnik jeszcze się zwiększył. Są też już rozwiedzeni (na szczęście to pojedyncze przypadki). Siedem procent przyszłych inżynierów posiada własne mieszkanie.

CZY STUDIA SĄ W CENIE?

Raczej nie. Młodzież zdaje sobie z tego sprawę. Stąd też na pytanie o to, co przesądziło o wyborze studiów, na dalszych miejscach znalazły się takie motywacje jak: możliwość szybkiego awansu, dobre zarobki, społeczny prestiż zawodu. Ten ostatni nieco wyżej postawili jedynie studenci medycyny. Młodzież argumentowała swoje stanowisko bardziej osobistym zainteresowaniem tym, co w przyszłości chciałaby robić (26 proc.) oraz możliwością osiągnięcia satysfakcji z wykonywanego zawodu. Blisko 26 proc. nie dało żadnej odpowiedzi.

Połowa respondentów jest zadowolona z faktu studiowania, choć bardziej są tego świadomi studenci Akademii Medycznej. Mniej optymizmu wykazali przyszli inżynierowie - elektrycy, co wiązać można z trudnościami w znalezieniu odpowiedniej pracy.

Bardzo ciekawe są spostrzeżenia młodych na temat wartości w życiu i celów, jakie chcieliby w przyszłości osiągnąć. Z piętnastu

Ciąg dalszy na str. 6

Nr 254 (11 249) 30.10.1987

ANATOMIA KONWENTU

Ciąg dalszy ze str. 1

hab. **Leszek Kupiec** z Filii UW, godząc pracę zawodową z aktywnością w trzech radach naukowych, trzech towarzystwach i z realizacją dziesiątków ekonomicznych i edukacyjnych inicjatyw. Jest to zapewne chronometr pospieszny, odmierzający podwójne godziny.

Białostocki zespół liczy łącznie 1326 lat, co daje przeciętną 53,04. Nie jest to więc konwent seniorów, ale nie jest to też towarzystwo osesków. Młodzież ma w tym składzie po 41 do 43 wiosen, a starszyzna (ściślej: państwo w kwiecie wieku) do 74.

Piszę „państwo", gdyż znalazła się tu jedynaczka — emerytowana ekonomistka **Stanisława Wdowiak.** W dobie emancypacji kobiet owe osamotnienie wydaje się wstydliwe, gdy jednak przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że męską 24-osobową resztą i tak zadyrygują panie, dojdziemy do wniosku, iż dominacja płci pięknej nie musi być dokumentowana oficjalną statystyką. Wystarczy, że bywa faktem.

Można przyjąć, że wszyscy w tym składzie są czynni zawodowo i społecznie. **Pani Stanisława** sekretarzuje w OM Polskiego **Towarzystwa Ekonomicznego, a** rencista **Jan Bartoszewicz nie spasował wobec kłopotów** zdrowotnych i prowadzi **gospodarstwo w Kundzinie. Poza nim z mniejszej miejscowości wywodzi się Kazimierz Cybulko,** wzorowy rolnik z Krypna, który powiada o sobie, że jest *„uczulony na bierność ludzi organizujących życie gospodarcze i społeczne".* **Kazimierz Kolp** prezesuje w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Narewce, a **Włodzimierz Poskrobko** z Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego od dziesiątków lat wrasta w lokalne rady narodowe i zespoły decydenckie, dowodząc niejako mimochodem, że w przetwórstwie drewna można być doktorem bez fonendoskopu.

A tytułów nazbierało się w białostockim Konwencie mnóstwo. **5 profesorów, 2 docentów, 2 doktorów; aż 4 osoby wywodzą się z kadry Filii UW i po dwie z Politechniki Białostockiej oraz Akademii Medycznej.** Poza jednym wyjątkiem — rolnika ze średnim wykształceniem — wszyscy są absolwentami wyższych uczelni, przy czym **9 osób kończyło uniwersytety, 6 akademie rolnicze, 5 — politechniki, 2 — uczelnie artystyczne i po jednej — akademię medyczną, akademię wychowania fizycznego oraz Szkołę Główną Planowania i Statystyki.**

Ktoś z dociekliwym komputerem mógłby mi zarzucić błąd w rachunkach, ale błędu nie ma. Po prostu **Jan Zalewski** ukończył dwa fakultety i dokonał superaty w wykazie. Jest inżynierem rolnictwa i magistrem AWF, entuzjastą i organizatorem ruchu sportowego na wsi. Dowodzi przydatności pierwszego dyplomu uprawiając rolę... nauczyciela i trenera LZS.

Właśnie problematyka wiejska i edukacyjna mają w składzie Konwentu najwięcej entuzjastów bądź reprezentantów. 10 osób para się rolnictwem albo wiąże z nim pewien zakres profesjonalnych i społecznych powinności. Ze szkolnictwem bezpośredni lub pośredni związek ma aż 12 członków zespołu. Gdyby przenieść proporcje tych sił na grunt naszej codzienności, mielibyśmy na Białostocczyźnie mariaż potencjału intelektualnego Sorbony z przedsiębiorczością kalifornijskich farmerów. Zważywszy zaś, że 4 „konwentowiczów" zajmuje się ochroną środowiska (nie licząc specjalistów od ochrony ludzkiego zdrowia, choć to też środowisko wdzięczne dla wszelkich zatroskań) możemy być spokojni o „zielone płuca" i inne, nieskażone barwy natury.

To wszystko starannie udokumentować może w literaturze, publicystyce, muzyce i plastycznych kształtach silna drużyna twórców; pododdział członków Związku Literatów Polskich, pisarzy — **Sokrata Janowicza** i **Dionizego Sidorskiego** dyrygowanych natchnieniem, a niekoniecznie batutą kompozytora, aranżera, kierownika artystycznego Filharmonii — **Tadeusza Chachaja.** Ma ów Konwent nie byle jakich kronikarzy, bowiem członkowie wnoszą doń plon ponad 60 książek, z górą tysiąca publikacji i zapewne niespożytą ochotę pomnażania dorobku. Doc. dr hab. **Michał Święcki** współtwórca białostockiej fizyki w razie potrzeby udostępni łamy miesięcznika „Szkiełko i oko", a **Dionizy Sidorski** — „Kontrastów".

Żadne dzieła nie mają prawa zalegać półek nie tylko za sprawą ewidentnych walorów poznawczych i warsztatowych ale również dzięki staraniom **Zdzisława Pukorskiego,** wicedyrektorującego w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki.

W razie nieoczekiwanych trudności i nadwątlenia siły przebicia konwentowych inicjatyw, zawsze można liczyć na mecenat **Zbigniewa Horbaczewskiego,** dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Białymstoku z wpływami w innych sprawiedliwych gremiach, nie wyłączając stołecznych.

Nie spodziewam się jednak większych problemów. Nawet w stawianiu poza przydziałem okazałego pomnika reformy gospodarczej. To za sprawą **Jerzego Grygorczuka** specjalizującego się w rzeźbach kameralnych i architektonicznych, prezentowanych od lat w kraju i za granicą.

Już z tych kilku przykładów wynika, że Konwent jest starannie skonstruowany z zamysłem nie tyle samowystarczalności, ile interdyscyplinarnego składu fachowców, gotowych rzetelnie przenicować każdy problem i nie pomylić się we wnioskach.

Być może ruszy nawet błędne koło perpetuum mobile, zważywszy dotychczasowy bagaż około 50 wynalazków, wzorów użytkowych i setek projektów racjonalizatorskich, nad którymi najczęściej pracowali prof. **Kazimierz Pieńkowski** z Politechniki Białostockiej, dr **Włodzimierz Poskrobko** i dr **Kazimierz Cywiński,** pracownik naukowo-dydaktyczny PB.

Biorąc zaś pod uwagę skojarzenia teorii z praktyką, wypada liczyć na to, że nauka nie pójdzie w las, zaś najnowsze osiągnięcia gospodarczych menedżerów nie będą trafiać prosto do muzeum techniki. Wszak z jednej strony prezydenckiego stołu zasiadają: **Mieczysław Kulczakowicz** — zastępca dyrektora Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego i przewodniczący Rady Wojewódzkiej NOT w jednej osobie, **Henryk Zdzienicki** — prezes Spółdzielni „Naprzód" i działacz spółdzielczości inwalidzkiej oraz **Konstanty Charytoniuk** — wykonawca i przedstawiciel nadzoru budowlanego. Z drugiej strony dostrzeżemy profesorów, przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk, członków wielu krajowych i zagranicznych organizacji — byłego prorektora UW, obecnie dziekana wydziału Filii — **Jana Gajewskiego, Jerzego Łebkowskiego,** niedawnego rektora AMB oraz **Bazylego Czeczugę,** kierownika zakładu w tej uczelni.

W gronie osób wytypowanych i zachęconych do współpracy przez przewodniczącego WRN, jest 16 bezpartyjnych; 6 należy do PZPR, 2 do ZSL i jedna do SD. Ponadto wszystkie włączają się czynnie do pracy kilkunastu stowarzyszeń i organizacji od PRON po NOT, PTE i TNOiK.

Charakterystyczne, że rodowód 11 członków Konwentu zaczyna się na Białostocczyźnie, zaś większość wcześniej czy później przybyła tu z innych części kraju, kierując się w tym wyborze różnymi racjami. Przyjechali nie tyle (a raczej nie tylko) za chlebem, ile po szansę rozwoju zawodowego i kultywowania zainteresowań, których rozpiętość jest tak ogromna, że nie sposób ich ani przedstawić, ani tym bardziej usystematyzować.

Szanse, o których wspomniałem, nie zostały chyba zmarnowane; wydawnictwa encyklopedyczne, fachowa literatura, pojemny tom „Who is who" zawierają za ich sprawą sporo regionalnych akcentów, zaś klapy marynarek 25 wybrańców dekoruje srebrno-złoty, ciężki plon od Krzyża Komandorskiego przez oficerskie, kawalerskie po odznaczenia branżowe, regionalne, stowarzyszeniowe.

Czy przewodniczący WRN potrzebował takich suflerów, a może parawanu autorytetów osłaniającego jakieś niezbyt trafne decyzje? Otóż nic z tego. U podstaw oferty legła motywacja prozaiczna acz ważka: **niechże w najistotniejszych sprawach nurtujących lokalne środowiska zabierze głos większa grupa zainteresowanych, zwłaszcza że w Konwencie znalazły się postacie nietuzinkowe; jednostki kompetentne, doświadczone, odważne, a poprzez zróżnicowanie indywidualnych poglądów gwarantujące ostrość i rzetelność ocen, trafność koncepcji i w ostatecznym wyrazie — względny obiektywizm.**

Posiłkując się tą optymistyczną wieścią uważam narodziny Konwentu za obiecujący prognostyk w ewolucji gospodarskiego rozsądku na białostockich włościach.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Polacy na barykadach Października (4)

Perkowski, idziemy!

Po ukazaniu się trzech odcinków szkiców o Polakach — uczestnikach Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji spotkałem się z uwagami, że przedstawiam swych bohaterów zbyt uroczyście i lukrowato. Może i uroczyście, ale skłania do tego sama 70 rocznica Wielkiego Października.

Z drugim jednak zarzutem nie mogę się zgodzić. Piszę przecież o ludziach, których losy ułożyły się nie bezboleśnie, a często wręcz tragicznie. Przecież Stanisława Pestkowskiego czy Romualda Muklewicza spotkały w 1937 roku krwawe represje stalinowskie. Podobny los dotknął także FRANCISZKA PERKOWSKIEGO, któremu chcę poświęcić dzisiejszy artykuł.

Ciekawy jest jego życiorys. Pochodził z Szepietowa. Tu urodził się w 1880 roku w rodzinie chłopskiej. Od dziecka już zetknął się z opowieściami o Powstaniu Styczniowym, w którym uczestniczył jego ojciec. Po skończeniu szkoły podstawowej zostaje oddany na naukę zawodu ślusarskiego. Pracuje w Warszawie i Białymstoku.

Tu styka się z działalnością socjaldemokratyczną. W 1900 roku wstępuje do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Gdy wybucha rewolucja w 1905 roku, bierze w niej aktywny udział, trzykrotnie zostaje ranny w starciach z Kozakami. Nie omijają go również areszty i więzienia, jak innych rewolucjonistów.

W 1915 roku ewakuuje się w głąb Rosji. Rewolucja Lutowa i Wielki Październik zastają go w Czugujewie, Moskwie i Piotrogrodzie. W 1918 roku na dwa lata powraca do Szepietowa i Wysokiego Mazowieckiego, skąd w 1920 roku udaje się na emigrację do Związku Radzieckiego. Pracuje w Biurze Polskim przy Moskiewskim Komitecie RKP(b) i w Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych. Zginął w 1937 roku, dzieląc tragiczny los dziesiątków polskich komunistów.

Franciszek Perkowski pozostawił po sobie ciekawe wspomnienia, spisane w 1932 roku. Powraca w nich do pamiętnego 1917 roku, kiedy to pracował w fabryce Borkowskiego w Czugujewie w charkowskiej guberni. Tu udaje mu się zorganizować związek zawodowy, przez co zyskał sobie poważanie wśród robotników. Uważali go za swego przywódcę w tych niespokojnych, wojennych czasach.

I kiedy do Czugujewa doszły słuchy o zamieszkach w Piotrogrodzie, Moskwie, Charkowie i innych miastach, przyszli do niego koledzy z pracy i powiedzieli:

— Nadszedł czas działania. Perkowski, prowadź!

— Ale gdzie i po co?

— Idziemy rozbroić policję! — krzyczeli co bardziej zapalczywi.

— Ostrożnie, ostrożnie... Musimy być rozważni, ponieważ w mieście jest szkoła junkrów, składająca się z ośmiu kompanii oraz garnizon wojskowy.

Perkowski miał już bowiem doświadczenia z 1905 roku i wiedział, że nerwowe i nieroztropne działania mogą prowadzić do krwawych i niepotrzebnych ofiar. Dlatego jego spokojne przestrogi zrobiły swoje. Ludzie zaczęli się statkować.

— To co mamy robić? — pytali robotnicy — Czekać?

—Nie, nie czekać, ale może jakoś porozumieć się z junkrami. I próbować ich przeciągnąć na naszą stronę.

— Dobrze — mówi. — Wybierzmy więc delegację.

Wkrótce delegacja z Perkowskim na czele udała się na pertraktacje do szkoły junkrów. Ich dowódcy wcale nie kryli, że nie żywią większych sympatii do rewolucji i nowych władz. Wtedy też doszło do takiej rozmowy między Perkowskim i dowódcą szkoły junkrów — generałem Wrasskim.

— Czy panom oficerom jest wiadome, że car abdykował?

— Tak.

— A czy panom wiadomo, że żołnierze organizują rady kompanijne i pułkowe?

— Tak.

— Czy w takiej sytuacji w Czugujewie junkrzy i ich oficerowie będą pomagać robotnikom i chłopom w tworzeniu nowej i niezależnej władzy, czy też może pójdą przeciw ludowi?

— A co robią i co sądzą robotnicy w waszej fabryce? — spytał Perkowskiego gen. Wrasskij.

— Szykują manifestację i chcą zbratania z żołnierzami czugujewskiego garnizonu.

— A czy nie przygotowujecie wystąpienia przeciwko nam?

— Nie.

Oficerowie udali się na krótką naradę. Po chwili odpowiedzieli delegatom robotniczym:

— Jesteśmy z ludem, rozkażcie, co mamy robić.

— Przede wszystkim rozbrojcie policję.

Między robotnikami i żołnierzami, w tym i junkrami w Czugujewie nawiązana została współpraca. To samo dotyczyło rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich. Ale do czasu. Kiedy doszło do październikowego zwrotu na lewo, oficerowie czugujewskiego garnizonu, w tym i ze szkoły junkrów, zaczęli zmieniać swoją orientację polityczną i szykowali się do wystąpień kontrrewolucyjnych.

O tych zamiarach ostrzegli Perkowskiego i radę robotniczą w fabryce Borkowskiego towarzysze z garnizonu. Więcej, poinformowali, że junkrzy myślą uzbroić robotników, załadować ich do pociągu i wspólnie uderzyć na rewolucyjny Piotrogród. Wkrótce zresztą w fabryce zjawili się junkrzy w pełnym uzbrojeniu i kazali robotnikom wynosić się z fabryki.

Sytuacja stała się groźna. Perkowski w imieniu załogi i rady robotniczej powiedział, że fabryki zatrzymać nie mogą, bo ona pracuje dla celów wojennych. Oficerowie zaczęli grozić, że w tej sytuacji użyją przemocy. Zrobił się zamęt. Ktoś zaproponował, aby zwołać zebranie wszystkich robotników i niech oni sami rozstrzygną, co robić.

— Co tam będziemy z nimi rozmawiać, brać ich i koniec! — rozkazywał oficer najstarszy stopniem.

— Trzeba dogadać się z robotnikami — mitygowali inni junkrzy. — Nie można działać na siłę.

— A więc idziemy na wiec! — mówili robotnicy i zmieszali się z junkrami na dziedzińcu fabrycznym.

— Nie potrzeba nam wieców! — protestowali oficerowie, którzy już nie mogli utrzymać porządku w swych szeregach.

Doszło więc do burzliwego wiecu. Zabrał na nim głos również Perkowski. „W krótkich słowach — wspomina — przekonałem zebranych robotników, a także i junkrów, że w żadnym wypadku nie wolno nam wystąpić przeciwko bolszewikom, bo po pierwsze, nie wiemy dokładnie, co dzieje się w Piotrogrodzie, a po drugie, jeśli bolszewicy wzięli

władzę w swoje ręce, to na pewno mieli za sobą większość delegatów, którzy przyjechali na Zjazd Rad. Zaproponowałem również natychmiast, abyśmy w imieniu zebranych wysłali delegację, to znaczy po dwie osoby spośród robotników, chłopów, żołnierzy i junkrów, którzy wyjadą do Charkowa do władz gubernialnych dla zasięgnięcia informacji. Wiedziałem, że w ten sposób wprowadzę dezorganizację wśród junkrów i uspokoję ich".

Jak widać, doświadczenia z 1905 roku przydały się Perkowskiemu w październiku 1917. To kiedyś właśnie carskie władze podobnymi „delegacjami" i „pertraktacjami" wprowadzały zamęt wśród zrewoltowanych robotników. Teraz podobną taktykę zastosował Perkowski przeciwko kontrrewolucyjnym junkrom i ich oficerom. Czy jednak przyniosła ona spodziewane efekty?

Początkowo junkrzy na wspólnym wiecu z robotnikami dali się przekonać delegatom, którzy powrócili z Charkowa, że w Piotrogrodzie władzę faktycznie przejęli bolszewicy. I zrezygnowali z marszu na stolicę. Ale tylko chwilowo. Oto w międzyczasie do Czugujewa przybył ppłk Czerniawski, który w imieniu Rządu Tymczasowego przejął władzę w szkole junkrów. Zarządził on aresztowanie delegacji z Charkowa, przybyłej na rozmowy z junkrami.

Początkowo Perkowski usiłował porozumieć się z ppłk Czerniawskim. Zapytał, kogo on właściwie reprezentuje?

— Jestem agentem i przedstawicielem Rządu Tymczasowego, przyjechałem zrobić porządek w Czugujewie.

— Czy uznajecie Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich?

— Nie, bo one są bolszewickie. Uznaję Rząd Tymczasowy i jego przeciwników będę aresztować.

— Bierzecie odpowiedzialność — ostrzegał Perkowski ppłk. Czerniawskiego — za to co z waszej winy stanie się w Czugujewie. Dlatego radzę wam zwolnić naszych delegatów z Charkowa.

— Raczej ich rozstrzelam niż puszczę na wolność, gdyż nasz zwiad zameldował, że do Charkowa nadciągają jakieś oddziały wojskowe, by wydać nam bój i uwolnić tamtych. Jeśli to prawda — rozstrzelam ich. Nie ma co więcej mówić.

Udało im się jednak w porę zawiadomić Charków o sytuacji jaka wytworzyła się w czugujewskim garnizonie i szkole junkrów. Wkrótce nadjechał pociąg pancerny. Zaproponowano junkrom, aby się poddali bez walki. Bez skutku. Nie było więc innej rady, jak wydać im bitwę. Junkrzy przegrali. Wkrótce ewakuowano ich do Moskwy. A fabrykę Borkowskiego — na wniosek Perkowskiego — przejęto w posiadanie robotnicy. Była to jedna z pierwszych prywatnych fabryk znacjonalizowanych w ówczesnej Rosji.

STANISŁAW ŚWIERAD

KULISY przyspieszenia

Mieszkania i talony na samochody były walorami które traktowano jako nagrodę za zasługi. Czy teraz jest inaczej?

Narada zapowiadała się wręcz sensacyjnie. Za stołem zasiedli włodarze Białegostoku, a z drugiej strony IRCh-owcy: dr MIKOŁAJ HAPUNIK, społeczny kontroler HENRYK BUŁAWSKI oraz inspektor — BOGUSŁAW GABREL. Zabrakło chorego prezydenta. Szkoda, bowiem właśnie on odmówił podpisania protokołu sporządzonego przez lustratorów.

Pan Bogusław wspólnie z kolegami rzetelnie skontrolował zasadność przydziałów: „Będę siedział w wydziale lokalowym tak długo, aż dojdę prawdy" — postanowił. Pomogły mu doświadczenia z poprzednich inspekcji.

Zaczęło się od preferencji dla specjalistów. Tę sprawę często uważano za delikatną, otaczano nimbem tajemnicy. Ciążą na niej głównie praktyki z poprzedniego dziesięciolecia. Mieszkania i talony na samochody były wtedy walorami, które miały przyciągać fachowców. Często traktowano je jako nagrodę za dobrą pracę, zasługi.

W 1981 roku w swym rozporządzeniu Rada Ministrów podała:... terenowe organa administracji państwowej mogą kierować osoby do pracy z innych miejscowości, ze względu na rodzaj zatrudnienia, kwalifikacje zawodowe.

W Białymstoku mogą z tej możliwości skorzystać: samodzielni pracownicy naukowi, osoby wykonujące wolne zawody, sportowcy z I i II ligi oraz trenerzy; ludzie sprowadzeni do Białegostoku niezbędni miejscowej gospodarce (o ile występuje deficyt kadr w danej specjalności).

Nie budziło to większych zastrzeżeń IRCh. Inspektorzy mieli jednak mieszane uczucia po poznaniu kolejnych kryteriów, które pozwalają na skorzystanie z prezydenckiej puli mieszkań. Można ominąć kolejkę, jeśli zostało się wybranym na kierownicze stanowisko w organizacji politycznej i społecznej, bądź **jest się w rezerwie kadrowej tych organizacji.** Z pierwszeństwa mają prawo korzystać również ludzie, którzy **„w dotychczasowej pracy zawodowej wykazali się wybitnymi zdolnościami organizatorskimi i fachowymi".** Tak precyzuje preferencje regulamin społecznej komisji przy Wydziale Spraw Lokalowych UM.

Pula prezydencka powstała dzięki uchwale Rady Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Stwierdza ona, że „z ustalonej wielkości listy przyspieszeń należy 5 proc. pozostawić do dyspozycji zarządu spółdzielni w celu rozpatrzenia w ciągu roku spraw osób, które kwalifikują się do przydziału mieszkań spółdzielczych tj. na nieprzewidziane wypadki losowe, w tym wystąpienia terenowych organów administracji państwowej". Dość szybko okazało się — po wykonaniu prostych działań matematycznych — że ilość mieszkań pozostawionych do dyspozycji prezydenta nie zgadza się z postanowieniami uchwały.

Przedstawiciel kierownictwa WZSBM zapytany o powód tej niezgodności, odpowiada: „wszystko się zgadza; przy przepisywaniu dokumentu maszynistka zrobiła błąd. 5 proc. nie oblicza się od listy przyspieszeń, lecz od ogólnej liczby mieszkań".

Nie była to pierwsza niejasność sprowadzająca się do przesadnej dowolności, którą musiał rozwikłać inspektor. Ażeby zbadać zasadność rozdziału owej puli, próbował odnaleźć osobę, która nią dysponuje. W czasie kontroli okazało się, że takiego kogoś nie ma. Z wyjaśnień byłego kierownika WSL wynika, że procedura była następująca:

Do wydziału wpływało pismo z odręczną adnotacją prezydenta: „Kolego H. proszę zbadać i poinformować o możliwości załatwienia". Następnie prośba o lokal trafiała do społecznej komisji mieszkaniowej działającej pod egidą wydziału, która rozpatrywała, opiniowała, przydzielała. Bliższe przyjrzenie się dokumentom nasuwa pewne wątpliwości.

Pierwszy nosi datę 23 maja 1985 r. Na kartce wypisano na maszynie osiem nazwisk osób, którym przydzielono mieszkania. Między wierszami w druku, a podpisami członków komisji ręcznym pismem dodano: „Ponadto komisja rozpatrzyła wniosek kierownika WSL w sprawie przyjęcia (wspomnianego — przyp. RB) regulaminu. Wniosek przeszedł bez zastrzeżeń". Długopisem dopisywano również nazwiska na protokołach zawierających listy przydziału mieszkań. Zdarzało się to dość często.

IRCh-owcy wyciągnęli z tych faktów prosty wniosek: — **komisja opiniowała, lecz ostatnie słowo należało do organu administracji państwowej.** Ale do kogo personalnie? IRCh-owcy uważają, że do prezydenta, czemu dali wyraz w protokole. Wskazany odmawia jednak podpisania się pod takim stwierdzeniem.

W ubiegłym roku rozdzielono 71 mieszkań. Na listę trafiło sześć osób, które ucierpiały w czasie klęsk żywiołowych, cztery z remontowanych lokali oraz 35 mieszkających w budynkach zagrożonych. 26 osób uznano za specjalistów niezbędnych dla miasta. Byli wśród nich: piłkarze Jagiellonii, bokser Gwardii, koszykarz, szczypiornista AZS, trener, instruktor biblioteki, drogowiec, główna księgowa MPO, pracownicy naukowi, prokurator, profesor, zastępca kierownika oraz kierownik ciepłowni. Dziewięciu z tych fachowców mieszkało na stałe w Białymstoku, a sześciu nie należało do spółdzielni mieszkaniowej.

Ta sprawa rozbudziła emocje uczestników pokontrolnej narady. Władze miasta prezentowały stanowisko, że magnesem przyciągającym kadrę do Białegostoku jest możliwość szybkiego przydziału mieszkania. Problem ten — zdaniem dwóch wiceprezydentów — jest już nabrzmiały i od wielu lat nie rozwiązany.

Wystarczy przyjrzeć się mieszkańcom „Domu Aktora". Większość z nich została ściągnięta w te strony w charakterze specjalistów. Dotychczas mieszkają w tym niby-hotelu. Wcześniej czy później zwrócą się do władz o spełnienie składanych im obietnic.

— Dlaczego dochodzi do takich skandali? — pytał dr M. Hapunik, wskazując na listę specjalistów. — Jeśli klub stać na zapłacenie 30 mln zł za zawodnika, to czy nie mógłby zapłacić 3 mln za wykupienie mieszkania? Czy musimy ściągać spoza Białegostoku specjalistów, do WPEC, skoro na miejscu też są fachowcy? W odczuciu społecznym jest to po prostu niezrozumiałe!

Działania wydziału i tryb postępowania administracyjnego budzą wątpliwości i przy innych okazjach. Z 33 przydziałów mieszkań kontrolerzy zakwestionowali zasadność 11 spraw.

Np. sprawa Józefa D.: Zgłosił się do WSL z prośbą o przyznanie mieszkania „na remont własny". 2 lipca br. kierownik **Leon Sidorczuk** wyraził na to zgodę. Okazuje się, że podanie Józefa D. o przydział lokalu nosi datę o jeden dzień późniejszą niż jego akceptacja. Przy okazji wyszło na jaw, że poprzedni właściciel mieszkania oddał je w stanie nadającym się do użytku i żadne prace remontowe nie były niezbędne. Dodatkowo bulwersuje fakt, że Józef D. nie był umieszczony na listach przydziałów mieszkań. Przyznając się do winy kierownik usprawiedliwia to brakiem doświadczenia, a nieumieszczenie nazwiska na liście — jego zdaniem — wynika po prostu z przeoczenia któregoś z pracowników.

W wydziale pracują widocznie wyjątkowo roztargnieni ludzie. Często zdarza się, że nie sprawdzają dokumentów zalegających ich biurka. A przecież nie trzeba mieć dużego doświadczenia, żeby uznać zarobki rzemieślnika w wysokości 5 tys. zł miesięcznie za humorystycznie niskie.

Pracownicy „Lokalówki" miewają również słabą pamięć. W czasie ubiegłorocznych kontroli inspektorzy wskazali im lokale, które były nie zamieszkane. Teraz, gdy wrócili do sprawy okazało się, że przez osiem miesięcy niewiele się zmieniło poza tym, że sytuację wykorzystali „dzicy" lokatorzy.

System pracy tego terenowego organu administracji państwowej, budzi — zdaniem inspektorów — wiele zastrzeżeń. Podania o przydział mieszkań rozpatrywane są jedynie raz w roku. Nie ma śladu pism wpływających od obywateli. Co roku petent musi więc składać nowe podanie.

Władze miejskie tłumaczyły ten bałagan skomplikowaną sytuacją kadrową oraz skalą problemu mieszkaniowego w Białymstoku. Ten ostatni argument jest jednak obłudny. Gdy czegoś brakuje, trzeba deficytowe dobra dzielić wyjątkowo sprawiedliwie. I przy otwartej kurtynie!

Rozumiem racje prezydentów Białegostoku, ale nie mogę pogodzić się z tym, by choć jedno mieszkanie zostało przydzielone nierozważnie, z lekceważeniem hierarchii potrzeb. Nie przekonują mnie również tłumaczenia o braku doświadczenia personelu WSL. Bardzo szybko bowiem można sprawdzić wartość pracowników. Jeśli ktoś nie jest w stanie podołać obowiązkom — powinien odejść, a jeśli nie chce uczynić tego sam, to taką decyzję musi podjąć jego zwierzchnik.

ROMAN BAKA

PS. Na pokontrolnej naradzie wiceprezydent LEONCJUSZ CZECH przedstawił wnioski, które mają zrealizować władze miasta. M.in. powinny one wzmocnić nadzór prezydencki nad pracą Wydziału Spraw Lokalowych, ponownie rozpatrzyć zasadność przydziału mieszkań, a w razie potrzeby uchylić błędne decyzje; w stosunku do kierownika i jego zastępcy postanowiono wszcząć postępowanie dyscyplinarne. Czy takie stanowisko usatysfakcjonuje IRCh i obywateli? Wątpię. (rb)

Grad nagród w Opolu

Lalki na medal

Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek w Opolu jest wysoko notowany w środowisku artystycznym. Prezentacje poprzedza wstępna klasyfikacja, przez którą mogą przebrnąć tylko najlepsi. W tym roku, na XIII edycję festiwalu komisja dopuściła 8 przedstawień. Wśród nich znalazł się spektakl BIAŁOSTOCKIEGO TEATRU LALEK „O MEDYKU FELIKSIE, CO BYŁ ŚMIERCI CHRZEŚNIAKIEM".

Białostoccy lalkarze wystąpili piątego dnia festiwalu, który trwał **od 19 do 25 października,** zdobywając wszystkie możliwe główne nagrody. **Pierwszą** — za reżyserię otrzymał **Piotr Tomaszuk,** równie wysoko nagrodzono **Rajmunda Strzeleckiego** za scenografię i **Sławomira Czarneckiego** za muzykę. Główne trofeum przeglądu wręczono także wszystkim aktorom obsadzonym w sztuce: **Barbarze Muszyńskiej, Wiesławowi Czołpińskiemu, Adamowi Zielenieckiemu, Marianowi Oldziejewskiemu, Wojciechowi Grzechowiakowi, Piotrowi Damulewiczowi, Beacie Miastkowskiej, Małgorzacie Płońskiej, Krystynie Matuszewskiej i Alicji Bach.**

Pierwszą nagrodę przyznano też **Bernadetcie Rau,** za przygotowanie wokalne zespołu, co odnotowujemy z ogromną satysfakcją, ponieważ białostoccy aktorzy rzeczywiście poruszają się po pięciolinii bez najmniejszych potknięć.

W grupie najlepszych znaleźli się ponadto wychowankowie białostockiej PWST. **Drugą nagrodę** jurorzy przyznali **Zdzisławowi Rejowi** (przez pewien czas aktorowi naszego teatru, obecnie związanemu ze sceną Teatru Animacji w Jeleniej Górze), **za reżyserię „Koziołka Matołka". Trzecią — Aleksandrowi Antończakowi,** absolwentowi białostockiej szkoły, za wyreżyserowaną na scenie „Baja Pomorskiego" w Toruniu bajkę pt. **„Paluszek".** Autorce scenografii do tego przedstawienia **Alicji Chodynieckiej** — studentce Wdyziału Reżyserii białostockiej PWST, przyznano wyróżnienie.

Wysoką ocenę znawców i sympatię publiczności uzyskały także trzy programy zaprezentowane poza konkursem przez studentów obu wydziałów PWST — lalkarskiego i reżyserii. Konfrontacje teatrów lalkowych w Opolu zostały bowiem wzbogacone o cykl imprez towarzyszących.

Trzy miniatury według pomysłu **Ewy Łabudek** (studentki IV roku reżyserii) w wykonaniu **Doroty Dąbek, Piotra Tomaszewskiego i Zbigniewa Łuczyńskiego,** stały się popisem wyobraźni i niezłego warsztatu. Podobał się również pomysł i wykonanie **„Tymoteusza Rymcimci"** (ponownie w reżyserii Ewy Łabudek) oraz przygotowany przez **Marka Chodaczyńskiego** (reżyseria) **„Włóczykij",** spektakl zainspirowany popularnymi „Muminkami".

Aktorom i studentom gratulujemy sukcesów. Natomiast widzów, którzy by chcieli zweryfikować werdykt opolskiego jury zapraszamy w dniach **7 i 8 listopada** do Białostockiego Teatru Lalek na „Medyka Feliksa..." (fragment sztuki na zdjęciu). Będą to dwa ostatnie przedstawienia, po których spektakl Piotra Tomaszuka zejdzie z afisza. (olp)

Fot. **Roman Sieńko**

GRALÓWKA

Planty moje Planty — (2) —

STANISŁAW GRALA — twórca białostockich Plant — mieszka dziś w Ełku. Pozostałby zapewne w całkowitym zapomnieniu, gdyby nie przypadek. W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o jego wczesnych zainteresowaniach, fascynacjach, a także o tym w jaki sposób i dlaczego trafił do Białegostoku. Dziś dalszy ciąg opowieści.

Tak, to te same Planty tylko z okresu, gdy były dopiero co urządzane. Tu, gdzie są schody stoi dziś Pomnik Wdzięczności.

SEWERYN NOWAKOWSKI — komisaryczny prezydent Białegostoku lubił konkretną działalność. Do południa urzędował w biurze, o po południu chodził po mieście sprawdzając te odcinki pracy, które miały szczególne znaczenie dla miasta. Białystok liczył wówczas około 120 tys. ludności. Magistrat — niestety — nie miał wtedy samochodów. Pan prezydent chodził na piechotę.

PRZYSZEDŁ NOWY

Przy ulicy Sienkiewicza, na odcinku od Rynku Kościuszki do rzeki Białej, przebudowywano właśnie jezdnię i chodniki. Wziął więc naszego ogrodnika ze sobą i rzekł:

— Panie Grala, będzie pan miał mnóstwo roboty. Chcę, żeby tu były trawniki, drzewa, kwiaty...

Pan Stanisław trochę się żachnął: — Ależ panie prezydencie, to przecież ulica handlowa. Zieleń nie wytrzyma konkurencji z tłoczącymi się ludźmi.

Nowakowski mocno poirytowany: jeśli kiedykolwiek jeszcze usłyszę tego typu odpowiedź, to zwolnię pana z pracy.

Naraził się więc Grala panu prezydentowi ogromnie ale jednocześnie pojął rzecz niesłychanie oczywistą, że przecież on, tzn. prezydent chce sobie zrobić najlepszą z możliwych reklam i uchodzić w oczach społeczeństwa za najwspanialszego gospodarza. Będą mówić: przyszedł nowy i zaraz są inne porządki w mieście. A rośliny to przecież rzecz najłatwiejsza. Zbudowanie domu lub jakiejś innej inwestycji wymaga czasu i pieniędzy, a tu trzy tygodnie i będzie zielono.

I rzeczywiście. To on — Grala zapracował na jego sławę.

BĘDĄ BULWARY

Fakt ten ugruntował jednak także dobre imię samego ogrodnika. Odtąd miał już u prezydenta kredyt zaufania.

Spostrzegł też, że pan Nowakowski już inaczej z nim rozmawia. Do takich rozmów dochodziło zwykle, w Parku im. Poniatowskiego (przy teatrze). Stanisław Grala wykorzystywał niby to przypadkowe spotkania z prezydentem, by załatwić swoje sprawy. Kiedyś zauważył mimochodem, że ów Park jest już przyciasny dla miasta, a przecież tuż obok, w granicach ulic Mickiewicza, Świętojańskiej (dziś: Nowotki), Wersalskiej (dziś: Akademicka) i Legionowej (dziś: Dzierżyńskiego) jest wymarzony teren.

Seweryn Nowakowski miał tę sprawę skonsultować z samym wojewodą Zyndramem Kościałkowskim. Po jakimś czasie wezwał ogrodnika, by mu obwieścić radosną wiadomość: dostajemy tereny wzdłuż ulic Wersalskiej i Legionowej. Taki pas i niech pan tam zaprojektuje aleje. Był 1933 rok.

Ślęczał więc nocami, kreśląc plany w swoim niewielkim mieszkanku na terenie miejskiego ogrodnictwa, które znajdowało się w miejscu, gdzie dziś stoi gmach Filharmonii. Wreszcie projekt był gotowy i — co ważniejsze — przyjęty do realizacji.

Bulwary, po których dziś chodzimy, a więc aleje wzdłuż ulic Akademickiej i Dzierżyńskiego, powstały w okresie zaledwie trzech miesięcy!

Nie obyło się, rzecz jasna, bez kłopotów, Te piękne lipy tworzące latem zielony tunel, sadzone były dwa razy. Po raz pierwszy wiosną, a po raz drugi — jesienią 1933 roku.

Wiosna była wówczas bardzo ciepła. Lipy sprowadzone ze szkółek hr. Zamojskiego w Lemszczyźnie-Szczekarowie były ładne, zdrowe, i dobrze ukorzenione — ale, niestety, na sadzenie ich było już za późno. Większość wyschła, tylko niektóre się przyjęły.

Nikt oprócz ogrodników tego nie zauważył, bo przez całe lato stały, jakby nigdy. nic, przy palikach, a jesienią zostały wymienione na nowe. Rosną, szumią i pachną nam do dziś. Całe 54 lata.

WARIANT PEJZAŻOWY

Wojewoda Zyndram-Kościałkowski przechadzał się kiedyś, w towarzystwie swoich urzędników, tymi bulwarami. Spotkawszy naszego ogrodnika, ukłonił mu się pięknie i zaprosili do wspólnej przechadzki. Nie omieszkał przy okazji poinformować, iż przekazuje miastu resztę terenów tzn. te, które zawarte były między ulicami Mickiewicza, Świętojańską i Wersalską.

— Pięknie pan te bulwary urządził — dodał — więc wierzę, że tak samo doskonale zagospodaruje pan resztę.

Wojewoda był człowiekiem światowym. Znał Paryż, widział Wersal, a więc jednocześnie te ogrody i parki, które miały założenia osiowe. Życzył więc sobie, aby Zwierzyniec został połączony z Parkiem im. Poniatowskiego w podobnym stylu ładną alejką.

Stanisław Grala wykonał trzy wariantowe projekty. Była to robota gigant. Należało zagospodarować 26 hektarów, łącząc je jednocześnie z istniejącym parkiem przy teatrze oraz Zwierzyńcem.

Który z tych projektów wybrać? Sprowadzono z Warszawy rzeczoznawcę, dyrektora Danielewicza. Zawyrokował, że będzie to wariant pejzażowy.

I stało się. Przez trzy lata, od 1934 r. do 1936 r. trwały prace. Nie było wtedy ani spychaczy, ani traktorów. Posługiwano się tylko taczkami, deskami i łopatami. Każdego dnia stawało do pracy 100—150 osób, głównie bezrobotnych. Był taki jeden dzień, kiedy przy budowie Plant pracowało aż 600 osób.

Sztuką było jednak nie tyle poprowadzić aleje, co dobrać odpowiednią roślinność. Na tym bowiem polegała architektura ogrodowa. A dziś, po półwieczu, widzimy tego efekty.

Ot, choćby tuje. Rosną przy głównej alei i są szalenie efektowne. Wtedy, gdy Stanisław Grala je sadził były małe, jakieś metr dwadzieścia wysokości. Trzeba było mieć wyobraźnię i przewidzieć, że po latach osiągną to wymarzone dostojeństwo rośliny reprezentacyjnej. Tylko należy je strzyc, strzyc regularnie!

A aleja róż. Takiej drugiej nie ma w całej Polsce.

Stanisław Grala nie był jednak tym całkowicie usatysfakcjonowany. Wykonał jeszcze jeden projekt. Prezydent go znał i zaakceptował. Chciał mianowicie Grala przeprowadzić jeszcze jedną **aleję biegnącą osiowo, tym** razem od Fary aż do dzisiejszego ronda przy Filharmonii. Jakaż reprezentacyjna byłaby to promenada!

Ogród przypałacowy nic by na tym nie ucierpiał, bo przewidziano mostki, wiadukty, schody, tarasy.

Wojna przeszkodziła w urealnieniu tego planu i już nigdy do niego nie wracano.

Wojna też przecięła twórczy i pełen zawodowych sukcesów białostocki okres działalności Stanisława Grali.

UMOWA Z PREZYDENTEM

Po wyzwoleniu, jeszcze przez rok, prowadził w Białymstoku własny zakład ogrodniczy przy ul. Mickiewicza. Potem, zachęcony apelami, wyjechał zagospodarowywać Ziemie Odzyskane.

Wysiadł w śródmieściu Ełku. Wszędzie zgliszcza, ludzi mało. Na jeziorze lód i śnieg. Ale na brzegu zobaczył cieplarnie. Wprawdzie rozbite, ale były.

Pomyślał więc sobie, że to jest przecież do odbudowania. Tylko potrzebne będzie szkło. Nie miał pieniędzy, więc wziął wspólnika. I tak powoli, przez parę lat odbudowywali to swoje ogrodnictwo. Przez pierwsze powojenne lata Stanisław Grala był jedynym, który miastu dostarczał warzywa, owoce i kwiaty.

Nie ukrywa, że żal mu było opuszczać Białystok. Ale — argumentuje — zawsze dążyłem do usamodzielnienia się.

Nie znosił nad sobą władzy. W Białymstoku tak mu się znakomicie ułożyło, gdy poznano co jest wart, to prezydent zgodził się na ogromną jego niezależność.

— Panie prezydencie — powiedział kiedyś — jeśli ta robota ma iść szybko, sprawnie i dobrze to proszę mnie tak urządzić, bym nie był zależny od żadnych referentów, naczelników itp. Tylko od pana.

— Dobrze — odrzekł na to Nowakowski — ale pod jednym wszak warunkiem. Jeśli przekroczy pan budżet o jedną choćby złotówkę, to natychmiast pana zwolnię.

Przysiągł, że żadnego przekroczenia nie będzie.

Dlatego też współpraca układała się dobrze, a Planty wybudowano w tak krótkim terminie.

Po wojnie zabrakło Nowakowskiego. Zabrakło innych, oddanych mu współpracowników. Gdyby nie wyjechał do Ełku, nie byłby się dorobił. Nie byłoby tej „gralówki", z której jest tak dumny.

WTEJŻE WIĘC „GRALÓWCE", nad brzegiem jeziora, przychodzą jeienią różne wspomnienia i refleksje. Takie na przykład, że dziś białostockie Planty, choć są chlubą miasta, nie są już tak licznie uczęszczane jak niegdyś; że tylko centralna ich część jest jako tako zadbana, a obrzeża wymagają stanowczo solidnej pielęgnacji; że... można tu stworzyć całą listę życzeń.

Pan Grala wraca jeszcze raz na chwilę myślą do przeszłości.

— Na te bulwary i Planty zawsze przychodziło tak wiele osób, że trudno było przejść. Ale żeby ktoś nadepnął na trawnik. Nigdy.

— Ci Żydzi zwłaszcza, cała ta biedota z okolicznych chanajek, chłonęła po prostu piękno nowego parku. Bo wyszli z tych swoich ciasnych domków, ulic z rynsztokami pełnymi brudów i mieli tu kawałek autentycznej, wspaniałej przyrody.

Ci biedni ludzie umieli uszanować to, co im sprezentowano.

Ale przecież Planty pasowały do ówczesnego, brudnego i nieciekawego Białegostoku, jak przysłowiowy kwiatek do kożucha. Można jednak uznać za sukces ówczesnych władz, że to miasto zdobyło się na aż taki gest dla wszystkich swoich obywateli.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

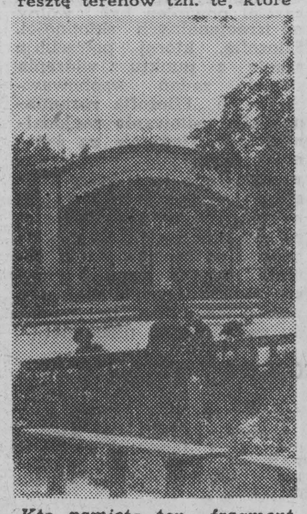

Kto pamięta ten fragment Plant z muszlą?

Reforma a... obyczaje

Mówią o nas: dwóch Polaków — trzy stronnictwa i pięć różnych, najczęściej wzajemnie się wykluczających, poglądów na tę samą kwestię. Rzec by można: urodzeni pluraliści. Skłonność do gadulstwa, jeszcze jeden spadek po braciach-szlachcie, nadal nas nie opuszcza, a nawet jakby się okresowo potęgowała. Ale uczucie, które od dłuższego już czasu zdecydowanie góruje nad innymi — to zawiść, lub w łagodniejszej wersji — zazdrość.

Czy to jest cecha wrodzona, czy nabyta? Zapewne, po części i tak, i tak. Lecz niewątpliwie czasy walki klasowej, a właściwie jej zwyrodnienia miały tu zasadniczy wpływ. Każdy, kto się czymkolwiek wyróżniał: majątkiem, pochodzeniem — to jeszcze ostatecznie można było zrozumieć — ale także wykształceniem, niepokornym duchem, stawał się podejrzany, w skrajnym przypadku uznawany „wrogiem ludu". Lecz niebawem źle widziany — to raczej eufemizm — bywał każdy, kto na tle obezwładniającej szarzyzny nie krył się ze swoją inteligencją, urodą, inicjatywą, skłonnością do bardzo osobistego sposobu bycia lub, co nie daj Boże!, własnych, niezależnych poglądów. Biada mu wtedy! Tak to doktryna stała się posłusznym narzędziem w rękach „milczącej większości" do rozprawy z krnąbrną mniejszością. Pod pretekstem uchybień ideologicznych można było każdego utrącić, niekiedy dosłownie wykończyć, z pobudek aż trywialnie egoistycznych.

Zawistnicy

Nastały na długie, długie lata czasy panowania „średniaków", wspieranych solidarnie w dobrze zrozumianym interesie przez podśredniaków i bacznie obserwowanych przez ogół, czy aby za bardzo się nie wahają. Takie jest w felietonowym uproszczeniu „klasowe" źródło dominującej przez całe dziesięciolecia negatywnej selekcji kadr. Lecz oto nastąpiło długo oczekiwane „trzęsienie ziemi". Po raz pierwszy wyraźnie, z całą mocą i ex cathedra stawia się na inicjatywę, przedsiębiorczość, zbiorową i indywidualną; na równe szanse dla wszystkich form gospodarowania. Powtórzmy, bo to jest absolutne novum: państwo, najwyższe organa władzy politycznej i administracyjnej, opowiadają się za duchem zwycięskiej przedsiębiorczości i idącą w ślad za tym jednoznaczną satysfakcją moralną i materialną zwłaszcza.

Lecz czy Kochani Rodacy pozwolą, aby zaradny menedżer pracujący w uspołecznionym przedsiębiorstwie bądź ewentualnie „na swoim" bezczelnie wynosił się ponad szarą przeciętność? Niby pogodzoną z zasadą, że każdemu „po równi", ale jak się da to należy wytargować dla siebie jak najwięcej? Czy owa zawiść mająca ideologiczne wsparcie w różnych populistycznych teoryjkach o jednakowych żołądkach nie położy skutecznej tamy tak potrzebnej obecnie inicjatywie, skłonności do rozsądnego ryzyka, stawce na innowacyjność w myśleniu i działaniu? Albowiem jest w istocie prawdą, że żołądki mamy z grubsza te same, lecz na szczęście inne szczegóły anatomii różne. Jak najefektywniejsze wykorzystanie przysłowiowych szarych komórek leży obecnie w interesie dosłownie nas wszystkich. To zróżnicowanie zdolności, talentów, charakterów, które nas często prywatnie irytuje a nawet, być może, boli, jest jednocześnie naszą wspólną szansą. Niewykluczone, że na tym właśnie polega owa jedność w różnorodności. Tak czy owak, nie wdając się w zawodne rozważania teoretyczne, mam wrażenie, że lokowanie kapitału zaufania do szarych komórek, własnych i cudzych, staje się dziś najlepszym ubezpieczeniem naszego wspólnego losu. W przeciwnym razie, jeśli tego nie zrozumiemy, pozostaną tylko coraz dłuższe kolejki, w których tak długo będziemy stać, po nie istniejące zresztą towary, aż nam nogi wrosną do ziemi.

MARIAN WIŚNIEWSKI

TEATR

Krzesło dla Ionesco

Zaskoczenie zaczyna się w momencie wchodzenia na widownię. Nie, na scenę. Nie, na widownię. Reżysersko-scenograficzna kompozycja Małej Sceny w Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki narzuca niejako widzom — nawykłym do konwencjonalnej ostatnimi czasy architektury wnętrza — spojrzenie na swoje dotychczasowe miejsca od strony przeciwnej. Na scenie — widowni pośrodku pierwszego rzędu ławek jedno tylko krzesło, podejrzane w tym układzie, zarezerwowane. Dla kogo?

Na nagiej widowni-scenie rzędy równiutko poustawianych krzeseł. Morze pustych krzeseł. Poza tym ciemność z Kafki rodem. Punktówka wyławia i rozjaśnia siedzącą obok siebie parę Starych. Ten ledwie zaznaczony krąg światła to ich miejsce na ziemi. Ich wyspa. Ich dom. Starzy siedzą na krzesłach. Na tym kończy się wierność didaskaliom przypisanym **„Krzesłom"** przez **Eugene Ionesco.** Krzesła, które w trakcie spektaklu mają pojawiać się w coraz bardziej niekontrolowany sposób, już tu są, wypełniają całą przestrzeń, osaczają bohaterów, stwarzając jednocześnie niezliczone możliwości scenograficznych układów. W tym spektaklu gra też ciemność i światło — latarka w ręku Starego i anonimowo prowadzone reflektory.

Stare małżeństwo (obdarzające się pieszczotliwymi określeniami bez żadnego już znaczenia — „koteczek", „żabcia") oczekuje gości. Szczególny to wieczór, bo na spotkanie zaproszeni są „wszyscy, wszyscy, wszyscy", wobec których Stary ma wyjawić genialny plan ocalenia ludzkości. Tymczasem jednak Semiramida zrzędzi ubolewając, iż mąż źle spożytkował swój niepospolity talent, dzięki któremu przecież mógł zostać naczelnym doktorem, naczelnym redaktorem, naczelnym królem nawet. Dzisiaj pozostały zwietrzałe wspominki, które trzeba podjąć na wczoraj przerwanym wpół słowie: „Wtedyśmy je... Wtedyśmy jechali, wtedy śmiech". Było to nigdy i nigdzie. I wszędzie. W okolicy wioski Paryża lat temu osiemdziesiąt. Cóż, kiedy „wszystko wpadło w wielką czarną dziurę".

Porażona demencją para nie bardzo już wie, co — jako rozpaczliwa prawda — wyziera z mrocznych pokładów podświadomości, a co jest li tylko konfabulacją. Stary infantylnieje w oczach, usiłując w ramionach żony ukoić gwałtowny przypływ żalu po stracie „mamusi". Semiramida pociesza go przypominając o ważnym zadaniu, jakie należy dzisiaj podjąć wobec gości.

Oto przybywają. Ich obecność jest jednak umowna. Starzy witają w lansadach niewidzialne osoby i wnoszą kolejne, ozdobne krzesła. Rozmowa toczy się dalej, już w obecności Damy, Pułkownika, Pani i Konstruktora. Akcja — nie-akcja nabiera tempa, przy czym groteskowa dynamika słów i mebli zaciera granicę pomiędzy realizmem tła a nadrealizmem metafory. Żałosny duet, rozdzielony tłumem wyimaginowanych gości tworzy symultaniczne mikroakcje. Stara w odległych rzędach krzeseł zabawia się nieprzyzwoicie z doktorem, podczas kiedy małżonek uderza w sentymentalny ton, adorując piękną Panią — przedmiot niespełnionych młodzieńczych pragnień.

Gości przybywa, Starzy wciąż i wciąż znoszą kolejne krzesła, które wreszcie spiętrzają się w niebezpieczną konstrukcję i oto na samym jej szczycie zasiada — Cesarz. „Koteczek", któremu wiernie sekunduje Semiramida, spowiada się z własnej niemocy twórczej, z całej nędzy swojego życia, gdzie przecież jak w każdym innym — trywialność i wzniosłość w jednej idą parze. Stworzył jednak „doskonały system", niech tylko przyjdzie Mówca, który najcelniej wysłowi intencje Starego.

Trudno powiedzieć, kto jeszcze dzisiaj w Polsce pamięta pławiące się w nastroju grozy przedstawienie „Krzeseł" przygotowane przez Jerzego Grotowskiego i Aleksandrę Mianowską, czy też polską premierę z roku 1957 w Katowicach. Od tej ostatniej upłynęło równo 30 lat, od prapremiery w Paryżu — 35. (Zadziwiające, ale właśnie jest 35 przedstawienie „Krzeseł" na białostockiej scenie, a zarezerwowane są dalsze, co już świadczy o sukcesie reżysera i aktorów).

Paryska widownia nie była jednak życzliwa autorowi „Łysej śpiewaczki" i „Lekcji". Musiał minąć jakiś czas, aby współcześni uznali „Krzesła" za arcydzieło, a ich autora, obok Becketta — za symbol epoki. Nie bez powodu amerykański krytyk Richard Schechner zwraca uwagę, iż Ionesco *„w stereotypach znajduje ukryte archetypy i to nadaje tym ponurym farsom nadrzędny sens" oraz „ukazuje szczególny rodzaj aliénacji", „zagrożenie ontologiczne", wynikające z niskiego „progu bezpieczeństwa", z postawy rozpaczliwej samoobrony".*

Myślę, że **Waldemarowi Śmigasiewiczowi** udało się zawrzeć w swojej inscenizacji zarówno farsową absurdalność jak i świadomą logikę „Krzeseł", mimo nie do końca wiernego przetransponowania tekstu. Reżyser swobodnie porusza się po zakamarkach teatru absurdu, że wymienię chociażby zrealizowaną również w Białymstoku w sezonie 1981/82 „Iwonę Księżniczkę Burgunda" Gombrowicza. Przy okazji należy przypomnieć, iż zarówno do „Iwony"... jak i do „Krzeseł" muzyczną oprawę trafnie przygotowała **Jolanta Szczerba.**

Reżyser więc kreuje wizję choroby wieku. Z wieloznaczności tekstu wydobywa najmocniej motyw czekania, nadziei na uzasadnienie przez kogoś za nas naszej obecności w świecie. Lecz *„celem życia — mówi — jest po prostu życie..."*

Zamysł reżyserski to dopiero połowa drogi. Scenografia **(Maciej Preyer)** to także nie wszystko. Białostockie „Krzesła" zostały przede wszystkim sprawnie i na poziomie zagrane przez duet sprawdzonych (i nie zawsze, niestety, docenianych) aktorów. **Andrzej Karolak** (niezapomniany **Busłaj** w „Progu" **Dudariewa** i ostatnio — **Ślepiec w sztuce** Różewicza „Stara kobieta wysiaduje") zaprezentował dojrzały warsztat, grając nie tylko wielowymiarową postać Starego; zramolałego clocharda, zgorzkniałego obywatela państwa, pełnego przy tym wiary w sens swoich urojeń. Zagrał też sprawę: wyalienowana jednostka contra technokratyczne społeczeństwo. Równie interesująco wypadła **Danuta Kierklo,** przydając swojej Starej rysów gderliwej kwoki czy infantylnej kokietki, kiedy jest ku temu potrzeba, ale przede wszystkim, niczego nie ujmując groteskowości postaci, wyposażyła ją w cechy mądrej żony-sowy, której opieka, pokora i wyrozumiałość każą być cieniem męża i dzielić jego los.

Mówca przychodzi. Jak chce tego Ionesco, jest to jedyna postać widzialna **(Edward Laskowski),** w czerni i z siwą brodą. On właśnie zasiada w milczeniu na zarezerwowanym krześle, razem z widzami. Jest jednym z nas. A kiedy odzywa się, słyszymy bełkot głuchoniemego. Bo — jak mówi reżyser: żaden mówca nie wypowie za nas pełniej i dobitniej nas samych. Mówca odchodzi w milczeniu, zamykając to ważne przedstawienie, inspirujące także do przemyśleń niekoniecznie związanych z problematyką teatralną. Krzesło pozostaje puste. Ionesco nadal prowadzi swoją rozmowę z widzem. Ale widz musi myśleć.

W autorskiej „Improwizacji" — dialogu o istocie teatru, jest taka scena. Ionesco rozmawia z ubranym w doktorską togę Bartolomeo I.

— Widzi pan, tym razem ukażę na scenie samego siebie.

Bartolomeo odpowiada:

— Nigdy nie robił pan nic innego.

KRYSTYNA KONECKA

Nie ma obcych mogił

Cmentarze. Nazywano je miejscami wiecznego spoczynku. Przebywając na ich terenie staramy się zachowywać godnie i w miarę cicho, by nie zakłócać panującego tu spokoju. Dzieje się tak nawet 1 listopada — w dniu tradycyjnego Święta Zmarłych, kiedy to niezliczone rzesze odwiedzają groby najbliższych, przyjaciół i znajomych.

Tego bodaj jedynego dnia w roku bardziej niż kiedykolwiek ożywają w naszej pamięci ludzie, których już nie ma. Ożywają ich zalety i przywary, osiągnięcia i porażki, ożywają zdarzenia z tymi ludźmi związane.

Stąpając po szeleszczących liściach alejek cmentarnych, prawie zawsze odnoszę wrażenie, że znajduję się w milczącym tłumie dawnych znajomych, krewnych i przyjaciół. Postaci widzę coraz wyraźniej w miarę odczytywania nazwisk na nagrobkach.

Na białostockich cmentarzach spotykam często ludzi, którzy nie mają tu nikogo z rodziny. Przychodzą jednak, aby w tym dniu złożyć kwiaty i zapalić świeczki z przekonaniem, że nie ma obcych grobów.

Jest coś z wielkiej dostojności w tej pierwszolistopadowej zadumie wśród tysięcy zniczy i świeczek pełgających jednako obok marmurowych grobowców, szarych pomników, obelisków, brzozowych krzyży i betonowych krzyżyków żołnierzy z 1920 roku i Listopadowego, partyzantów i żołnierzy I i II wojny światowej. Jak relacjonował Wysmułek, była wtedy zimna jesień. Wieczorem 31 października i prawie przez całą noc padał mokry lepki śnieg.

Ciężar tego śniegu obalił na ziemię bodaj najpotężniejsze, a już na pewno najsłynniejsze drzewo rezerwatu — DĄB JAGIEŁŁY. Widok leżącego kolosa był zaskakujący i wstrząsający zarazem. Dłuższą chwilę stali więc leśnicy w milczeniu z pochylonymi głowami w niewymuszonym hołdzie. Potem każdy z grupy zapalił świeczkę i bez słowa postawił na pniu. Jak przy trumnie kogoś najbliższego, który skończył życie 1 listopada. Poszli potem dalej w puszczę. Kiedy wracali, świeczki paliły się jeszcze.

Atmosferę tego Jackowego pokoju, pełnego siedzisk pokrytych skórami, trzask polan w kominku, ciepły głos zawołanego gawędziarza i treści gawędy pozostaną w mej pamięci na zawsze.

Nie tylko ja byłem tym urzeczony. Niedługo potem redaktor JANECZKA RACZKOWSKA z Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku w oparciu o Jackową gawędę przygotowała znakomitą audycję.

Ja natomiast 15 lat temu wprosiłem się do Wysmułków wraz z grupą marynarzy ze statku „Ziemia Białostocka". Ich także oczarowała atmosfera tego domu i opowieść gospodarza. Oczarowała do tego stopnia, że zmuszony byłem „zorganizować" to znaczy wyprosić u Janeczki taśmę magnetofonową z nagraną relacją białowieskiego leśnika o śmierci królewskiego dębu. Opowieść tę wielokrotnie potem odtwarzano na statku noszącym nazwę „Ziemia Białostocka".

Podczas tamtego wieczoru Jacek Wysmułek wspomniał marynarzom, że zbiera stare kalendarze. Mijały lata, a ja już o tym zapomniałem. Ale jak się okazało — pamiętał jeden z marynarzy. Zadzwonił do mnie przed miesiącem WŁADYSŁAW SZUMSKI. Wtedy był drugim oficerem, a dziś jest już kapitanem Żeglugi Wielkiej. Zatelefonował, aby poinformować, że wybiera się do Białowieży z wielką paką zbieranych przez lata po całym świecie najróżniejszych kalendarzy.

Ze smutkiem przyjął wiadomość, że prezent jest spóźniony. Nie ma już wśród żyjących Jacka. Tego niezwykle urokliwego leśnika, utalentowanego gawędziarza, który Białowieżę kochał jak rzadko kto i jak rzadko kto umiał o niej pięknie opowiadać.

Ustawiono je równym szeregiem na zwierzynieckim cmentarzu.

★

Dawno temu pewnego październikowego wieczora w niezwykle gościnnym domu BARBARY i JACKA WYSMUŁKÓW w Białowieży, siedząc obok promieniującego pachnącym ciepłem kominka, słuchałem z nabożną uwagą i zachwytem gospodarza. Opowiadał jak to pracownicy Białowieskiego Parku Narodowego wybrali się rankiem 1 listopada do rezerwatu, aby corocznym zwyczajem zapalić świeczki na bezimiennych mogiłach uczestników powstań Styczniowego

★

I jeszcze jedną postać, której nie znałem, ale wiele o niej słyszałem, kojarzy mi się z gronem zacnych ludzi, których wspominać będziemy 1 listopada. Jest na starosielskim cmentarzu grób, przy którym zatrzyma się jak co roku wielu odwiedzających ten cmentarz. Babcie pokazywać go będą dorastającym wnukom. Dziadkowie zatrzymają się w pełnym szacunku bezruchu. To grób księdza GRZYBOWSKIEGO. Kapłana i społecznika wielkiego formatu. Człowieka legendy.

Opowiadała mi o nim niedawno rodowita starosielczanka pani OLIMPIA PISKORSKA z domu Trochimowicz. Opowiadała, że był niezmordowanym organizatorem. Umiał jednoczyć, jak nikt inny, wielowyznaniową społeczność miasteczka. Podobno godził nawet zwaśnionych Żydów, kiedy nie radziła już z tym miejscowa synagoga. Odwiedzał biednych bez względu na ich wyznanie i na rzecz wszystkich jednakowo organizował akcję charytatywną.

Był niezwykle ceniony i lubiany jako instruktor harcerski. Dzięki niemu starosielska młodzież uczestniczyła w interesujących wycieczkach, obozach, ogniskach i biwakach.

Na jednym z takich kilkudniowych harcerskich biwaków zginął śmiercią tragiczną. Spadł nieszczęśliwie z wysokiego poddasza stodoły na twarde klepisko.

Do dziś opowiada się o pogrzebie księdza Grzybowskiego, o tysięcznych tłumach ludzi różnych wyznań ze Starosielc i Białegostoku. Był ich przyjacielem i pozostał nim do śmierci. Pamięć po nim przekazywana jest więc z pokolenia na pokolenie.

Nie tylko mnie nasuwają się pewnie takie myśli z okazji pięknego listopadowego święta. Nie tylko ja będę wspominał znajomych i bliskich. Nie tylko ja zapalę świeczki na opatrzonej tabliczką ale i bezimiennej mogile. Nie ma zresztą obcych mogił.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

REPORTAŻ ❋ DRAMATY ❋ REPORTAŻ ❋ LOSY ❋ REPORTAŻ

Życie zaczyna się od parteru

CÓRKA

Aniela miała wówczas 16 lat. Odpoczywała u wuja w Narewce po ukończeniu pierwszej klasy Technikum Gastronomicznego. 28 lipca przed czterema laty wraz z przyjaciółką dała się namówić koledze na motocyklową przejażdżkę.

To był moment; chwila, która życie Anieli zamieniła na długo w wegetację, zniszczyła wszelkie dotychczasowe plany i marzenia. Kolega nie wyhamował przed przejazdem kolejowym. Świat przestał istnieć, kiedy motocykl uderzył w pociąg.

Chłopiec stracił nogę i doznał ciężkiego urazu głowy. Koleżance trzasnęła w kilku miejscach miednica. Kiedy zaś Aniela powróciła do rzeczywistości, odkryła, że zamiast nóg ma pustkę. Żyła.

Bez nóg można chodzić o kulach. Anieli i to zostało odebrane. Poamputacyjne powikłania — martwica tkanek — zmusiły lekarzy do usunięcia kolejnych dolnych części ciała. Przez kilkanaście dni stan był krytyczny. Tak mówił doktor, który przeprowadzał ostatnią operację. Jego skalpel wycinający martwe tkanki zatrzymał się o pół centymetra od pęcherza. Płakał razem z rozpaczającą matką.

Aniela jest dziś skazana na przebywanie w specjalnym koszu. Może poruszać się tylko przy pomocy wózka. Jak żyć? Czy normalne życie jest w ogóle możliwe? Matka i lekarze, koledzy i nauczyciele z Technikum nie pozwolili, aby się poddała, zapadła w głąb siebie. Zresztą i ona sama usiłowała odpędzić złe myśli. Cały okaleczony organizm bronił się przed zaprzeczeniem sensowi istnienia.

— Mamusiu, czy ja będę nadal mogła się uczyć? Idź do dyrektora, zapytaj... Dyrektor miał matce powiedzieć: to nie tylko pani dziecko, ale i nasze.

Ani pedagodzy, ani koledzy z klasy nie zawiedli. Pierwsze półrocze drugiej klasy „gastronomika” skończyła w szpitalu. Chodziło przede wszystkim o przedmioty ogólne, gdyż było już wiadomo, że po takiej szkole, nie mając nóg, nie znajdzie sobie pracy.

Rehabilitacja w Konstancinie dała jej nową nadzieję. Uwierzyła, że może żyć normalnie, jeśli wśród ludzi znajdzie miejsce dla siebie. Chociaż trudno się było pogodzić ze zmniejszającym wyborem. W lutym 1984 roku zaczęła Liceum Administracyjno-Medyczne. W ciągu półtora miesiąca przerobiła pierwszą klasę, bo część przedmiotów zaliczono jej na podstawie świadectwa z Technikum Gastronomicznego. Maturę zrobiła wiosną tego roku.

Matka rozmawiała z różnymi mądrymi ludźmi. Radziła się, gdzie córka może pracować. Rozpatrywano różne możliwości. Wyszło na to, że najlepszym miejscem będzie Państwowy Szpital Kliniczny w Białymstoku. Można się w nim samodzielnie, bez większych trudności poruszać na wózku. Są tam podjazdy, specjalnie przystosowane przejścia, windy odpowiedniej wielkości. **A i praca się znajdzie.**

MATKA

Pani Wiera nigdy nie miała łatwego życia. Może w dzieciństwie. Pochodziła, co prawda, z rodziny wielodzietnej, ale nigdy nie wiedziała — jak często dziś powtarza — dlaczego ludzie płaczą. Była wychowana w dyscyplinie. Mądrej, chłopskiej. Rodzina nauczyła ją samozaparcia i cierpliwości. Nauczyła chodzić — poruszać się po życiu.

Może dlatego właśnie, kiedy córka straciła nogi, chodzić zaczęła matka. Za siebie, za nią, za ojca i męża jednocześnie.

Pani Wiera nie miała łatwego życia. Po kilku latach od ślubu skończyło się **szczęśliwe małżeństwo.** Mąż pił coraz więcej i częściej. Powtarzały się awantury, zdarzały się rękoczyny. Na rozwód trudno było się zdecydować. I córka powtarzała: — Niech będzie pijak, łajdak, ale to przecież ojciec. Zresztą na trzeźwo nie był złym człowiekiem. Potrafił nawet altankę na działce zbudować.

Coraz trudniej jednak było wybaczać. Przyszedł taki moment — po wypadku córki — że pani Wiera powiedziała: dość!

— Prosiłam o załatwienie szpitala. A on wtedy szklarnię zaczął budować, choć materiały miał zgromadzone od kilku lat. Dzień i noc siedziałam w szpitalu przy córce, która była na granicy śmierci. On nie przyszedł ani razu. Nie mogłam tego wybaczyć. W czasie sprawy rozwodowej często urządzał awantury. Doszło do tego, że dostał kuratora. Już trzeciego z kolei.

Po rozwodzie dałam mu jeden pokój. Niech mieszka do czasu aż dostanie mieszkanie. Bo sąd orzekł eksmisję. Ale nie dało się żyć. Nie pomagał opiekować się córką. Nie płacił alimentów, awanturował się. Skazano go na dwa i pół roku. Z mężem czy bez męża Aniela i tak wychowywała się jak panieńskie dziecko. Tyle samo kosztowała, ale pozbawiona była przywilejów nieślubnego.

RODZINA czyli JAK ŻYĆ

Człowiek bez nóg, to kaleka. A kaleka to osoba godna litości, zagubiona i bezradna. Aniela nie jest kaleką. Jest inwalidką. Nie chce, żeby się nad nią litować, nie domaga się współczucia, ani też podziwu dla heroizmu, z jakim potrafiła przełamać własną słabość. Nie jest to jej potrzebne. Aniela to młoda, sympatyczna dziewczyna mająca przyjaciół, zawód, życiowe perspektywy. Jest normalna i chce żyć zwyczajnie.

— Jej życie opiera się na mnie — mówi pani Wiera. Wie jednak o tym, że córce potrzebna jest samodzielność, jak najwięcej samodzielności. Tylko wtedy bowiem dziewczyna się zahartuje, utwierdzi się w wierze we własne siły. Wie też, że w jakimś zakresie Aniela zawsze będzie potrzebować pomocy drugiej osoby.

Dzisiaj obie mieszkają w bloku przy ul. Ukośnej na III piętrze. Za każdym razem, kiedy Aniela chce wyruszyć na spacer, trzeba ją znosić. Razem z wózkiem. A potem pod górę. Jak więc w takiej sytuacji córka ma podejmować pracę? To — w górę i na dół — musiałoby powtarzać się codziennie.

Pani Wiera zaczęła starać się o zamianę mieszkania. Szukała parteru. Chciała też, aby był to lokal położony w tym samym osiedlu.

— Mam tutaj swoje gospodarstwo — tłumaczy. — O dwadzieścia minut stąd — spacerkiem — znajduje się moja działka. Piętnaście kurek, kilkanaście królików, własne warzywa i owoce. Nie wiem, co bym zrobiła bez tego kawałka ziemi. Zarabiam około 20 tysięcy. Córka ma jedenaście. Z opieką. Parę kroków od bloku mam garaż. Przy finansowej pomocy rodziny kupiliśmy inwalidzkiego „malucha”.

Pani Wiera zaczęła „chodzić”. Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Białymstoku zagwarantował, że kiedy mąż wyjdzie z więzienia, dadzą mu lokal zastępczy. Jedna sprawa załatwiona. Poszła do własnej spółdzielni mieszkaniowej — „Rodziny Kolejowej”. Poprosiła o coś na parterze, w tej samej okolicy i podobnym metrażu. Nie ma mowy — odpowiedziano, obiecując ewentualnie mieszkanie na drugim końcu miasta.

— Dowiedziałam się, że w bloku obok będzie wolne. Złożyłam podanie. Po miesiącu przyszła odpowiedź, że jest ono dla mnie za duże. Poszłam do prezydenta miasta. Przyjął, wysłuchał. Przy mnie zadzwonił do spółdzielni i poprosił, żeby moją sprawę potraktować wyjątkowo. A do mnie mówi: „proszę pani, ja nie mogę nakazać, mogę tylko prosić. Reszta zależy od prezesa. Niech pani do niego idzie”. Byłam u nich kilka razy. Jeden przyjął mnie bardzo miło, zrozumiał moją sytuację. Drugi, chyba ważniejszy, do którego mnie skierował, przyjął niemal w progu i z miejsca kategorycznie i arogancko odmówił, twierdząc, że takich spraw to on ma mnóstwo. Wyszłam i zapłakałam. Panie redaktorze, czy rzeczywiście takich spraw jest mnóstwo?

Pani Wiera chodziła dalej. Ojciec jej mówił, że jak się chodzi i ma rację, to się wreszcie wychodzi. Była w Komitecie. Miejskim i Wojewódzkim. Dwa razy rozmawiała z generałami, którzy przyjeżdżali z Warszawy. Jeden z nich bardzo się przejął, ale — jak opowiada pani Wiera — tłumaczył, że nic nie może nakazać. Jakiś człowiek z Białegostoku, towarzyszący generałowi zapisał i obiecał się zainteresować. Bez skutku.

Czas płynie — pani Wiera chodzi. Jej córka zaś mieszkanie opuszcza bardzo rzadko. Trzecie piętro to dla dziewczyny bez nóg prawie Mount Everest.

Ostatnio pani Wiera była w Wojewódzkim Zespole Poselskim. Młoda posłanka bardzo współczuła. Obiecała zrobić, co w jej mocy. Po tygodniu rozłożyła ręce.

Po tych wszystkich perypetiach Matka zjawiła się w redakcji. — Panie redaktorze, co ja mam robić? Odpowiedzieć nie umiałem.

KRZYSZTOF OCHRYMIUK

Echa publikacji

CAR na Gorędach

W związku z artykułem, jaki ukazał się na łamach „Gazety Współczesnej” z 7 sierpnia br. pt. „Car na Gorędach” chciałbym ustosunkować się do jego treści, zwłaszcza do wypowiedzi niektórych mieszkańców wsi. Pewne opinie krzywdzą mnie osobiście, bo nie są zgodne z prawdą. Argumentuję tym, iż nie można kalać dobrego imienia ludzi tylko dlatego, że narazili się komuś w ten czy inny sposób.

Zatem niczego nie ukrywając, w oparciu o fakty, napiszę, kto kogo oczernił i za co. Zacznę od Antoniego Wyćmagi; jest on autorem i organizatorem oszczerczej kampanii przeciwko mnie. Posiada 12-hektarowe gospodarstwo rolne, obrabia je i równocześnie od 8 lat prowadzi chów gęsi. To wszystko dobrze, gdyby nie fakt, że jest równocześnie białostockim taksówkarzem. Całe lato siedzi w Gorędach — bez zameldowania — taxi stoi w stodole, a do Białegostoku jeździ tylko po kartkową żywność i paliwo. Skądinąd wiadomo mi, że ludzie latami ubiegają się o uzyskanie koncesji na prowadzenie taksówki; on zaś nie świadczy usług i innym blokuje miejsce pracy.

Fermę pobudował w samym środku wsi, wśród zabudowań sąsiadów. Gdy spadnie deszcz, tworzą się wielkie bajora gnojowicy, królują brud i smród, a nad tym wszystkim unoszą się roje much. Jak długo jeszcze będzie nas truł? — pytają ludzie. Nic więc dziwnego, że płyną pisma i skargi do różnych urzędów, niekoniecznie ode mnie. Są jednak bezskuteczne. Władze zezwoliły wprawdzie na tę lokalizację, ale określiły szczegółowe warunki (do 1 tys. sztuk gęsi rocznie i okres odchowu w zagrodzie do 1 miesiąca). Tymczasem Antoni Wyćmaga nie przestrzega tych zasad, prowadząc chów cały sezon w obrębie zabudowań.

Antoni Wyćmaga przywłaszczył sobie i użytkuje nielegalnie grunty z PFZ. Na mojej działce pastwiskowej wyłamał płot. Skosiłem trawę, a on wpuścił na nią całe stado gęsi i zniszczył mi doszczętnie.

Ponadto Antoni Wyćmaga wchodził w kolizję z prawem. Dlatego ma kłopoty. Powinien on zrozumieć, że prawo obowiązuje wszystkich. Nic nie pomogą paszkwile pisane do różnych instytucji, szkalujące funkcjonariuszy MO i ORMO.

Podobnie postępują inni m.in. Teresa i Jan Poszmakowie. Oboje mają wyroki sądowe za nielegalny wyrób spirytusu, przy czym uważają, że winien jest ten, kto pomógł w likwidacji bimbrowni. Toteż Antoni Wyćmaga, jak i Teresa i Jan Poszmakowie, złączeni wspólnotą interesów, postanowili dać mi „nauczkę”.

Po serii anonimów zorganizowali bojkot w dostawach mleka. Dla jasności sprawy powiem, że dotychczas kolejno woziliśmy je, każdy gospodarz do odległej o 2 km zlewni w Odrynkach. Kiedy zacząłem sam codziennie wozić mleko, pomyślałem, że przecież mogę to czynić dla całej wsi, za pieniądze. Zawarłem więc umowę o pracę w charakterze wozaka. Nie trwało to długo. Mniej więcej po miesiącu pojechała delegacja ze wsi ze skargą do prezesa OSM i tego samego dnia przywieźli mi zwolnienie z pracy. Po mojej interwencji cofnięto zwolnienie, lecz sytuacja się powtórzyła (znów delegacja, skargi, itp.). Dla swego spokoju postanowiłem zwolnić się na własną prośbę.

Wreszcie ci sami ludzie puścili w obieg opinii publicznej oszczercze kłamstwo o próbie gwałtu. Anonim w tej sprawie wyjaśnił RUSW w Hajnówce. Zarzuty nie potwierdziły się. Przy okazji dam dobrą radę piszącemu anonimy: najpierw trzeba się zastanowić, co się napisze, a nigdy odwrotnie. Można bowiem zabrnąć w ślepą uliczkę, z której nie ma powrotu.

Wiadomo, że istnieją PZU, Wydział Architektury, MO, inne instytucje i organizacje. Powołał je rząd, nadając im określone kompetencje. Kiedy i kogo sprawdzają, to wyłącznie ich sprawa. Wystarczy więc przestrzegać określonych przepisów prawnych, by nie było kłopotów.

Złożyłem legitymację partyjną, na ręce pracownika KG, to fakt. Wcale nie rzuciłem jej na zebraniu. Naprawdę ciężko mi było podjąć taką decyzję — szereg uwarunkowań złożyło się na to. Nie czas i miejsce, by o tym pisać. Taka jest prawda. Reszta, to fałsz.

Pewnego razu, zdaje mi się że w czerwcu tego roku, zostałem wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej. Zastałem tam mojego adwersarza. Pani prokurator zapytała, czy chcemy nadal zatruwać sobie życie i psuć nerwy, czy też lepiej z tym skończyć? W obecności prokuratora obaj podpisaliśmy ugodę. Tymczasem 7 sierpnia ukazał się znany już artykuł red. L. Koleśnika. Tym samym Antoni Wyćmaga złamał umowę, wprowadzając w błąd nie tylko mnie, ale również panią prokurator. W artykule znalazło się bowiem stwierdzenie, że to ja „brutalnie stłumiłem promień pokoju”, pisząc żądanie, aby Wydział Komunikacji odebrał gęsiarzowi koncesję na prowadzenie taksówki. Jest to nieprawda; autor artykułu nie zadał sobie trudu sprawdzenia tego zarzutu. Innych zresztą również.

Zasugerowałem redaktorowi, aby sprawdził we właściwych urzędach wszystko, co każdy we wsi powiedział o mnie. Tego rodzaju sprawy, jeśli faktycznie miały miejsce, muszą mieć jakiś ślad w dokumentach. Na ich podstawie można na przykład stwierdzić jakim jestem rolnikiem; wystarczy sięgnąć do wykazu rocznych dochodów w banku spółdzielczym. Posiadam odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. Myślę, że nie tak wielu rolników w Polsce może poszczycić się tym wyróżnieniem.

Pokazałem redaktorowi odznaczenia i dyplomy; jestem z nich dumny i wdzięczny władzy ludowej, że doceniła mój trud. Posiadam również odznakę, którą ogromnie sobie cenię: „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”, podpisaną przez obecnego ministra Spraw Wewnętrznych, a nie jak napisano w artykule „W służbie narodu”. Warto dodać, że dostałem ją w lutym br., zatem w czasie, gdy trwała na mnie nagonka, gdy niektórzy mieszkańcy wsi obrzucali mnie oszczerstwami.

Dostałem te wszystkie odznaczenia od władzy ludowej, której służę od najmłodszych lat. Mam bowiem dla tej władzy ogromny dług wdzięczności do spłacenia za to, że stworzyła warunki do nauki i pracy dla takich maluczkich jak ja. Straciłem ojca w wieku czterech lat, więc nie było mi lekko startować w życie.

Artykuł „Car na Gorędach”, opracowany przez red. L. Koleśnika na podstawie wypowiedzi niektórych mieszkańców wsi, wyrządził mi krzywdę moralną. Myślę, że publikując mój list przekonam zainteresowanych, gdzie leży prawda, kto ma rację.

(Nazwisko do wiadomości redakcji)

wieś Gorędy, gm. Narew

Poczytać po pracy

Spośród dziewięćdziesięciu szczegółowych tematów, które składają się na ostatnią książkę Tadeusza Kotarbińskiego, wyboru których dokonała J. Kotarbińska, trudno wybrać najbardziej pasjonujący, bo wszystkie zdumiewają głębią spojrzenia.

Oto jeden z nich — ochrona środowiska naturalnego.

Szczycimy się niebywałą wiedzą i coraz większymi możliwościami wytwórczymi, ciągle rosnącą sprawnością działania indywidualnego i zespołowego. Ale jesteśmy też coraz bardziej świadomi szkód wyrządzanych nam i przyszłym pokoleniom, które nie ujdą ludzkości bezkarnie. Humanista dostrzega zjawiska, których nie widzą technicy, twórcy nowoczesnych, choć nie zawsze nieszkodliwych technologii. *Na drodze do możliwego raju* — pisze T. Kotarbiński — *czai się zgroza masowej zagłady. Czy nie należy położyć tamy temu, co stworzyło tytuł do dumy, czy nie należy powstrzymać postępu, aby nie było przerażenia.* Nie jest to spojrzenie katastroficzne. Autor nie kreśli apokaliptycznego obrazu przyszłości. Nie zaleca on powstrzymania postępu, gdyż nie jest to możliwe, bowiem dialektyka rozwoju nie pozwala na powrót do przeżytej fazy. Możemy jednak żyć mądrzej, nie zagrażając ani sobie, ani przyrodzie. Postęp nie musi oznaczać destrukcji, lecz powinien polegać na szukaniu rozwiązań sytuacji, które stały się przyczyną klęsk ekologicznych. Skrajny egoizm był częściej przyczyną zagrożeń niż niedostatek wiedzy na dany temat. Człowiek powinien wreszcie zrozumieć, że między światem technologów i obrońców przyrody nie ma konfliktu. Prędzej lub później dostrzegamy tę prawdę, choć nie zawsze w porę.

Pragmatyk T. Kotarbiński stwierdza, że kiedyś będą istniały miasta *wśród kwiecia i zieleni, zasobne w wodę nieskazitelną, powietrze wolne od pyłów, we wszelkie udogodnienia życia, zdrowia i ruchu, w rozmaitość podniet, w piękno brył architektonicznych i świateł sztucznych.*

Na szczególną uwagę środowiska pedagogicznego zasługują rozważania T. Kotarbińskiego o nauce, nauczaniu oraz zawodzie nauczycielskim.

Autor z dumą przyznaje się do przynależności do tego, dziś nie najwyższej rangi społecznej, zawodu. W wieku lat dziewięćdziesięciu powiedział: *Czuję się nauczycielem i bodaj przede wszystkim nauczycielem.* Nic więc dziwnego, że wiele miejsca w tym zbiorze myśli poświęcono nauczycielowi i młodzieży.

Młodzież chce mieć prawdomówne nauczycielstwo i ma do tego prawo, a nauczycielstwo chce być prawdomówne i uważa to sobie za punkt honoru i za kwintesencję, nauczycielskiej etyki zawodowej — stwierdza ten wybitny pedagog. Nauczyciel ma nie tylko prawo, ale także obowiązek zawsze być w zgodzie z własnym przekonaniem i głosić uczniom tylko to, co sam uważa za prawdę. *Inaczej będzie kłamcą i kłamców będzie wychowywał własnym przykładem* — pisał w „Sprawach sumienia” trzydzieści lat temu.

Spór o prawdę między nauczycielem i zwierzchnością, która kazała niekiedy rozpowszechniać nie dość sprawdzone jeszcze czy nawet błędne poglądy dla doraźnych korzyści, rodził konflikt. Programy domagają się unifikacji treści i metod nauczania. *Dajmy spokój reglamentacji metod. Niech każdy uczy i bada, jak umie, byle uczył i badał z dobrym skutkiem* — stwierdza T. Kotarbiński.

Jeśli chodzi o nauczycieli, to zgodnie z poglądem Kotarbińskiego: *Ktokolwiek ma czegokolwiek nauczać, w szkole czy drogą publikacji, musi posiadać dość pełne i autentyczne informacje o rzeczywistości.* Częste złudne mniemanie, że do tego, by być dobrym pedagogiem, wystarczy dobrze znać przedmiot, którego się naucza, powoduje lekceważenie struktury wykładu i sposobu przekazywania treści.

Kształcenie jest według Kotarbińskiego *przygotowaniem ludzi do racjonalnego działania...* Aby osiągnąć ten cel, należałoby *uczynić zawód nauczyciela atrakcyjnym dla ludzi wysoce uzdolnionych, a nie tylko dla tych, którym się nie udało uplasować w zawodach znacznie lepiej płatnych. Wtedy dopiero nauczycielstwo zyska też pełnię prestiżu obywatelskiego, który się tej warstwie należy i którego podwyższenie z pewnością opłaci się społeczeństwu z nawiązką.*

Nie sposób pominąć zagadnień światopoglądowych i wychowawczych, którym T. Kotarbiński wiele miejsca w swych publikacjach poświęcił, tak dziś aktualnych w związku z wprowadzeniem do szkół religioznawstwa. Myśliciel, który konsekwentnie pozostał do końca życia ateuszem, stwierdza że: *Szkoła laicka to szkoła, w której nie naucza się religii jako przedmiotu podawanego do akceptacji.* Młodzież przeżywa wewnętrzne zmagania o charakterze światopoglądowym, co wymaga wyjścia jej naprzeciw. Nauczyciel powinien być wolny od irracjonalnych skłonności. Filozofia, której potrzebuje szkoła z punktu widzenia swoich zadań wychowawczych, to **„Filozofia rozumiana jako usiłowanie racjonalnego odpowiedzenia na pytania tradycyjnie przekazane przez religię i na które religia daje odpowiedzi irracjonalne”.** Według Kotarbińskiego całe nauczycielstwo powinno być do rozmów na te tematy przygotowane i nikt spośród nauczycieli nie powinien ich unikać, bez względu na nauczany przedmiot.

CZESŁAW WRONKOWSKI

*) Tadeusz Kotarbiński: Myśli o ludziach i ludzkich sprawach, PAN — Ossolineum, Wrocław 1986, s. 346, nakład 10 000 egz., cena 300 zł.

Twarze Michaela J.

Na dźwięk jego nazwiska tysiące nastolatek głośno wzdycha — och, Michael. A na fimbre jego dziewczęcego głosu... Tak, M. Jackson jest typowym przykładem współczesnego idola; obiektem westchnień, marzeń i zazdrości. Ten młody Murzyn karierę rozpoczął śpiewając w rodzinnym zespole — „THE JACKSON FIVE”, nagrywając w Detroit piosenki w stylu soul. Jego pierwszym samodzielnym sukcesem — jako solisty — była płyta „OFF THE WALL” w 1979 roku, która sprzedano w 7 mln egzemplarzy!

Tata Michaela — **Joe Jackson** — orzekł wówczas, że syn ma więcej talentu niż pozostałe rodzeństwo razem wzięte i postarał się o utorowanie mu drogi do wielkiej kariery. Po paru latach synek zostawił tatę i zaczął sam kierować swoim losem.

Ponieważ od młodych lat zdradzał ciągoty egocentryczne, jako dojrzały mężczyzna, a przy tym powszechnie znany, stał się wręcz dziwakiem. Kolejne operacje plastyczne dokładnie zmieniły jego twarz. Przede wszystkim zoperowano mu nos i poprawiono łuki brwi. Kolejny zabieg dotyczył ust i oczu — uległy one powiększeniu poprzez zabiegi z powiekami. Wreszcie kolor skóry — lekarze zmienili jej pigmentację, czyniąc ją znacznie jaśniejszą. Wreszcie włosy — z fryzury afro, takiego baraniego kożuszka na głowie, powstała gmatwanina luźno zwisających długich kosmyków. Seria zabiegów kosmetycznych rzeczywiście zdecydowanie zmieniła twarz Jacksona (widać to na zdjęciach) 29-letni mężczyzna ma buźkę jak panieneczka i — co istotne — tak się zachowuje.

Do infantylizmu Michaela należy dodać jego dziwactwa. Jackson nosi stale na twarzy maseczkę chirurgiczną — chroni w ten sposób swoje drogi oddechowe przed wyziewami współczesnej cywilizacji. Pieszo porusza się tylko w czasie pracy, w domowym zaciszu swojej wielkiej posiadłości w Encino koło Los Angeles, jeździ na takim wózku, jakim poruszają się — z konieczności — ludzie z dysfunkcją kończyn dolnych.

Jego „twierdza” w Encino to mini-Disneyland z całym bogactwem zwierząt prawdziwych — w ogrodach i pluszowych — w sypialni. Obok niej mieści się namiot tlenowy, z którego Michael codziennie korzysta. Taka daleko posunięta izolacja od ludzi i rzeczywistości ma — według oświadczeń M. Jacksona — zapewnić mu długowieczność. Chce żyć — powiada ten idol — przynajmniej 150 lat...

Te wszystkie dziwactwa wcale nie przesłaniają mu prozy życia. Doskonale dba o swoje interesy. Starannie dobiera teksty swoich utworów i ludzi, od których pracy zależą efekty jego popisów. Znany powszechnie videoclip i album „Thriller” (sprzedano go w 40 mln egzemplarzy!) był dziełem inscenizacyjnym znanego reżysera **Francisa Forda Coppoli.** Stronę muzyczną jego piosenek opracowuje słynny **Quincy Jones...** Na następny album i oczywiście videoclip Michael kazał swoim fanom czekać prawie pięć lat. Wreszcie jest. Poprzedzony gigantyczną kampanią reklamową, ukazał się „Bad” (Zły). Zawartość albumu „Bad” — muzycznie i wizyjnie — sprawia, że sprzedaje się on jak nic przedtem, no może dorównywały płyty z piosenkami Elvisa Presleya — wyjaśniają handlowcy z USA i Zachodniej Europy.

Jednym się Jackson podoba, inni wybrzydzają, pozostaje jednak faktem to że jego popularność utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Ostatnio przyjął zaproszenie na tournée po Japonii. W tej artystycznej wyprawie oprócz zespołu i sztabu doradców zabrał ze sobą ulubione zabawki i lekturę do poduszki — „Piotrusia Pana”.

(jag)

Ciąg dalszy ze str. 3

Co i jak widzi student?

różnych możliwości **najwięcej głosów zyskały następujące: założenie rodziny, świadomość przynoszenia ludziom pożytku, ciekawa praca zgodna z zainteresowaniami oraz wielka odwzajemniona miłość.** O tyle zaskakująca wydaje się taka hierarchizacja poglądów, że do wyboru były ewentualności bardzo dziś kuszące młode pokolenie jak chociażby: życie łatwe, spokojne (niewielki procent odpowiedzi „za”), wolny czas na rozrywki kulturalne (jeszcze mniej) czy też — pieniądze, luksusowe warunki materialne bądź wyjazd za granicę.

Młodzież okazała się nad wyraz rozsądna i dojrzała. Pragnie stabilizacji. Po studiach chciałaby otrzymać przede wszystkim pracę zgodną z kierunkiem nauki. Tak odpowiedziało 39 proc. ankietowanych, z tym że studenci medycyny wykazali większą stanowczość w tym względzie. W wyuczonym zawodzie widzi siebie ponad połowa z nich. Na drugim miejscu studenci postawili chęć wyjazdu za granicę. Ale tu wyraźnie zróżnicowano odpowiedź — między opuszczeniem kraju na jakiś czas (16 proc.) a wyjazdem w ogóle (tylko 2 proc. pragnęłoby tak się urządzić w przyszłości). Możliwość założenia własnego warsztatu (gabinetu, pracowni) najbardziej odpowiada przyszłym mechanikom, elektrykom, architektom, zdecydowanie mniej absolwentom medycyny. Wyjazd do mniejszych miejscowości i na wieś interesuje niewielką grupę osób, co zresztą potwierdza się rokrocznie przy podejmowaniu zatrudnienia. Do własnych środowisk kończący studia nie chcą wracać. W ogóle nie wchodzi to w grę w przypadku architektów i farmaceutów.

Wbrew ogólnym poglądom **zbytniej akceptacji nie uzyskały możliwości związania się z firmą polonijną, zmiana zawodu** czy też utrzymywanie się z prac zleconych. Za kontynuowaniem studiów na innym kierunku opowiedziało się niewiele osób, z tym że bardziej skłonni ku temu byliby studenci architektury i farmacji. Na uczelni chce pozostać tylko siedem proc. medyków, zaś na Politechnice o połowę mniej. Praca na własny rachunek najbardziej się marzy architektom (31 proc.), na innych wydziałach nie ma tak dużego zainteresowania. Przyszli lekarze widzą siebie głównie (35 proc.) w społecznej służbie zdrowia i w większości (49 proc.) uważają, że po zakończeniu studiów otrzymają pracę zadowalającą ich.

Czego student oczekuje od przyszłej pracy? I tu również odpowiedzi przeczą stereotypowi, że młodzież ma jedynie konsumpcyjne podejście do życia. Otóż opinia „ciekawa praca, umożliwiająca karierę zawodową” bierze górę nad możliwością uzyskania wysokich zarobków. Studenci medycyny na drugim miejscu wśród swoich oczekiwań stawiają życzliwe stosunki międzyludzkie. Ważniejsza od dużej pensji jest, ich zdaniem właściwa atmosfera w miejscu pracy. Kierownicze stanowisko nie pociąga zbyt wielu, zwłaszcza w Akademii.

KOGO ZA WZÓR?

Dostało się tym razem nauczycielom akademickim. Czy profesorowie, docenci i inni pracownicy naukowi mają poważanie wśród studentów? Odpowiedzi, niestety nie wypadły na korzyść kadry. **Piątkę za wykłady wystawiło jedynie dwa proc. ankietowanych, za sposób prowadzenia ćwiczeń jeszcze mniej (niecałe 1 proc.). Na dwa i trzy oceniło zajęcia dydaktyczne blisko 57 proc. studentów.** Jako uzasadnienie tych niepochlebnych cenzurek najczęściej padały argumenty: „suche” czytanie z notatek i skryptów (ponad połowa uważa, że jest to często praktykowana metoda przekazywania wiadomości), rzadko stosowane techniczne środki dydaktyczne (film, projektor, slajdy), mało interesujący sposób prowadzenia zajęć, a nawet: **nieprzygotowanie się nauczycieli bądź niedostatek wiedzy, co młodzież, jak się okazuje, wyłapie bardzo szybko.**

Według opinii 35 proc. badanych **tylko pojedyncze osoby na uczelni cieszą się autorytetem naukowym.** Nieco lepiej widzą swoją kadrę profesorską studenci Akademii, choć także i oni nie szczędzą słów krytyki. Zaledwie siedem procent uznało, że większość naukowców ma prestiż w uczelni.

Za najważniejsze w procesie oddziaływania wychowawczego studenci uważają obiektywny stosunek do wszystkich na równi z osobistym przykładem nauczycieli akademickich. To powinno być bardzo pouczającą uwagą. Wysoko punktowane są także takie kryteria jak: zrozumienie problemów i kłopotów młodzieży oraz tolerancja.

Parę słów o postawach młodzieży i jej stosunku do organizacji społeczno-politycznych działających w środowisku akademickim. Wnioski wynikające z odpowiedzi powinny, sądzę, stać się przedmiotem szczegółowej analizy odpowiednich ogniw. W telegraficznym skrócie. **Do PZPR należą pojedyncze osoby. Jedynie co piąty student Akademii akceptuje partię, w Politechnice jeszcze mniej. Jedna trzecia nie ma w ogóle zdania na ten temat. Większego uznania nie zyskały także SD i ZSL.**

Z PRON identyfikuje się tylko 3 proc. młodzieży. Za jego działalnością opowiada się trzecia część studentów. Postawę niezdecydowania wykazuje 40 proc. **Do ZSP należy 16 proc. ankietowanych studentów Politechniki i 14 proc. z Akademii. Nie akceptuje w ogóle tej organizacji jedna trzecia społeczności akademickiej. Znacznie więcej młodzieży opowiada się jedynie za samorządem, chociaż w jego pracach uczestniczy niewielka grupa osób.** Bardzo pozytywnie studenci widzą tylko działalność AZS i PTTK. Źródło tych krytycznych opinii bierze się stąd, iż w odbiorze młodzieży autorytet uczelnianych ogniw i partii politycznych jest bardzo słaby. Funkcjonowanie PZPR oceniło wysoko tylko powyżej jednego procenta ogółu studentów. Nie ma zdania na ten temat 28 proc. młodzieży w Politechnice i 38 proc. w Akademii. Podobnie wypadł PRON, trochę lepiej Zrzeszenie Studentów Polskich.

REFORMA? — TAK!

A jak studenci oceniają sytuację społeczno-gospodarczą kraju? Z ankiety wyłania się dosyć pozytywny stosunek młodzieży do konieczności zmian, co wobec zapowiadanych przeobrażeń wydaje się być dosyć optymistyczne. Choć nie należy zapominać o tym, iż odpowiedzi udzielano w maju. Zdaniem młodzieży **na poprawę aktualnego stanu społeczno-gospodarczego Polski w największym stopniu wpłynąć może postęp naukowo-techniczny** (91 proc. uznało ten czynnik za decydujący i znaczący). Tuż za nim znalazły się następujące stwierdzenia: **sumienna praca każdego obywatela, konsekwentne reformowanie gospodarki oraz racjonalny system ochrony środowiska.** Dużo też głosów padło za koniecznością poprawy stanu moralności społeczeństwa oraz zwiększenia kontroli nad władzą.

Wypowiedzi studentów są w wielu miejscach kontrowersyjne. Oczekiwać należy, że wzbudzą dyskusję w środowisku akademickim. Oby tylko przyczyniła się ona do pozytywnych zmian. A tych, jak wynika z sondażu przydałoby się wiele w obu uczelniach.

ALICJA ZIELIŃSKA

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek — „O medyku Feliksie, co był Śmierci chrześniakiem", godz. 10 i 12. W terenie (Pisz): „Bajka o dobrym smoku".

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„Pokój" — „Między ustami a brzegiem pucharu", prod. polsk. (od lat 15), godz 10.30, 15.30, 17.45. „Matka Królów", prod. polsk. (od lat 15), godz. 13 i 20.

„Ton" — „Misja", prod. ang. (od lat 15), godz 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Syrena" — „Cudowne dziecko" prod. polsk-kanad. (bo), godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45. „C.K. Dezerterzy", cz. I i II, prod. polsk.-węg. (od lat 18), godz. 19 (ostatnie dni).

„Studio" — „Obywatel Kane", prod. USA (od lat 15), godz. 17 i 19.30.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia — Koncert symfoniczny Orkiestry Filharmonii Białostockiej pod dyrekcją Stefana Strahla, z udziałem Adama Haftkowskiego — wiolonczela. W programie: P. Czajkowski — II Symfonia c-moll, W. A. Mozart — Koncert A-dur. Godzina 19.

KLUB

Klub Rozrywki — Dyskoteka w godz. 19—23.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Świadek mimo woli", prod. USA (od lat 16).

Dąbrowa Białostocka — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy", prod. USA (od lat 12).

Hajnówka — „Złoty pociąg", prod. polsk.-rum. (od lat 15).

Łapy — „Siekierezada", prod. polsk. (od lat 15).

Mońki — „Alabama", prod. polsk. (od lat 18).

Siemiatycze — „Dawno temu w Ameryce" cz. I—II, prod. USA (od lat 18)

Sokółka — „Critters", prod. USA (od lat 12).

Suchowola — „Nie kończąca się opowieść", prod. RFN (b.o.).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Mewy" prod. polsk. (od lat 15).

Grajewo — „Obcy - decydujące starcie", prod. USA (od lat 15).

Kolno — „Serdeczne pozdrowienia z ziemi", prod. CSRS (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — „Sprzedawca kapeluszy", prod. franc. (od lat 18).

Zambrów — „Pociąg do Hollywood" prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „O rany, nic się nie stało", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — „Prywatne śledztwo", prod polsk. (od lat 18). „Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy", prod. USA (od lat 12).

Banie Mazurskie — „A stawką jest śmierć", prod. franc. (od lat 18).

Biała Piska — „Godność", prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — „Z tobą bawi mnie świat", prod. CSRS (b.o.).

Ełk „Polonia" — „Matka Królów", prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — „Cud niebywały", prod. jug. (od lat 18). „E.T.", prod. USA (b.o.).

Giżycko — „Misja", prod. ang. (od lat 15).

Gołdap — „Wierna rzeka", cz. I—II, prod. polsk. (od lat 15). „Cudowne dziecko", prod. polsk.-kanad. (b.o.).

Kowale Oleckie — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15).

Krukianki — „Orły Temidy", prod. USA (od lat 15). „Halo, Szpicbródka", prod. polsk. (od lat 15). „Najpiękniejszy koń", prod. radz. (b.o.).

Lipsk — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).

Mikołajki — „Ultimatum", prod. polsk. (od lat 15).

Orzysz — „Zagadka nieśmiertelności", prod. ang. (od lat 18).

Pisz — „Prywatne śledztwo", prod. polsk. (od lat 18).

Prostki — „Czas dojrzewania", prod. polsk. (od lat 15).

Ruciane-Nida — „Critters", prod. USA (od lat 12).

Ryn — „Superman III", prod. USA (od lat 12).

Sejny — „Powrót do przyszłości", prod. USA (od lat 12).

Węgorzewo — „Tan Sitang", prod. chińsk. (od lat 15).

MUZEA I WYSTAWY

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny" „Galeria malarstwa polskiego".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16, w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Tkanina podwójna Polski północno-wschodniej", „Pradzieje Bielska Podlaskiego i okolic".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Uczta sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". Wystawy czasowe: „Judaica Danuty Ireny Przybysiklej". „Wystawa poplenerowa Inspiracje. Tykocin '87". „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji muzealnej ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „A. Chętnik — życie i jego dzieła". „Nowogród i okolice w świetle wykopalisk".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Siusarczyka. Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce. Wystawa czasowa: „Młyny wodne w pejzażu wsi polskiej".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich". Wystawa czasowa: „Kultura tracka okręgu Łowecz w Bułgarii".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawa: „Scenografia Ryszarda Kuzyszyna".

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 (I piętro) — Wystawa „Eros w karykaturze"

Galeria „Art" P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa i rysunku Jerzego Kurnickiego z Białegostoku.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa malarstwa i rysunku Artura Kuliką.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa pokonkursowa: „Natura matką ludzi".

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Przegląd plastyki elbląskiej".

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 13.00, 18.00, 20.00, 22.00, 0.10 i 4.30. Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny, 6.05 Obserwacje, 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; „Łagodne oko błękitu" — 1 odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Z archiwum polskiego beatu; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — z nagrań M. Kosza; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 „Konrad przez C" — fragm. opow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 „Thesaurus, czyli skarbiec języka polskiego"; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.20; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny, 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Podróż do przyjaciela z lat dziecinnych" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi K. Bruskiewicz; 9.50 „Ginąca oaza" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Z jazzowej kameralistyki — J. Garbarek, 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na maple świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Sztafeta orkiestr radiowych; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Ginąca oaza" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: „Bemolek"; 22.10 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.00 „Podróż do przyjaciela z lat dziecinnych" — odc. pow.; 23.20 Nocne divertimento; 24.00 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka, 8.30 „Ostatni dzień stworzenia" — odc. pow.; 9.05 Gwiazda tygodnia — zespół Toto; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Przed paragrafem; 10.15 Muzyczny Interklub; 10.50 W życiorysach nie znajdziecie; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Gwiazda tygodnia — zespół Toto; 11.50 „Osobowy do Mediolanu" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Ostatni dzień stworzenia" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Koncert jubilata — J. Ogdon; 15.05 Rock po polsku; 15.40 Bolesna bezradność; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Cichy Don" — odc. pow.; 19.30 Trochę swinga; 19.50 „Dzieci Arbatu" — 1 odc. pow.; 20.00 Dyżurny magazyn bigbitowy; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk, muzyka z przyszłości; 22.45 Przekleństwo poezji; 23.00 Opera tygodnia: G. Puccini — „Dziewczyna z zachodu"; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Czas anomii".

PROGRAM IV

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30, 5.00 **Muzyczny** poranek Czwórki; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Piosenki radzieckie; 7.00 NURT; 7.20 W ludowych rytmach; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Włoskie canto; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z H. Schmidtendorsem; 8.50 Aktualności; 9.05 Matematyka dla 6-latków; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Historia kl. IV; 10.30 Historia muzyki rockowej; 11.00 Dom i świat — magazyn; 12.05 ABC muzyki rozrywkowej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Matematyka dla 6-latków; 13.25 Piękno muzyki kameralnej; 14.00 Nasza książka; 14.05 Między nami; 14.50 Lektury nastolatków; 15.00 Rozgłośnia Harcerska — magazyn; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Radiokomputer; 16.30 Preorientacja zawodowa kl. lic.; 17.05 Muzyka oratoryjna; 17.55 Widnokrąg; 18.30 Język angielski; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 Spotkanie z reportażem; 22.00 Ci niezrównani; 22.50 Gra o przyszłość; 23.05 Muzykoterapia; 23.35 Wieczorne peregrynacje; 23.50 Melodie na dobranoc.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — J. Weroniczaka; 7.30 „Czy można żyć z bydła?" — aud. J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Nie lubię dreptać w miejscu — czyli spotkanie z Ewą Bem" — aud. J. Papaja; 18.00 „Sport, turystyka wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

30.10.87
PROGRAM I

9.00 Wokół nas kl. I
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — rady na życzenie
10.20 „Wakacje w Amsterdamie" — film polski
11.50 „Domator" — rady na życzenie
12.00 Geografia kl. VII
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
15.30 „W szkole i w domu"
15.50 NURT — Nowatorstwo pedagogiczne
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Rzemieślnicy"
17.50 „Skarbiec"
18.30 „Małe kino": „Wieś królewskich rybaków"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Wakacje w Amsterdamie" — polski film fab.
21.30 „Złota Tarka '87" — Al Cohn w Warszawie
21.50 „Maria Dąbrowska" — spotkanie pierwsze (1914—1925)
22.40 DT — Komentarze
23.05 „Matka Teresa" — film dokument. prod. USA

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami" — „Kłopoty w szkole"
18.00 Program lokalny
18.30 „Strażnicy echa"
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Dookoła świata" — „Na wierzchołku Australii"
20.00 Kraków na antenie Dwójki — magazyn „Piątek"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Puccini" — film fab. prod. ang.
23.40 „Stan krytyczny"
0.10 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.35 — „Zaufanie" — film dok.
7.50 — Film animowany
8.00 — „Rewolucja trwa" — cz. IV
14.15 — „Wiejska nauczycielka" — film fab.
16.00 — J. Haydn — trio G-dur
16.15 „Problemy teorii" — przebudowa w oświacie politycznej i ekonomicznej
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — „Zlot młodych" — reportaż z krajowego zlotu komsomolców i młodzieży poświęconego 70 rocznicy Rewolucji Październikowej
17.15 — Afisz filmowy
18.00 — Rosja radziecka — film dok.
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — Koncert mistrzów i młodzieży twórczej RSFRR
21.50 — Dziś na świecie
22.05 — Mistrzostwa świata w szachach
22.25 — „Cudza żona i mąż pod łóżkiem" — film fab.
23.30 — Dziennik
23.35 — „Marica" — film fab.
0.40 — Występ artystów cyrkowych i estradowych

Ciąg dalszy programu ze studia Telewizji Białoruskiej.

SOBOTA

31.10.87

PROGRAM I

7.25 i 7.55 TTR
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops" oraz film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.40 „Nie jestem sam pod niebem pustym" — wojskowy program dokument.
12.10 „Bariery"
12.40 „Morze wokół nas"
13.10 „Z Polski rodem"
13.35 „Radar" — wojskowy magazyn filmowy
13.50 Antologia dramatu powszechnego: W. Saroyan — „Jest tam kto?"
14.45 TV lista przebojów muzyki poważnej
15.10 „Wędrówki dalekie i bliskie": „Borobudur" — film dokument. TV UNESCO
15.55 „Włodzimierz Lenin — szkice do portretu": „Komuna Akademii Sztuk Pięknych" — serial radz.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Maria Dąbrowska — spotkanie trzecie" (1939—1945)
18.25 „Opowieści Puszczy Augustowskiej — Jesień" — tv film dokument.
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Nowości"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Prapremiery: „Garderobiany" — film prod. amerykańskiej
21.55 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.25 „Siedem dni na świecie"
22.35 „Sportowe rytmy tygodnia"
23.05 DT — Wiadomości
23.15 Kino Nocne: „Porachunki" — film gangsterski prod. franc.
0.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.25 NURT — Sprawy ludzkie
13.55 NURT — Edukacja kulturalna
14.25 NURT — Nowatorstwo pedagogiczne
14.55 Sobota w Dwójce — powitanie
15.00 Magazyn „Auto-sport"
15.30 „Atlas nadziei" — „Pomoc w rozwoju"
16.00 Balet Gruziński
16.30 „Spektrum"
17.00 Biografie: „Jean Gabin" — franc. film dokument.
18.00 Program lokalny
18.30 „Pies na środku drogi" — nowela filmowa
19.05 „Twarze" — impresja filmowa
19.30 Transmisja koncertu z Teatru Wielkiego w Warszawie
20.30 Edgar Lee Masters: „Umarli ze Spoon River" — widowisko teatralne
21.30 Panorama dnia
21.55 „W cieniu wielkiego dębu" — film prod. włoskiej
22.55 „Mój jazz" — „Blues"
23.40 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.35 — Program muzyczny
7.00 — Program dla dzieci
7.30 — Ogólnokrajowy festiwal twórczości ludowej
8.00 — Nasz dom
8.40 — „Ural — karty z historii" — film dok.
9.00 — Program dla rodziców
10.30 — Minuty poezji
10.35 — „Algieria dzisiaj"
10.55 — „Raduga"
11.20 — Film dokumentalny
11.30 — O opiece nad kombatantami i weteranami pracy
12.00 — Wspólnota
12.40 — „Sprzężenie zwrotne" — film fab.
14.30 — Program fantastyczno-naukowy
15.30 — Film animowany
15.50 — Zlot młodych
16.05 — „Ofiarowuję wam pieśń" — film muzyczny
16.40 — „Tak zwyciężymy" — spektakl (w przerwie mistrzostwa świata w szachach)
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — „Sputnik telewidza"
20.20 — W sobotni wieczór
21.40 — Magazyn sportowy — koszykówka
22.25 — Dziennik
22.45 — „Szklanka wody" — film tv cz. I
0.00 — „Miłość — nasza ojczyzna" — program muzyczny

Ciąg dalszy programu ze studia Telewizji Białoruskiej.

NIEDZIELA

1.11.87
PROGRAM I

7.20 Program dnia
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarku" — magazyn spraw wiejskich
8.20 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film „Diabeł morski"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Światłość i ciemność" — tv film dokument.
10.55 „Sen o pokoju"
11.05 „Serce smoka": „Tradycja i nowoczesność" — ang. film dokument.
11.55 „Siedem anten"
12.40 „Biała broń" — „Iste est Gladius — wiek IX—XIII"
13.10 Teatr dla Dzieci: J. Kinoshita — „Wieczorny żuraw"
14.00 „Pamięć ludzka nietrwała"
14.10 „Kraj za miastem"
14.35 „W rytmie disco" — serial brazylijski
16.05 „Pod rozwartą księgą gwiazd"
16.20 „Maria Dąbrowska — spotkanie trzecie" (1939—1945)
17.15 Teleexpress
17.30 „Pamięci Krystyny Jamroz" — film dokument.
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Album dziecięcy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs" — serial australijski
20.55 „Czego chcesz od nas, Panie" — program muzyczno-poetycki
21.30 „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych
22.00 Sportowa niedziela
22.35 „Klub międzynarodowy"

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.50 „Miasteczko jak Alice Springs" — film dla niesłyszących
11.05 „Krok od przepaści" — wojskowy film dokument.
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska"
12.15 Utwory kompozytorów rosyjskich gra K. Jabłoński
12.50 „Cmentarz Rakowicki"
13.10 „Wspomnienie o Jerzym Dobrowolskim"
13.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
14.30 Heitor Villa-Lobos — Suita Brazylijska
14.50 „Wspomnienie o Henryku Bąku"
15.00 „Cmentarz Łyczakowski"
15.15 „Jedwabny szlak": „Czarny zamek" — serial prod. jap.-chińskiej
16.05 „Przeboje B. Kaczyńskiego" — Premiera „Czarnej Maski" K. Pendereckiego w Teatrze Wielkim w Poznaniu
16.55 Kino Familijne: „Słońce w gałęziach" — film prod. polskiej
18.20 „Strofy i nuty"
18.50 „Wspomnienie o Elżbiecie Barszczewskiej"
19.00 „Goście Daniela Passenta"
19.30 Polskie koncerty skrzypcowe: H. Wieniawski — I Koncert fis-moll op. 14
20.00 „Wiara, nadzieja i miłość"
20.30 Studio Sport — wybór sportowca miesiąca oraz mecz w hokeju na lodzie: CSRS — ZSRR
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Korzenie" — serial prod. ameryk.
22.30 „Ojczyzna — polszczyzna"

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.30 — Gimnastyka rytmiczna
7.15 — Losowanie „Sporttoto"
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — Poczta poranna
9.30 — Klub podróży i przygody
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — Zdrowie
13.00 — Koncert finałowy konkursu piosenki
14.40 — Finał Pucharu Świata w boksie
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Na mistrzostwach świata w szachach
17.05 — Filmy animowane
17.40 — „Dni i lata Nikołaja Batygina" — film tv, cz. I
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — Panorama filmowa
21.20 — Zlot młodych
21.35 — Przegląd piłkarski
22.05 — Dziennik
22.15 — „Misterna sprawa" — film fab.
23.45 — „Stare tango" — film baletowy

Ciąg dalszy programu ze studia Telewizji Białoruskiej

PONIEDZIAŁEK

2.11.87
PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy — inauguracja
15.20 Powtórka przed maturą — Elementy informatyki
15.50 NURT — Sprawy ludzkie
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla dzieci: „Zwierzyniec" oraz film „Zwierzaki, zwierzaki"
17.15 Teleexpress
17.30 „Dni Szecheny'ego" — serial prod. węg.
18.20 „Bank Gospodarki Żywnościowej" — program publicystyczny
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV: Z. Nałkowska — „Dom kobiet"
21.35 „Okrągły stół": „Jak jest, jak być powinno" — program publicystyki ekonomicznej
22.05 „Wyznanie" — film dokument. o W. Grucy
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język niemiecki

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Ryzyko" — teleturniej
19.00 Galerie świata: „National Gallery w Londynie" — serial prod. ang.
19.30 „Tryptyk Mariacki" — Romuald Twardowski
19.45 „Grają młodzi": Ewa Kupiec — fortepian
20.00 „Osądźmy sami"
20.45 „Muzyczne refleksje"
21.00 „Powtórka z historii" — Ignacy Daszyński
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Gabriel Garcia Marquez" — film prod. ang.
22.40 „Z dymkiem cygara" — gawęda W Szewczyka
22.45 „Hubertus" — święto patrona myśliwych
23.10 Wieczorne wiadomości

WTOREK

3.11.87
PROGRAM I

8.10 Fizyka kl. VI
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — magazyn wspomnień
10.20 „Karetka pogotowia" — serial CSRS
11.20 „Domator"
11.30 „Jak Feniks z popiołu" — radz. serial dokument.
12.50 Chemia kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy: Wizyta u producenta
15.20 Powtórka przed maturą — Język polski
15.50 „Kim być?" — decyzje piętnastolatków
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek"
17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy" — program publicystyczny
18.00 J. Przybora: „Znów wiosna"
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory" — program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Karetka pogotowia" — serial prod. czech.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.15 „Być w Porażu" — tv film dokument.
21.55 TV Informator Wydawniczy
22.15 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jamboree '87
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język angielski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielkie bitwy historii" — „Oblężenie La Rochelle"
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 „Kto jest kim?" — spotkanie z M. F. Rakowskim
20.30 „Klucz do nowej muzyki"
21.10 „Polak mały" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje — Wielka literatura rosyjska: „Martwe dusze" — serial radz. (ostatni odcinek)
23.10 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

4.11.87
PROGRAM I

8.10 Religioznawstwo kl. I—IV lic.
9.00 Matematyka kl. I
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Domator dla dzieci: „Niesłychane opowieści"
10.20 „Sherlock Holmes i Doktor Watson" — film prod. polsko-ang.
11.10 „Domator"
12.00 Biologia z higieną kl. VII
12.50 Muzyka powstaje kl. I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy — Kukurydza
15.10 Powtórka przed maturą — Historia
15.40 NURT — Komputery w edukacji
16.10 Program dnia i DT — Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.55 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej: Górnik Zabrze — Glasgow Rangers
Ok. 17.45 Teleexpress (w przerwie meczu)
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Na wolność" — film TP
21.25 „Poczta obywatelska"
22.00 Program rozrywkowy
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Zwyczaje i obrzędy"
19.00 „Dekoratorzy planet"
19.30 „Zwierzęta wokół nas"
20.00 „Algierskie przemiany" — program dokument.
21.00 „Polski dzień" — spotkanie z M. F. Rakowskim (2)
21.30 Panorama dnia
21.40 Studio Teatralne Dwójki: J. Andrzejewski — „Prometeusz"
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

5.11.87
PROGRAM I

8.10 Biologia kl. VI
9.00 Geografia kl. VIII
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — dla dzieci
10.20 „Antykwariusz Lovejoy" — serial ang.
11.15 „Domator" — „Co nowego, co słychać?"
12.00 Język polski kl. V
12.50 Język polski kl. I lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy — Odmiany pszenic wysokowydajnych
15.20 Powtórka przed maturą — Język angielski
16.00 Informatyka dla rolnictwa — Zastosowanie
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol"
17.55 „Telespotkania" — „Na scenach Moskwy"
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „Kontakty" — program publicyst.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Antykwariusz Lovejoy" — serial prod. ang.
20.55 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.25 Recital Walerego Leontiewa
22.00 „Manggha — polski Japończyk" — tv film dokum.
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Język francuski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Chłopskie sanatorium" — rep.
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Puls" — program medyczny
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.30 „Pójdę, miłość mą taszcząc przez światy" — wiersze liryczne W. Majakowskiego
20.55 „Święty z fortepianem Chopina" — spotkanie z M. F. Rakowskim (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ekspres reporterów"
22.00 „Michał Bajor — Live" — recital
22.40 Wieczorne wiadomości

OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA Kalinowski — 412-763. g 4209-1

TELENAPRAWA 752-972 Gacki. g 4261-1

TELEPOGOTOWIE 512-246, Zawistowski. g 4298-00

TELENAPRAWA 412-328 Drozdowski. g 4428-00

TELENAPRAWY, komputery 419-168, Ostaszewski. g 4521-0

PRZESTRAJANIE Pal-Secam, monitory, podwójna fonia, oryginalne podzespoły PHILIPS'a, instytucjom rachunki. Zapamiętaj: 511-474, inż. Koczewski. g 4665-1

TELENAPRAWA 754-235 Nowicki g 4710-00

DO wynajęcia piekarnia z mieszkaniem 3-pokojowym, kuchnią. Stanisław Kamiński, Radziłów, Ogrodowa 17. p 1242-1

DRZEWA liściaste, iglaste (na pniu) — kupię. Siemieniako, tel. 432-273. g 4780-1

SPRZEDAM dom z działką 750 m. Białystok, Konduktorska 9. Wiadomość: Warszawa 24-13-38 wieczorem. k 4706-1

KUPIĘ stary motocykl, najchętniej BMW, Harley. Stan obojętny. Wojtanowski, Warszawa, ul. Żwirki i Wigury 51/72. k 4705-00

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE GIŻYCKO
z siedzibą w BYSTRYM

ZATRUDNI

- Zastępcę dyrektora zakładu — wymagane wykształcenie wyższe rolnicze,
- zootechnika (mężczyznę)

magazynek Gazety Współczesnej

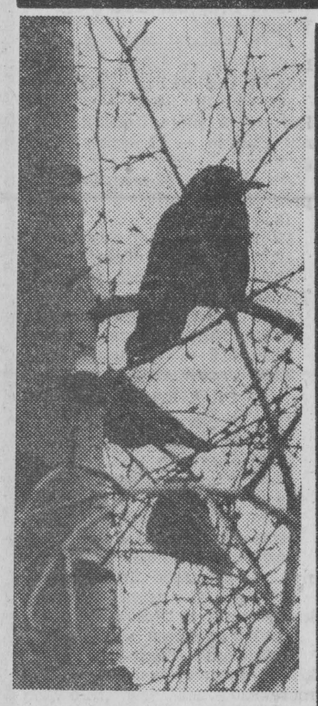

Jaka będzie ta zima?
Fot. R. SIEŃKO

Ginger Rogers pełna energii

Słynna partnerka Freda Astaire'a, jedna z filmowych legend Hollywoodu, Ginger Rogers wystąpi wkrótce w serialu telewizji ABC w roli starszej pani obdarzonej właściwościami mediumistycznymi. Jest to zarazem pierwsza dramatyczna rola tej aktorki na małym ekranie.

76-letnia Ginger Rogers, która wystąpiła w ponad 70 filmach, nadal lubi tańczyć, chociaż — jak wyznała — coraz trudniej o dobrego partnera. Aktorka, otrzymuje liczne propozycje występów w filmie lecz odrzuca większość scenariuszy, które jej nie odpowiadają. Jest pełna energii, uprawia tenis, grę w badmintona, strzelectwo i jazdę na skuterze.

(p)

MYŚLI PRZEKORNE

Nie ma spraw wiecznych. Wieczny jest tylko czas przemijania.

★

Konserwatyzm i wstecznictwo mają też swoich pionierów.

★

Socjalizmu usterkowego nie zastąpisz od razu socjalizmem czystej wody.

★

Jakość człowieka to szczególne zadanie dla komórek kontroli jakościowej.

★

Najtrudniejszy do przyjęcia jest dokument własnej niemocy.

★

Kto nie ma twarzy, nie ma prawa innych brać za twarz.

★

Oryginalnych dystansują kopie personalne.

ZBIGNIEW WAYDYK

Książęce akwarele

Swoje osobiste (również małżeńskie) niepowodzenia książę Karol angielski stara się rekompensować próbując... malarstwa. Na zakończonej niedawno letniej wystawie przeznaczonej dla dobrze się zapowiadających brytyjskich amatorów znalazła się, ponoć bardzo udana, akwarela podpisana pseudonimem Artur George Carrick. Jury, które poddało surowej selekcji 13.570 nadesłanych prac, włączyło ją do grupy 1.320 wybranych na wystawę obrazów.

(PAP)

Guinness '87

Największą konstrukcją lodową był Lodowy Pałac zbudowany przez grupę młodych Amerykanów podczas Zimowego Karnawału 1986 roku w miejscowości St. Paul. Powstał on z 30 tysięcy lodowych brył, a najwyższa pałacowa wieża mierzyła ok. 40 metrów wysokości.

★

Specjaliści od twórczości Williama Szekspira dokonują przeróżnych, niekiedy zadziwiających obliczeń dotyczących jego twórczości. Otóż okazuje się, że najdłuższą sztuką Szekspira jest „Hamlet", który składa się z 4.042 linijek i zawiera 29.551 słów, o 1.242 słowa więcej niż drugi na tej liście „Ryszard III". Natomiast z 1277 ról jakie znajdują się w sztukach szekspirowskich, najdłuższa jest partia tytułowa „Hamleta", która składa się z 11.610 słów.

★

Najbogatszym kotem na świecie był niewątpliwie „Charlie Chan" z miejscowości Joplin w Stanach Zjednoczonych. Jego właścicielka, pani Grace Alma Patterson umierając w styczniu 1978 roku zapisała mu w spadku 250 tysięcy dolarów oraz wspaniałą rezydencję z malowniczo położonym w pobliżu cmentarzem, na którym kot miał zostać pochowany obok swojej pani.

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

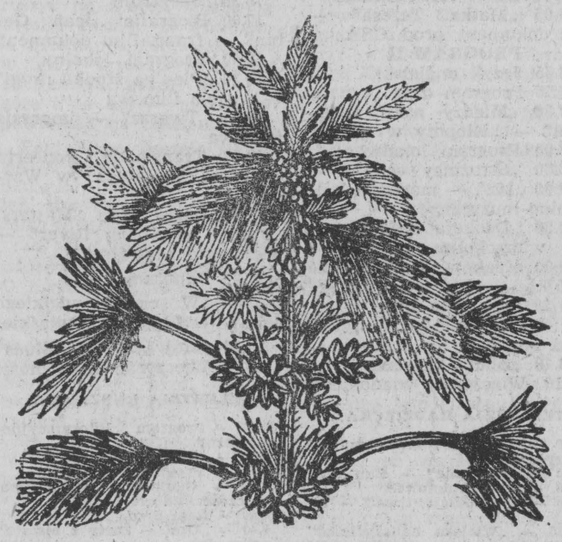

Krwiotwórcze ziele

Na rysunku przedstawiamy pokrzywę żegawkę, ale prawdziwie lecznicze znaczenie ma nasza pospolita pokrzywa zwyczajna.

Zdolność pokrzywy do tamowania krwawień i gojenia ran znana była lekarzom świata antycznego — Pliniuszowi i Dioskuridesowi. Obecnie ceni się jej właściwości krwiotwórcze i sprzyjające dobrej przemianie materii. Liście pokrzywy zawierają karotenoidy, dużo chlorofilu, witaminę C i A. Wykryto w nich niedokładnie zbadany glikozyd pobudzający funkcje trzustki. Ponieważ pokrzywa rośnie na bardzo żyznych glebach, chłonie całe bogactwo soli mineralnych, głównie żelaza, potasu i wapnia.

Tak więc napary i wyciągi pokrzywy zwiększają zawartość hemoglobiny we krwi i podnoszą liczbę erytrocytów. Tamują wewnętrzne krwotoki z macicy, płuc, nerek i jelit. Istnieją teorie o ich korzystnym wpływie w początkowym stadium choroby nowotworowej i cukrzycy. Korzeń pokrzywy (Radix urticae) leczy kamicę nerkową i inne przewlekłe choroby nerek. Regularne picie pokrzywowych naparów poprawia wygląd i elastyczność włosów.

Młode liście pokrzywy zawierają dwukrotnie więcej witaminy C niż owoce czarnej porzeczki. Wiosną można je jadać jak szpinak lub w postaci „zielonych zup". Takie pokrzywowe dania uleczą wiosenne anemie i hipowitaminozy, nie wspominając już o poprawie naszych cer i włosów.

(Leng.)

Szczere pamiętniki

Autobiograficzna książka Ingmara Bergmana pt. „Laterna Magica", uznana została za bestseller oraz „autentyczne dzieło sztuki", zaś pewien krytyk oświadczył, że gdyby ta „brutalnie szczera" opowieść wyszła spod pióra innego autora, Bergman miałby prawo zaskarżyć go o zniesławienie.

Twórca znanych dzieł filmowych z niezwykłą szczerością ukazuje całe swe życie, zarówno prywatne jak i zawodowe, kolejne małżeństwa i romanse, nie wahając się przed ujawnieniem swoich seksualnych obsesji znajdujących odzwierciedlenie w filmach będących studium różnych typów kobiecych, którym nawet nadano miano „kobiet Bergmana". W życiu prywatnym reżysera do kobiet tych zaliczano m.in. jego ulubione aktorki Liv Ullman oraz Bibi Andersson. Unikający wywiadów 69-letni Bergman oświadczył z okazji ukazania się autobiografii, że zawsze zdradzał ambicje literackie, stąd jego pasja do prowadzenia pamiętników oraz pisania scenariuszy filmowych.

(P)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 – 20.04
W działaniach zawodowych wir ważnych spraw. Odpowiedni moment na wprowadzenie innowacji, które w dużym stopniu ułatwią zadanie. Przy podejmowaniu decyzji wskazana większa rozwaga, nie daj się podprowadzać. Finanse nie najlepsze. W domu goście.

BYK 21.04 – 21.05
Tydzień udany. Wzrost energii, zapału, dobre samopoczucie. Duże ożywienie w sprawach serca. Interesująca praca i pomyślne widoki na przyszłość. W końcu tygodnia rozmowy, które będą miały wpływ na twą działalność. Lepsze finanse. Życzliwy Koziorożec.

BLIŹNIĘTA 22.05 – 21.06
Bardzo ożywiony tydzień, zwłaszcza w działaniach zawodowych. Niektóre twoje pociągnięcia okażą się trafione w dziesiątkę. Niewykluczony sukces. W domu radość z udanej inwestycji. W uczuciach stabilizacja. Finanse korzystne. Sympatyczne Ryby.

RAK 22.06 – 22.07
Nie najlepiej w pracy. Rosną zaległości, nie dotrzymujesz terminów. Zbyt dużo poświęcasz czasu na załatwianie spraw prywatnych i towarzyskich. Nie bądź zdziwiony gdy zostaniesz pominięty w nagrodach. W domu różnice zdań w istotnych sprawach.

LEW 23.07 – 22.08
Sprawy zawodowe wymagać będą wzmożonej uwagi i pewnej elastyczności przy wprowadzaniu nowych inicjatyw. Pole do popisu i osiągnięcia sukcesu. Sprawy osobiste raczej pomyślne. Niewykluczony interesujący wyjazd. Dbaj więcej o zdrowie. Ważny Wodnik.

PANNA 23.08 – 22.09
Twoja wytrwałość i dociekliwość przyczyni się do znacznych osiągnięć w pracy. Twoje baczne obserwacje dwóch „stron medalu" będą pomocne w rozwiązaniu skomplikowanych spraw zawodowych. W domu doskonała harmonia. Finanse dobre. Przyjazny Baran.

WAGA 23.09 – 22.10
W tym tygodniu sporo miłych niespodzianek i radości. W dobry nastrój wprowadzi cię spotkanie z przyjaciółmi. Niewykluczony list z ważnymi dla Ciebie wiadomościami. W pracy bez trudności i napięć. Udane zakupy. Przychylny Byk.

SKORPION 23.10 – 22.11
Dynamiczne działania w pracy przyniosą satysfakcjonujące efekty. Natomiast w domu takie działania mogą wywołać krótkie spięcia. Musisz wreszcie zrozumieć, że nie zawsze twoje inicjatywy są najlepsze. Pozwól wypowiedzieć się też bliskiej osobie. Życzliwy Rak.

STRZELEC 23.11 – 21.12
Rozwiązanie trapiącego problemu w pracy wprawi cię w dobry nastrój. W sprawach osobistych ożywienie życia towarzyskiego oraz zapowiedź interesującego flirtu. W wydatkach wskazana oszczędność, gdyż grozi kryzys finansowy. Miła Waga.

KOZIOROŻEC 22.12 – 20.01
W sprawach zawodowych trochę trudności i zamieszania. Nie trać głowy, ponieważ szybko i sprawnie potrafisz uporać się ze wszystkim. Prywatnie, pojawi się szansa zrobienia jakiejś inwestycji. Nie spiesz się i dokładnie przemyśl sprawę. Finanse lepsze. Życzliwy Baran.

WODNIK 21.01 – 20.02
Dobra passa, duży ruch, wysokie notowania. Poprawa nastroju. Interesująca znajomość, ale nie należy jej przeceniać. W pracy konieczna pełna mobilizacja i dyspozycyjność. W domu nękające awarie, ale atmosfera dobra. Sympatyczna Waga.

RYBY 21.02 – 20.03
Nie wszystkie wydarzenia będą przebiegać zgodnie z założeniami, ale znajdziesz sposób by nadać im właściwy kierunek. W domu zmiany, których początkowo nie będziesz akceptować, ale wkrótce przekonasz się, że są korzystne. Oczarowanie Panną.

ze znaczkiem na ty

Zbiór z niczego

Na zdjęciu: nowe znaczki

Wielu ludzi postronnych mniema, że zbiory filatelistów składają się wyłącznie z rzadkich unikalnych i drogich znaczków pocztowych. I być może nie uwierzą mi, gdy im powiem, że takie zbiory bezcennych rarytasów należą do nielicznych na świecie i tylko od czasu do czasu prezentowane są publicznie na wystawach filatelistycznych. Częściej ich właściwe miejsce jest w sejfach bankowych lub prywatnych kasach pancernych.

Natomiast na wystawach często można zobaczyć zbiory filatelistyczne, opracowane z dostępnego, dość pospolitego i stosunkowo taniego materiału. Przykład? Oto jeden z najświeższych z naszego rodzimego podwórka. Ostatnio na białostockiej poczcie głównej p. Jacek Tatarski pokazał swój nowy zbiór, poświęcony działalności urzędów pocztowych w naszym regionie

Od jednego ze zwiedzających usłyszałem, że jest to właściwie zbiór z niczego. Dlaczego z niczego? Bo właściwie nie było w nim jakiegoś wartościowszego znaczka pocztowego. Wszystkie prezentowane w nim listy pochodziły z autentycznego obiegu pocztowego i ofrankowane były najpospolitszymi znaczkami będącymi aktualnie w obiegu pocztowym.

P. Tatarski postanowił zbierać listy polecone z erkami nadane we wszystkich urzędach pocztowych naszego regionu. Często opatrzone są one również rozmaitymi pieczęciami, stemplami, adnotacjami świadczącymi o pracy naszych urzędów pocztowych i drodze listów od nadawcy do odbiorcy.

Wiem, że jest to zbiór jeszcze w trakcie jego tworzenia. Sądzę, że z czasem znajdą w nim również rzadkie okazy listów poleconych np. z odmianami erek, błędami w napisach (np. Chrobały zamiast Chraboły). Bo i tu można znaleźć prawdziwe unikaty i filatelistyczne rarytasy.

A więc i ten „zbiór z niczego" przedstawia określoną wartość. Namawiam więc zbieraczy do tworzenia podobnych kolekcji.

Rzeszów '87

31 października br. w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie otwarta zostanie Wystawa Filatelistyczna Znaków Pocztowych Krajów Socjalistycznych, poświęcona 70. rocznicy Rewolucji Październikowej. Prezentują na niej zbiory również filateliści z naszego regionu, pokazując zbiory o Leninie i Październiku oraz historii ruchu robotniczego

Syrenka na stemplu

Popularna Syrenka Warszawska często gości na polskich znaczkach, kartach i stemplach pocztowych. Ostatnio datownik z Syrenką stosował UPT Warszawa 1 z okazji XVI Sesji Rady Intersputnik.

Puszkin na znaczku

W tym roku przypada 150 rocznica śmierci wielkiego poety rosyjskiego — Aleksandra Puszkina Dla upamiętnienia tej daty Poczta ZSRR wydała okolicznościowy znaczek z przywieszką, przedstawiający portret autora „Eugeniusza Oniegina".

FILATELISTA

Nago czy z listkiem?

W kościele Santa-Maria del Carmine we Florencji trwają prace konserwatorskie nad wspaniałym freskiem Masaccia „Wygnanie z raju", pochodzącym z 1426 r. Ten zabytek z epoki wczesnego renesansu był przedmiotem natchnienia i wnikliwych badań późniejszych mistrzów pędzla i dłuta, wśród nich Michała Anioła.

Masaccio przedstawił nieposłuszną Stwórcy parę nagą, figowe listki domalował Adamowi i Ewie nieznany moralista dopiero w końcu XVII wieku. Obecnie włoskie ministerstwo do spraw ochrony zabytków kultury zleciło konserwatorom usunięcie owych listków, wychodząc z założenia, że deprecjonują one dzieło Masaccia.

Inna grupa konserwatorów ma wkrótce przystąpić do renowacji fresku Michała Anioła „Sąd ostateczny", w którym nagim postaciom późniejsi malarze domalowali szaty. We wszystkich tych zabiegach nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że wzbudziły one poważne zaniepokojenie Watykanu.

Krajobraz po... pile
Fot. A. Chomicz

Z „żebraka" książę

O królewskiej rodzinie z Monako napisano już wiele. Od dłuższego czasu w zachodniej prasie pojawiają się dłuższe lub krótsze, sensacyjne artykuły o księżniczkach Karolinie i Stefanii. Ostatnio w amerykańskim tygodniku „National Enquirer" ukazał się artykuł o władcy Monako księciu Rainier. Jego dzieciństwo było wyjątkowo smutne, a młodość upłynęła mu w internatach, gdzie zawsze był obiektem drwin kolegów. Jego matka Charlotta była nieślubnym dzieckiem księcia Monako Louisa II. Jako następczyni tronu poślubiła francuskiego hrabiego Pierre de Polignaca. W ciągu trzech lat małżeństwa urodził się Rainier i jego siostra. Małżeństwo ich rodziców trwało zaledwie 9 lat, a to głównie za sprawą Charlotty, która nigdy nie była wierną żoną i wdawała się w romanse z każdym napotkanym mężczyzną. Podobno zajmowała się ona resocjalizacją więźniów, która głównie polegała na tym, że zapraszała ich do pałacu, gdzie zostawali jej kochankami.

Nie mógł tego znieść ojciec Rainiera i pewnego dnia odszedł od niewiernej Charlotty.

Rainier trafił pod opiekę dziadka, ojca Charlotty. Ten natychmiast wysłał go do szkoły z internatem, gdzie chłopiec spędził młodość. Tęsknił za domem, rodziną, czuł się nikomu niepotrzebny, niechciany. Jego szkolni koledzy byli Anglikami, wyznawali protestantyzm, on był katolikiem i Francuzem. Wiara i narodowość powodowały ciągłe zatargi między Rainierem i jego kolegami, zatargi, z których nigdy nie wychodził obronną ręką.

Ale z chwilą objęcia władzy w Monako zapomniał o swojej smutnej przeszłości i zaczął myśleć tylko o tym co czeka jego państwo w przyszłości. Postanowił też zapewnić swoim dzieciom szczęśliwe dzieciństwo i w tym względzie na pewno odniósł sukces.

Opr. ANNA NIŻYŃSKA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) goli bez brzytwy, 9) chce być lepszy od Ciebie, 10) podejrzana zaradność, 11) „bierz — kiedy dają, tańcz — kiedy grają, uciekaj — kiedy gonią...", 12) polana, 13) gospodarstwo przed ceutą, 16) sąsiadka żołądka, 18) dziadek atramentu, 19) zaliczka, 21) wódz rzymski usportowiony dla młodzieży w Warszawie, 24) pani, która ma wiele z kobiety, 26) pierwsze słyszę, 28) obchodzi imieniny razem z Zygmuntem, 31) nauka, bez której szczególnie dziś trudno byłoby się obejść, 34) marokańska bonifikata, 35) za pasem, 36) zminiaturyzowane kąpielisko, 37) z jednego miejsca na inne, 38) męskie niewymowne, 39) ktoś z Werony lub Capri.

PIONOWO: 2) np. pies, 3) łukowaty skok konia, 4) dwunożny „płaskownik", 5) utwór z żądłem, 6) kręci w nosie, 7) utrata nadziei, 8) kraina mlekiem i miodem płynąca, 14) z Kubą, 15) u satanistów — czarna, 17) niebezpieczny stożek, 20) ku. rydza, 22) ró-Lipce a, 23) miejsce, z którego wojewoda zdyszany bieżył w zamek z wściekłością i trwogą, 25) Mania Mania Mania (pewniejsze oburącz), 26) myśli w rozsypce, 27) panuje w środowisku, 29) jego katastrofa dała początek porozumieniom o bezpieczeństwie życia na morzu, 30) faszysta z szatni, 32) popisowy czworokąt, 33) efekt trafienia młotkiem w palec, zamiast w gwóźdź.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 254".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 248

POZIOMO: powab, przymiarka, topór, realizatorka, olsza, spinka, łuna, rdza, soda, sandał, znak, znos, Ariusz, pani, ulga, epik, amator, papla, inscenizator, dukat, włościanka, afera. **PIONOWO:** przedpłata, cyklon, widziadło, grotołaz, patron, wypas, Barbara, oklaski, kran, deskorolka, dzielna, naganiacz, Aram, sukcesor popadia, pastwa, ananas, pikle.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 242 z 16 października br. nagrody książkowe wylosowali: **Pelagia Grycz** ze wsi Łazarze, **Elżbieta** Krupka z Ostrołęki, **Jarosław Werla** z Olecka, **Edward Targosz** z Hajnówki oraz **Kazimiera Chilecka** z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkanka Białegostoku proszona jest o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.
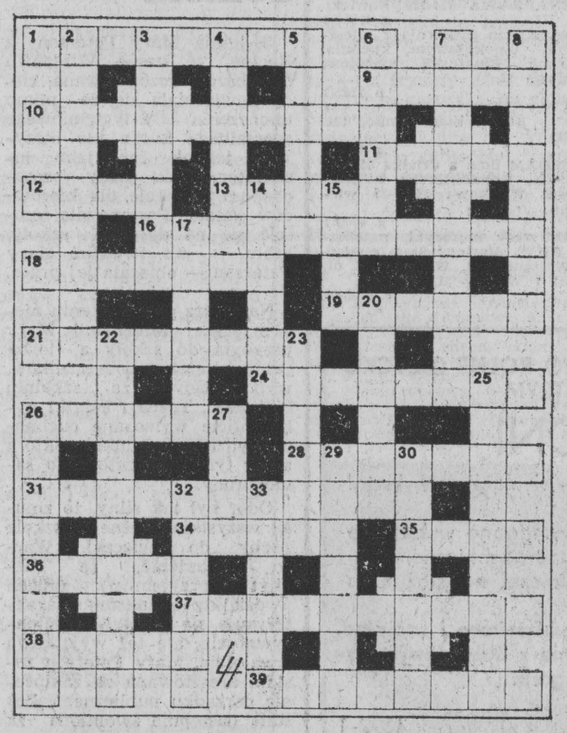
(bm)